[Jan Kiliński]
Pamiętniki. Ed. I pt. „Nieszczęś-
liwy i smutny.
[Brzeg, wyd. Tytus Działyński,
ok. 1828], 8°

Niesczęśliwy i smutny dla mnie przypadek dostania się w niewołą pruską r. 1794.

Po wzięciu Naczelnika Tadeusza Kościuszki w niewołą moskiewską, zaraz nam na iego mieysce nastał Wawrzecki. Więc ia gdym mu się pierwszy raz prezentował, zaraz mnie zapytał: skąd ia rodem iestem? więc ia mu odpowiedziałem że iestem z Poznania, — więc Wawrzecki zaraz mi powinszował męźności serca mego; więc po uczynionych i okazanych dla mnie grzecznościach, powtórnie mnie się pytał: jeżelim w Poznaniu iest dobrze znany? więc ja odpowiedziałem mu, żem iest bardzo dobrze znany, a nawet mamtam dwóch braci swoich dobrze osiadłych. Więc Wawrzecki zaraz mi mówił, abym się podiął zrobić rewolucyą w samym Poznaniu; więc ja chcąc się przysłużyć mojey Oyczyznie, całém sercém podiąłem się tego, będąc zaufany że tam mam przyiacioł. Tak tedy naczelnik zaraz mnie dał ordynacyą, abym tam iechał, przybrawszy sobie niektórych osób, któreby były mężne i odważne, — Więc ja dopełniaiąc ordynansu, zaraz móy pułk oddałem Majorowi (   ) pod dyspozycyą iego, a tam wybrałem sześć osób dowodnych i w sercach odważnych, i wziąłem z sobą polskie suknie do przebrania się po cywilnemu, więc wyiechałem przed atakiem pruskim (zapewne pragskim.) Gdym zaiechał do wioski leżącéy nad rzeką Pilicą, o mil 6 od Warszawy, usłyszałem wielki szturm z armat, — więc ja byłem ciekawym, co

za skutek wyniknął z tego strzelania, więc posłałem jak nayprędzey mego Adjutanta do Warszawy, aby się dowiedział co się stało, — więc Adjutant przywiózł mi raport tak nieszczęśliwy: że Moskale pragi dobyli, i że się Warszawa Moskalom poddała, i że wielką liczbę ludzi widział zabitych, i że armaty wszystkie nam na Pradze zabrali, których było wszystkich przy okopach pragskich sto siedemnaście, — więc ja przyznam się, żem sobie rzewnie zapłakał, nad taką poniesioną klęską, która była nie zawetowaną dla nas, gdyż nasze siły iuż osłabione były przez utratę Kościuszki z kilkoma tysiącami woyska, które na placu zabite zostało. Tak tedy byłem przymuszony wrócić się nazad. Chcąc się dowiedzieć, jaki zamiar Naczelnik wezmie przed siebie i gdzie się obrócjemy, więc przyiechałem do swego batalionu, który iuż miał ordynans ściągnąć pod Mokotów, ponieważ tam wszystkie regimenta ściągały i z resztą armatami, których jeszcze było 70 prócz tych które były u Xięca Józefa. Gdy on iuż do nas niepowrócił, ale zaraz na mieyscu ich rospuścił, u którego i moich żołnierzy było 200 którzy mu armaty konwoiowali pod Sochaczów, — więc my stoiąc pod onym Mokotowem wybieraliśmy się w dalszy marsz, właśnie iak do ziemi obiecaney, tak jak owi Izraelitowie, którzy iey szukaią, a znaleśćiey niemogą. Tak właśnie i znami naten czas było, gdyśmy mieli poyść, a niewiedzieli gdzie, ponieważ się zaraz pruskie woyska do nas zbliżyły, także i Cesarskie, a Moskale przeprawiali się pod Górą, chcąc nas wszystkich ogarnąć, tylko że ich na przeprawie nasi przetrzepali, niepozwalaiąc im przeyścia do nas. Ale się to wszystko na nic niezdało. Gdy iuż umysły Jenerałów natrzy części były podzielone, jak się niżéy okaże o ich umyśle, — więc ja tem czasem posłałem do Warszawy po moią żonę i dzieci, aby nie podpadły takiey tyranii jaką zrobili Moskale na Pradze; więc

moia żona zabrawszy z sobą dzieci i matkę swoią staruszkę i co lepszego z rzeczy domowych i kamienicę (pod Nro. 145. na Dunaiu) zostawiła na wolą Pana Boga, gdy się z niéy wszyscy ludzie wyprowadzili, ponieważ się bali, aby się Moskale na domie moim za mnie nie mścili. Tak tedy wyiechała moia żona zalawszy się łzami; a ponieważ była naten czas wciąży, więc na drodze urodziła mi syna. Ten przypadek dla moiey żony o jak przykry i nader niebespieczny życiu iey był! że mogę mówić że ią samo miłosierdzie Boskie ratowało, niemaiąc żadnego opatrzenia w tym połogu, a do Warszawy bała się wrócić, bo w tenczas Jenerał Suwarów miał wchodzić z woyskiem do Warszawy, — więc ja nie mógłem się żony moiey doczekać. Ruszyliśmy z woyskiem do Nowego-Miasta, — więc mnie tam dogonięto i z dziećmi mojemi wzięto; nie mało było dla mnie umartwienia; widząc ja tak żonę i z dzieckiem bardzo chorą, którey żadney wygody dać niebyło można przed Moskalami, bo zaraz tuż za nami szli, więc musieliśmy pospieszać iak nayprędzey z marszem, a ieszcze iak nazłość bardzo wielkie zimno było a nawet śnieg z deszczem padał, a moie dzieci wszystkie bardzo lekko były ubrane. Nie koniec natem ale nawet nic niemożna było dostać kupić do iedzenia dla dzieci, które mi niemałą w sercu zadawały ranę, swoim płaczem od zimna i głodu. Tak dalece bylismy nieszczęśliwemi, że nam i konie wszystkie po ustawały, bośmy dla nich znikąd dostać obroku niemogli, aprzez to samo musieliśmy armaty dwunastofuntowe po drodze zakopywać i amunicyą palić musieli, — więc ja chciałem moią żonę zostawić' z dziećmi w Nowem-Mieście, widząc ją bardzo słabą, ale żadnem sposobem niechciała tam zostać mowiąc do mnie te słowa: „Mę-„żu móy nayukochańszy! ieżeli naywyższe wyroki „Boga, dla mnie śmierć przyznaczyły, że przy tym „połogu umierać muszę, więc niechayże w oczach

„twoich życie skończę: gdyżem ci przysięgła że cię „nieodstąpię aż życie moie skończę: bo mi nader „miło będzie z tym światem się pożegnać w przy„tomności, twoiey lubo ja sama widzę oczyma mo„jemi, że tusz nieprzyiaciele nasi idą za nami, a„le cóż z tym robić, gdybym ja była niespokóy„ną o ciebie więc w moim teraźnieyszym smutnym „losie, mogłaby bydź prędsza przyczyna śmierci, „bobym się nieustannie musiała martwić o ciebie. „Wspomniey mężu móy i nato, że gdybym się tu „została, a w takim razie od dzieći umarła, któż„by się tu nad niemi zmiłował. Otoby naywiększe„mi sierotami zostały, a nawet to com wzięła z „sobą, toby im tu zabrali; więc ia moie wszystkie „boleśći, ktróe teraz ponoszę łączę ie zboleśćiami Je„zusa mego, i w rany iego nayświętsze, wsystkie „dolegliwośći moie ofiaruię a teraz chcę w raz „z tobą ponosić wszystkie niewygody, które ty mę„żu móy ponosić będziesz.“ Więc i cóżem miał robić? musiałem konia kupić, dotych którem miał, przyprządz, aby można było cokolwiek prędzey przed armią na przód pośpieszyć, więc ja kazałem żonę na drogę dobrze opatrzyć, aby iey i dzieciom było ciepło, w powozach śiedzieć, także aby głodnemi w drodze niebyli; więc opatrzywszy się wto wszystko, wysłałem żonę i dzieći do Końskich w przód przed armią, a iam się został oczekuiąc iakie rozkazy wydane będą, ponieważ konferencyą Jenerałowie z Naczelnikiem mieli, co maią robić, gdyż kuryerowie ieden za drugim od króla byli przysyłani, aby się wrócili do Warszawy, i aby się Moskalom poddali. Więc na tey konferencyi niemogli się Jenerałowie z sobą pogodzić, gdy ich umysły były rostroione — więc to com wyżey namienił o rostroionych umysłach Jenerałów, to tu powiem jakie były, oto te: że iedni chcieli poyść do Cesarza i jemu się poddać, a drudzy chcieli poyść przez Galicyą i tam się przezrznąć do Francuzów, albo też do wielko polskiey, a ztamtąd wypędzić Prusaka i

bronić się do samego szczętu. Ponieważ ieszcze było woyska blisko trzydzieśći tysięcy, a z wielko Polskiey możnaby było mieć ieszcze drugie tyle, więc ten umysł był to samych patryotów, dobrze myślących; a trzeci umysł był ten aby się wróćić do Warszawy i traktować o armistycyą z Moskwą; właśnie też do tego traktowania był czas, kiedy się iuż Warszawa wręce moskiewskie dostała. A tak po skończonéy konferencyi z Naczelnikiem, powiedziano nam, że póydziemy Górnem-Szląskiem i wielko polską, i dwiema traktami miało bydz woyzko rozdzielone, — więc ja rozmówiwszy się z Jenerałem Madalińskim, gdy mi powiedział że on ciągnie do wielko polskie, więc ia iemu powiedziałem że wprzód pojadę i w samym Poznaniu zrobię rewolucyą gdy się będzie zbliżał Madaliński z woyskiem, — więc gdysmy sobie przyrzekli, tak zaraz poiechałem do Końskich chcąc tam żonę zostawić a sam przebrawszy się, póyśdz do Poznania, więc ia gdym przyiechał do Końskich, aż tam co woysku wielką odmianę widziałem, a to taką: że regimenta niebyły za pół miesiąca płatne aprzytem żywności mało dostawali, przez niedostatek produktów — więc daley iść niechcieli i broń złożyli — ponieważ bardzo zimno było, a było wielu żołnierzy, którzy ani płaszczów ani bótów na nogach niemieli, ani można było żadnym sposobem tak prędko im maszerować, bo lud całkiem od deszcza był przemoczony, a niemieli się czym okryć od słoty, która iuż kilka dni nieustannie padała; a przy tém niemożna było dostać chleba kawałka za pieniądze kupić, a nie cóż tym biednym którzy ani grosza iednego niemieli, — więc broni złożyło w tenczas do 4000 zokładem i żadnem sposobem komendantów słuchać nie chcieli, a choć za nami Moskale tusz maszerowali, a Naczelnik w przód poiechał do Radoszyc, więc niewiedział oniczem co się w tyle dzieie, — więc biedny Naczelnik gdy przyiechał do Rado-

szyc, aż tam woysko nietylko że daley iść niechciało, ale nawet w oczach iego Kassę z pieniędzmi rozbili, i sami z sobą sie pieniędzmi podzielili, więc ja mogę tu smiało powiedzieć, że to rozrządzenie wcale niedobre było, gdyż żołnierze niebyli płatni, a przytém ieszcze do tego i głodni, a choć było dostatkiem wołów, woleli że ie Moskale zabrali, a niżeli swoim dać mieli — więc tam dopiero płacz i narzekanie dla dobrze myslących Patryotów iak dla mnie samego, gdym ia wszystko moje gospodarstwo opuścił, a przytém maiątku swego niemałom stracił. Więc łzami się zalawszy, zabrałem żonę i dzieci, wyiechałem z Końskich ku Piotrkowi, bo w tamtę stronę Kawalerya Madalińskiego ciągnęła — spodziewałem się że poszli ku wielko Polsce, więc tylko ujechałem od miasta może z pięć stay, alić kozaki z lasu wypadli i mnie nazad do końskich wrócili, więc tam iuż zastałem Kozaków bardzo wiela. Tak tego zaprowadzili mnie do pułkownika Denysowa, meldując mu, że mnie dostali; więc Denysów rozkazał mi jechać do Warszawy, przydawszy mi kozaków aby mnie pilnowali, — więc przyiechaliśmy na noc do wioski, stanęlismy u chłopa na kwartyrze, więc tam pożegnałem się z moią żoną chorą i kazałem parę koni w nocy okulbaczyć tak aby kozaki niewiedzieli, a wprzód dałem człowiekowi temu który miał zemną iechać, płaszcz i futro, a ja wziąłem na siebie trzy koszule i żupan, a przy żonie zostawiłem mego adjutanta aby ją odwiózł do Warszawy, a nawet prosił go aby moją żónę nazywał swoiem przezwiskiem, aby się Moskale niedowiedzieli, żeto moja iest żona, bo gdyby się byli dowiedzieli oniey, możeby siębyli pomścili zamnie, — boia pożegnawszy się z żoną wyszedłem na przechód, więc zaraz wpadłem na konia i uciekłem kozakom, więc nim się dzię zrobił, ja uiechałem dwie miele od kozaków z moim człekiem i tam kazałem konie po-

paść, bo w nocy bardzo mało iedli; tegoż dnia uiechałem mil 10. Ten dzień pierwszy dla mnie był bardzo szczęśliwy, bom ja niewidział nikogo z woyskowych; ale drugiego dnia wpadłem na obóz moskiewski którzi stali za wsią; to było dla mnie wielkim szczęsciem że bór był blisko boby nas byli kozaki zakłuli, ponieważ kilku kozaków zanami goniło, — więc z ich rąk uciekliśmy a w pruskie wpadliśmy, którzy jechali do Mogielniey po nasze armaty, które tam były zakopane. Ciż Prusaki pięknie się zemną obeszli, tylko nas od prowadzieli do Jenerała swego — więc Jenerał mnie wypytywał z kąd ja jadę, ja powiedziałem mu że jadę z Warszawy — powtórnie pytał mnie: co ja za jeden? jam mu odpowiedział że jestem obywatel tamteyszy — także mnie pytał gdzie jadę? ja odpowiedziałem mu że jadę do Poznania i zaraz dodałem że tam mam swoich braci, — więc go prosiełem aby mi dał paszport. Ten Jenerał powiedział mi, że paszportów nikomu niedaje, ale kazał mnie jechać do Piotrkowa — wtym czasie naszych żołnierzy przyprowadzili do niego 18 kiedem ja od Jenerała wychodzieł, tak tedy znaszych polskich żołnierzy jeden zawołał na mnie: „jak się Pan ma Mości Pułkowniku" Jenerał to usłyszawszy zaraz mnie wrócił, zawoławszy do siebie tego żołnierza, i Pytał go, czyli mnie zna? skoro mu powiedział, żem ja Pułkownik regimentu dwudziestego, zaraz mi w dziedzińcu wartę przystawić kazał i to ieszcze pod gołem niebem, i tam musiałem stać przez całe trzy godziny, a wtenczas jak nazłość śnieg wielki z deszczem padał, więc musiałem wstyd ponieść, zato żem mu prawdy niepowiedział. Po trzech godzinach mnie i ztemi 18 żołnierzami polskiemi odesłano nas do większéy komendy, z konwojem pruskim o cztery mile, już nie jadąc na koniu, ale pieszo iść wraz zdrugiemi musiałem, a człowiek móy konie za mną prowadził. Gdy

przyszliśmy do większéy komendy, więc na drugi dzień z rana o godzinie 9 naten czas trafiliśmy kiedy miał Jenerał Szweryn za ordynansem ruszyć do piotrkowa, a nawet iuż woyska były uszykowane do Marszu. — Gdyśmy przyszli, zaraz nas wpędzili do stayni wszystkich, i tam siedziałem poty, póki woyska nieruszyli z miéysca — więc oficer ten który nas przyprowadził, skoro oddał rapport Jenerałowi Szwerynowy, zaraz nas kazał wyprowadzić ze stayni, więc ia] wtenczas wychodząc na ostatku, oczekając aby móy człek koni w stayni niezostawił, wtym punkcie żołnierz przypadłszy domnie kazał mi prędko wychodzić, więc ja jego prosiłem, aby się trochę wztrzymał aż mu sztukj koniom pokładzie; niemogłem go uprosic, ale i owszem dał mi przeklęcie kolbą w pleca, tak mocno, że mi zaraz krew gębą i nosem się puściła, — więc ja natenczas pomyślałem sobie: otóż masz biedny polaku wolność i niepodległość, — a nayosobliwsza była rowność dlanas, bo byliśmy wras zbydłym wpędzeni do stayni. Tak tedy natenczas Jenerał Szweryn przyiechał gdy nas wyprowadzano ze stayni — zaraz się pytał: który tu iest pułkownik? więc mu się odezwałem, że ja jestem, a wten czas mi krew ciekła — zaraz się pytał co mi iest że mi krew idzie? gdym ja mu powiedział ziakiey przyczyny mi idzie, żeiestem zkrzywdzony od żołnierza, — więc Jenerał zaraz mu kazał dać trzydzieści kijow, za krzywdę moią — tenże Jenerał okazał mi tyle swéy] grzeczności, że mi kazał mnie i memu człowiekowi na konia wsiąść i wraz z sobą iechać przez całe trzy mile. Rozmawialiśmy z sobą bardzo grzecznie; gdyśmy przyiechali do miasteczka na nocleg, zaraz mi kazał dać wygodną kwarterę, a nawet mnie prosił do siebie na kolacyą, — więc siedząc my przy kołacyi, przyiechał doniego kurier, aby swóy marsz wstrzymał do trzech dni — więc mnie mowił abym ja je-

chał do Piotrkowa, atam miałem dostać paszport i miałem bydz wolnem z aresztu. Tym czasem nim się dzień zrobił, alić sam Jenerał Szweryn był arestowanym, zato że Madaleńskiego z Bydgoszczy ze wszystką z dobyczą co tylko było w Bydgoszczy pruskiego to to tam wszystko zabrał, więc zaraz tego Jenerała Szweryna do Berlina transportowali — ja widząc że się wszyscy oficerowie zatrwożyli a nawet pogłupieli, więc ja nieprosiłem opozwolenie mego wyiazdu nikogo, aby mnie puścili od siebie, — w siadłem na konia, już niedo Piotrkowa ale prosto do Poznania poiechałem, i tak byłem przez całą drógę szczęśliwym, żem żadnego prusaka niewidział. A tak szczęsliwie przez paszportu stanąłem w Poznaniu. Przybycie moje było do Poznania dnia 17. miesiąca Grudnia w wieczór o godzinie 8. więc tam miałem stancyą u Woyciecha Nawiszewskiego na długiéy ulicy, — więc zaraz tego wieczora w kilka osób mieliśmy konferencyą względem srobienia insurekcyi ieżeli się nam Madaliński przybliży ku Poznaniu — Nazajutrz zrana o godzinie 8. przyiechał pan Dąbrowski do Poznania, z którem się ja zaraz widziałem wypytuiąc się o pana Madalińskiego, aż on mnie upewnil, że wszystko wóysko broń złożyło, i że Madaliński poiechał w cesarski Kordon, i tak nasz zamiar który był bardzo składny do zrobienia insurekcyi, całkiem upadł. — Tym czasem Prusaki dowiedzieli się omnie i zaczyli mnie po Poznaniu szukać — ja skorom się otem dowiedział, zaraz iak nayprędzéy wziąłem z sobą kilku mieszczan, poszedłem się do kommendanta zameldować, — dlatego wziąłem tych mieszczan do meldowania ponieważ kommendant nieumiał nic po polsku mówić, więc aby mu explikowali moie meldowanie; a tak przyszedłszy do niego po obluzie warty, zastaliśmy go u siebie — Gdym mu się zameldował, zaczął mnie pytać: czyli zapewnie Polaki broń złożyli? w czym ja go upewniłem, że zapewnie złożyli, więc

mu powiedziałem: że ja dla tego przyiechałem do moich krewnych widząc że iuż iest spokoyność. Powielu innych dyskursach mówił do mnie: że iestem aresztowanym, i to mi dołożył w swoiéy mowié: że ma się za szczęśliwego że tak znaczną osobę dostał, dokładając ito: że wterazniéyszéy rewolucyi polskiéy niemasz więcéy znacznieyszych jak cztyry osoby tych: Kościuszko, Madaliński, Kiliński i Jasiński; a zatem muszę memu królowi doniść obytności tu Wác pana, że się w Poznaniu znayduiesz, także i moskiewskiemu Jenerałowi Szuwarowi; więc ja wtenczas pomyślałem sobie: otóż masz wolny Polaku, gdzie tylko przyidziesz to cię szarpią ztwoją wolnością. Więc ci mieszczanie prosili zaraz Kommendanta dla mnie o wolny areszt, zaręczaiąc zamną że mnie nakażde iego żądanie przystawią, — przecież ich prośby nieodrzucieł, a mnie dał iednego żołnierza na ordynans, aby zamną chodził, lub też mi usłużył co mi potrzeba będzie; lubo ja nie z chęcią te jego grzeczności itę a systęcyą dla siebie przymował, ale cóżem miał robić, gdym musiał jemu i zato podziękować i przykazał mi abym zawsze na oblóz warty wstancyi się znaydował — My tedy skłoniwszy się iemu posliśmy. Drugiego zaraz dnia przysłał pomnie unteroficera prosząc mnie do siebie przed Ratusz, ponieważ był przy obluzie warty, więc tam mówił domnie: że mam pokóy dla Waćpana więc tu będziesz na od wachu siedział i kazał mnie adiutantowi swemu zaprowadzić do izby oficerskiéy. Ale wszelako pozwolił mi wsędzie bywać, gdzie tylko sam zechcę, a nawet i domnie wolno było każdemu przyiść, więc tam przez całe dwie niedziel siedzieć musiałem. Gdy się otém obywatele dowiedzieli, że ja osadzonem był na odwachu, zaraz się zebrało kilkunastu i poszli do kommendanta, dziwując się że tak prędko swoję przyrzeczynie dla mnie odmienił, — więc kommendant ztymy obywatelami przyszedł domnie i przy

nich oswiaczył mnie wszelkie pozwolenie i zaraz oficera od warty kazał zawołać i iemu przykazał, aby do mnie nikomu przyiścia niebronił, oraz mnie wyiścia, gdy będę chciał gdziekolwiek póyiść aby mi go niezamował, i zaraz obywatelom oswiadczył dla mnie wszelkie wygody w jadle i piciu; ale mu zaraz obywatele podziękowali za iego oswiadczoną grzeczność i prosili go otę łaskę aby im niebronił obiady dla mnie przysyłać, tak długo póki w areszcie będę siedział, — na co im chętnie pozwolił, — iednak się kommendant obawiał, kazał armaty ponabiiać i przed odwachem je postawić, a ponieważ bardzo wiele panów u mnie bywało także i obywateli, wednie i w nocy, więc qrzez cały przeciąg mego tąm siedzenia, miałem wszelkie wygody, ale nie od prusaków tylko od obywateli Poznańskich. — Gdy przyszli kurjerowie z listami od króla Pruskiego, także od Szuwarowa z Warszawy, zaraz mnie na drugi dźień z rana o godzinie 4 z poznania wywieźli, boiąc się mnie w dzień wywozić aby mnie ludzie nieodbili; — więc dano mi na konwóy husarów 15 i oficera iednego, — więc ci żołnierze którzy mnie konwojowali, prawdziwie zemną po nieprzyiacielsku sobie postąpili, bo gdyśmy z Poznania wyiechałi o milę drogi to mnie zrewidowali pod tym pozorem ieżeli ja przy sobie niemam noża. Gdy tego przy mnie nieznaleźli, więc te pienądze które przysobie miałem, których było 2850 złotych wszystkie mi zabrali, gdym się im zbraniał ich dać, to mi powiedzieli, że te pieniądze będą mi oddane na ostatniéy stacyi, i to się na honor oficerski assekurował, że mi wraz z patentem moim który mi był w zięty w Poznaniu, odda, i zapieczętowali go wraz z listem do Jenerała Suwarowa, — a gdyśmy prziechali do Srodéy na pierwszą stacyą, tam oddali mnie na odwach, a ten oficer poszedł oddać expedycyą tamtéyszemu komendantowi, a oddawszy zaraz nazad pojecahli do

Poznania. Gdy ten kommendant przyszedł domnie więc ja go się zapytał, iezeli oficer oddał przy expedycyi pieniądze moie, aż on mnie odpowiedział ten łaydak, że mnie są w całey niepotrzebne, bo skoro mnie przywiozą do Warszawy, zaraz będę powieszonem. Otóż mi dał piękną i pocieszną odpowiedz, która mnie niemało zasmuciła; — więc przytem iego pięknem dyzkursie fura insza zaszła, zaraz mnie kazał do Konina transportować. Gdym w siadł na furę, natenczas zeszło się dosyć tamtéyszych obywateli, dowiadując się kto ja jestem, a gdy się dowiedzieli że ja jestem wniewoli, niezmierną dla mnie było boleścią, patrzeć na tych cnotliwych obywateli którem z oczu ichłza łzę wytrącała, litując się nad nieszczęśliwem losém moim, który dla moiey oyczyzny ponosić muszę. Zaraz przyszedł domnie Prezydent i zapytał mnie; ieżelim jadł co? gdym ja mu odpowiedział: że niejadł, zaraz poszedł do kommendanta i prosił go, aby się kazał trochę zatrzymać, aż ziem obiad, — a gdy go uprosił, wziął mnie do siebie i tam u niego ziadłem obiad. Jnne zaś obywatelki na znosiły mi na drogę, abym się niespószczał na pruskie obiady, więc mi naznosiły: kiełbas, półgęsków, kaczków, masła, syrów, chleba, wódki dobréy, abym miał na drogę, — więc gdy wyiezdzałem z tego miasteczka, bardzo mnie siła ludzi wyprowadzało i to z wielkim płaczem i żalem, że przyznam się żem niewidzał tak przywiązanego ludu iak ci byli. Tak tedy stanęlismy w Koninie o godzinie 7. w wieczór, gdzie mnie zaprowadzili do Pułkownika, oddając mnie jemu aby mnie daléy transportować kazał; — ten że pułkownik nieludzki a prawie osiół w swey grzecznosci, kazał mnie zaprowadzić na odwach między żołnierzy, gdzie niezwyczayną chorobę ponieść musiałem jak od oficerów tak i od Generałów — a to takim sposobem: przyszli do mnie oficerowie ze swoim osłem pułkownikiem, i zaczęli mnie pytać: gdzie

iest Kościuszko? — więc ja im odpowiedziałem: że iest u moskali w niewoli — powtórnie pytał się: gdzie iest Madaliński? ja mu odpowiedział: że niewiem. Tenże osieł pułkownik powiedział: że mamy dla Madalińskiego wystawioną szubienicę, naktórey ty i on mieliście wisieć, ale szczęściem że ciebie szelmę Jenerał Suwarów od nas wyprosił, że nie unas ale w Moskwie z Kościuszką będziecie wisieli, — te słowa były to pułkownika — a teraz oficerowie co się nie nawymyślali, wołaiąc: że szelmy Polaki, hycle, rakarze słodzieje Polaki. — Uważtu każdy iak dla cnoty moiey cierpieć musiałem, lecz nietylko ja, ale podobno wielu i innych dla obrony swéy oyczyszny, cierpieć muszą. Niekoniec natéy hańbie, ale kazał mi dać kwaterę dla większéy moiéy zniewagi u bardzo biednego szewca, któremu natenczas żona umarła, przystawiwszy mnie żołnierzy 8 dla straży, a to dla większéy moié wzgardy, że i ja szewskiéy professyi — więc rozumiałem ja że się iuż skończyło natem, alić on ieszcze więcéy sprowadził domnie takich pohańbicielów, aby nademną przewodzili. Gdy im zeszło na prześladowaniu moiéy osoby do godzine saméy 12. przecież mi ustąpiła ta obmierzliwa i bez wstydna Rzesza niemiecka, która na mnie swoią przeklętą złość bez przyczyny wywarła; już mnie tak daleko w passyą wprowadzili, że gdybym miał cokolwiek żelastwa dobrego, tobym był z połowę Niemców pozabijał z wielkiey niecierpliwości — tylko to nieszczęście moie było, żem nic dobrego na nich upatrzyć niemógł. Tak tedy położyłem się leżec, abym mógł cokolwiek zasnąć, alić mi żołnierze spać niedali, bo jak wzięli pierdzieć i krzyczeć: wiwat Polaki! więc mi spać niedali — tak przecież Bóg dał dzień, więc pomnie przyszła fura i transportowali mnie do Kutna, a z tamtąd do Kłodawéy; tam miałem trochę odpoczynku, bo gdy się obywatele dowie-

dzieli; zaraz przyszli mię odwiedzić, lecz każdy z nich smutną twarz okazywał z tego losu nieszczęśliwego który nas Polaków spotkał; więc tam przenocowawszy na zajutrz powiezli mnie do Łęczycy. Tam zaiechawszy dali mi izbę osobną oficerską, w któréy miałem dosyć dobry nocleg, tam dowiedziawszy się o mnie Prezydent miasta, zaraz domnie przyszedł i mówił mi: jeżeli mi co potrzeba; więc zaraz okazał mi swoją grzeczność, przysłał mi kolacyą i pościel do spania, i potem sam ze swoiemi przyjaciołmi przyszedł do mnie. Kazał z sobą przynieść kilka butelek wina dobrego i tam się zemną bawili do godziny 12 w nocy. Ten cnotliwy obywatel kazał mi na drogę przynieść likieru dobrego, także Xiądz kazał mi kurcząt upiec i sam ie przyniosł z rana o godzinie 6. Ten Xiądz tak wielki patryota, jak to wiedzieć można, bo gdy mię odwiedził, to mnie powiadał o swéy przyiaciół partyi, którą miał iuż qrzygotowaną na prusaków — tylko oczekiwał co kolwiek na zbliżenie się wóyska naszego, bo gdy by się było co kolwiek do Łęczycy zbliżyło, to sam naypierwszy byłby zrobił insurekcyą; — więc okazał mi dowód swéy wdzięczności, bo gdy mnie wywozili z Łęczycy do Łowicza, nieżałował swych kroków na odprowadzenie mniei to z naywiększem okazaniem ku mnie swego żału więc to nasze pożegnanie się z sobą w naysmutniészych i obfitych łzach było wylane nad upadkiem niesczęsliwéy oyczyzny naszéy — więc gdyśmy wyiechali za miasto, doztał oficer nowy rozkaz aby mnie transportowali do Pusztrz, tam więc przyiechałem wieczorem o godzinie 6 — więc tam oddawszy mnie na odwach, miałem nieszpetną Kompanią z naszych panów Insurgentów Wielkopolanów, którzy nazad do swych domów powracali, więc tam ich poarestowali, więc mnie do nich osadzili i wraz z sobą siedzieliśmy pod liczną wartą, boiąc się nas Prusaki abyśmy

się nieporwali nanich. — Na drugi dzień z rana przyszedł do mnie kommendant tamteyszy, bardzo się grzecznie zemną rozmówił i zaraz mnie prosił do siebie na obiad, a tych Wielkopołanów odesłał do Poznania; więc tam gdy się dowiedzieli obywatele że ja jestem, zaraz poszli do Komendanta prosząc go, aby mnie mogli zobaczyć, więc on zaraz im pozwolił, przysłał do mnie swego adiutanta, prosząc abym się z nim przeszedł po mieście i zaraz mi powiedział, że obywatele uprosili aby mnie oglądać mogli. Tak tedy przez całe 3 godziny spacerowaliśmy po całem mieście, gdzie mnie z wielkiem ukontentowaniem oglądali obywatele, a potem spacerze poszliśmy do Kommendanta na obiad. Ten kommendant mogę go zwać ieden z Prusaków naypoczciwszy, który mi wielką okazywał grzeszność i bardzo żałował mego przypadku że mnie w ręce moskiewskie odsyłaią. Po skończonym obiedzie przyszło do niego kilkunastu obywatelów, przyniosłszy z sobą koszyk wina i proszili Kommendanta, aby mnie daléy tego dnia nieodesłał, gdy im przedeklarował więc mu dali w podarunku to wino, prosząc go aby im pozwolił się bawić zemną — ten Kommendant tak daleko był dla nich grzecznym, że nietylko im pozwolił się bawić, ale i sam do godziny drugiéy wraz zniemi się u mnie bawił — Nazajutrz z rana o godzinie 10. przy obludzie warty, przylicznem zgromadzeniu ludzi o patrzywszy mnie na drogę, pożegnałem się z niemi, więc mnie transportowali do Łowicza przy znacznym konwoju husarów, więc w Łowiczu stanęliśmy wieczorem. Gdy oficer uczynił Jenerałowi raport z mego transportu i mego tam przybycia, gdzie mnie ma oddać zapytał, więc zaraz Jenerał roskazał mniej oddać na odwach i przykazał surowo oficerowi od warty, aby mnie dobrze strzegli, mówiąc do niego: że to iest ten który w Warszawie naywięcey dokazywał pod

czas rewolucyi tam będącéy. Prawda, jam był dobrze strzeżonym, bo nawet gdym wyszedł na przechód, to mnie żołnierze z gołemi pałaszami wyprowadzali, a nawet mnie za poły u sukmie trzymali, abym im z ręku nieuciekł, — więc tam miałem nocleg jakiegom nigdy w życiu moiém niemiał, bom na środku izby na gołych deskach leżeć musiał, a nademną 8 żołnierzy z gołemi pałaszami siedziało, po iednéy stronie 4 i podrugiéy 4 i to ieszcze mnie za suknie trzymali ze wszystkich stron abym im nieuciekł, wymyślaiąc na mnie w nayniegodziwszych wyrazach. Przez całą noc przyznam się iż mi się zdawało, że iestem w piekle między takiém smrodem, w którem się tam znaydowałem, ponieważ był trojaki smród: pierwszy z gorzałki, a drugi z lulki, a trzeci że nadzwyczaynie pierdzieli nademną, a gdym się chiał podnieść, albo też na drugi bok obrócić, to mi niedali, grożąc temi słowy: że ferflukter Polak jak się będzie ruchal to będziem na kawalki siekal i niebędzie aprendowal. Więc wspomniałem ja sobie nieraz nato, że biedni Polak doczekał się bardzo piękney wolności, całości i niepodległosci, która mu ledwie nie kością co gardle staię się, taka wolność któréy ja sam doznawał. Gdy mi pan Bóg dał doczekać dnia, rozumiałem żem się na świat narodził, gdy mnie z rąk Niemcy wypuścili, żem co kolwiek mógł swoie kości strudzone wyprostować potym noclegu w którym rozumiałem że iuż i dnia niedoczekam — alić zaraz pomnie przysłał Jenerał Melendorf, aby mnie przyprowadzono do niego, więc mnie 40 żołnierzy i 2 oficerów w środku między sobą prowadzili, jak jakiego rozbóynika czyli winowaycę; — tak tedy gdyśmy pızyśli do niego, zaraz pytał mnie ten niewstydni Jenerał: dlaczegośmy Warszawy prusakom wręce niepoddali? Ja, lubo byłem w ich rękach, ale byłem przemuszony z iego głupiego zapytania zię roześmiać i prawdę mu odpo-

wiedzieć: że my Polaki niedlatego woynę rospoczęliśmy, abymy mieli kray w ręce nieprzyjaciół oddawać, tylko abyśmy go odebrali z rąk nieprzyiacielskich i onych jako najezdników i tupieżców wypędzieli z niego — więcéy mnie pytał: jeżeli ja wiem, dla czego mnie wiozą do Warszawy? ja jemu odpowiedział, że ieszcze niewiem, ale gdy tam stanę to się dowiem; aż on mnie odpowiedział: że dla tego że tam będę wisiał, i że mnie dadzą na szubienicy Kopyto w ręce, abym tam na nim szewstwo robił — więc uważ tu każdy jak wiele poczciwy polak cierpieć musi od głupich niemców, żem ja z szewca stałem się obrońcą oyczyzny i zato naywiększe obelgi znosić muszę. — Tak tedy kazał mi nato sobie odpowiedzić, więc ja jemu z wielką niecierpliwością odpowiedział: że miło mi będzie wisieć za obronę oyczyzny, — takem ja go się zapytałem: że gdy pułkownicy będą wiesieli, a jakaż kara dla Jenerałów będzie? więc on mi odpowiedział: że pasy z nych będą drzéć. — Ja tedy widząc Niemca starego a dotego i głupiego, zaraz obróciłem się do iego oficerów i mówiłem do nich te słowa: Mości Panowie! pamiętaycie Wc. panowie dobrodzieje, że gdy Wc. panów rangę będzie spotykać pułkownika, albo Jeneralska, abyście Wc. panowie niemi wzgardzili; ponieważ pułkownicy będą wisieli, a z Jenerałów pasy drzcć będą — więc ci oficerowie niemało Smiechu narobili, ze swego głupiego Jenerała że taki wyrok wydał, więc on widząc że się z niego śmieją, tak dodał jeszcze te słowa: że to tylko taka kara dla samych Polaków ma bydz, ale nie dla wszystkich — na co ja jemu odpowiedziałem: że ja żyię już na świecie lat 34 a niesłyszałem w żadném królestwie dawném, aby taka kara na pierwsze osoby w woysku będące bydz miałe jak iest u naymłodszego z królów króla Pruskiego niepraktykowana kara. — Ten tak podły Jenerał widząc

mnie serio odpowiadającego sobie, pytał mnie: jakem ja śmiał w ziąść pałasz w moie szewskie ręce, gdy on iest tylko samym szlachtóm i znacznym panom przyzwoity do noszenia, i że czemu ja niewojował pocięglem i kopytem? więc mnie nato odpowidzieć sobie kazał — więc ja jemu odpowiedział: że gdybym ja był pocięglem i kopytem z niemi wojował, tobym był wszystkim prusakom pod Powązkami będącym szlachectwo opaskudził, czémby tę plamę niezmazaną z pociegła i kopyta niewiem czém z siebie starli. — Co się tyczy względem pałasza, natom tak odpowiedział jemu: ponieważ mnie pałasz iest nieprzyzwoity, to iest prawda, ale racz mnie Jw. pan pozwolić i dać mnie jeden w moje ręce, to ja Panu pokażę, jak to biją szewcy Warszawscy, wiem i upewniam Pana że i sam będziesz tak uciekał przedemną, że od strachu wielkiego do Berlina nietrafisz przed szewską ręką, która cię potrafi tak dobrze wychłostać jak i szlacheczka — więc iego to mocno zadziwiło żem ja jemu bez naymnieyszéy bojaźni tak mężnie odpowiadał jak gdybym nigdy niebył w areszcie, i przyznam się że gdybym się mógł był dorwać jakiego oręża, tobym w oczach tak wychłostał niemców, żeby mi musieli uciekać, ażby się kurzyło za niemi, bom iuż się ryzykował na naywiększą smierć; lecz to było moiém nieszczęściém, żem niemógł nigdzie nic dobrego upatrzyć — więc ten Jenerał zhańbiwszy mnie tak jak mu się spodobało, zaraz mnie kazał transportować do Sochaczewa — więc gdy mię tam wieźli, alić trafiliśmy się z dwiema pruskiemi oficerami, którzy iechali do Łowicza, więc się spytali konwojujących mnie żołnierzy, co ja za ieden — gdy im odpowiedzieli kto ja jestem, aż oni się do mnie do bicia zerwali i chcieli mnie swemi pałaszami boki obłożyć; ja widząc że Niemcy na mnie pałaszów dobyli i szli do mnie, więc ja złapałem z wozu

kłonicę i prosiłem aby się który do mnie przybliżył. Ale Niemcy widząc żebym z niemi nieżartował, niechciał się żaden do mnie przybliżyć, więc widząc to oficer które mnie konwojował, że tamci dway oficerowie byli piiani, zaczął na nich serio gadać, że swoie pałasze na mnie dobyli a nawet im powiedział, że gdyby mnie miał który z nich uderzyć, toby był przymuszony ich aresztować. — Gdy to im powiedzał zaraz Niemcy pałasze schowali, więc ja zaraz swoją kłonicę w swoje mieysze wetknął — ale iednak się na mnie jak sami chcieli nawymyślali. Tak tedy przyiechalismy do Sochacewa tam mnie oddali na odwach między żołnierzy gdzie niezwyczayny był smrud z tytuniu, więc potem poprzychodzili do mnie oficerowie, którzy kazali mnie na przód obrewidować jeżeli przy sobie niemam noża, a potym w naywiększych i nayniegodziwszych wyrazach na mnie się na wymyślali, a gdy mieli z izby wychodzić to prawie każdy plunął na mnie — więc ta ich obelga tak mnie mocno do apprehensyi przyprowadziła, że ja całą noc łzami się zalewałem nad biednym stanem moim, bom był wszędzie od Niemców zelżonym i wyśmianym, a żaden się niespytał jeżelim co jadł, że gdyby mnie obywateli niezaratowali czasem jedzeniem i piciem, tobym zapewne od głodu musiał był umierać — bom nawet przy sobie pieniędzy niemiał, które mi były odebrane, gdym wyiechał z Poznania. Więc ta noc w Sochaczewie stała się dla mnie rokiem — bo raz że bardzo mnie było zimno, a drugie żem ja był bardzo głodny, ponieważ całe dwa dni nic w cale niejadłem, a chociaż prosiłem aby mi dano jeść, to mnie tylko Niemcy odpowiadali. że morgen früh będzie essen Panie Polak — więc gdy Bóg dał doczekać dnia, zaraz zasła pomnie fura z gołemi deskami, na których słomy niebyło, a mróz wielki był, więc mnie transportowali do

Błonia, więc przez tę drogę tom ja tak strasznie zziąb, żem nawet zębów w gębie utrzymać niemógł od wielkiego drzenia, które mnie tak mocno opanowało, a nawet nóg swoich nieczułem — a gdyśmy już przyjechali do Błonia, tom ja żadnym sposobem niemógłem sam stanąć na nogach, raz od zimna wielkiego, a drugi że mi mocno potrętwiały — więc mnie musieli żołnierze zdiąc z woza i do izby zanieść. Tam zaraz przyszedł domnie kommendant, widząc mnie od ziemna drżącego, zaraz mnie kazał wyszukać ciepłéy stancyi i tam mnie kazał zanieść, bo nawet chociaż on domnie gadał, to ja niemogłem mu nic odpowiedzić od drzenia wielkiego — ten poczciwy i wyrozumiały kommendant, zaraz mi kazał przynieść gorzałki od siebie i dał mi kielich wypieć na rozgrzanie i nawet sam tak długo był przy mnie a żem się rozgrzał, więc dopiero ze mną bardzo grzecznie się rozmówił. Ja widząc go bydz bardzo grzecznym człowiekiem, zacząłem mu opowiadać moią całą zacząwszy od samego Poznania udręczoną podróż i wszystkie moje zniewagi, którem od pruskich oficerów ponosić musiał, w czem on bardzo się dziwował, ale zaraz i mnie on powiedział sam, że Niemcy tak mocno niecierpią Polaków iak sół oka, więc się mnie sam zwierzył, że on iest Polak i że ma wiele nienawiści od Niemców na siebie, a nawet chciał się rezolwować podczas woyny i przeyść sam do Polaków, ale że był wtenczas w głębokich Prussach, więc niemiał żadnéy sposobności, ale iednak tak był poczciwym że nad losem polskim nieszczęśliwym mocno przy mnie płakał, żałuiąc tak wielkiego przypadku naszego, — więc mnie ten kommendant zatrzymał aż do drugiego dnia u siebie, abym sobie odpoczął po téy udręczonéy mojéy podróży, więc on że kommendant, kazał mnie od siebie przynieść obiad i kolacyą i sam przyszedł ze swemi oficerami do mnie, ba-

wiąc mnie w moim tak wielkiem smutku, bo z jednych rąk nieprzyjacielskich w drugie mnie ręce nieprzyjacielskie wieźli, więc ci oficerowie, którzy przyszli z nim także zaczęli ze mnie szydzić, a choć ich prosił kommendant aby żadnego szyderstwa zemnie nierobili, przecież to w cale nic niepomogło — więc on rozgniewawszy się na swoich oficerów, kazał im odemnie ustąpić, a sam się doszyć długo zabawiał umnie, — tak tedy tam przenocowałem, więc nazajutrz kazał do mnie przynieść kawę i sam nanią przyszedł. Po kawie kazał furze zajechać z konwojém i iednego oficera posłał zemną do Warszawy, a tak stanęliśmy w Warszawie na godzinę 12. — Ten oficer zawiózł mnie naprzód do Jenerała Bukszwedyna, który był kommendantem nad Warszawą — tenże Bukszwedyn zapytał mnie: pocom ja jeździł do Prus? więc ja jemu powiedziałem, żem jezdził do swoich krewnych — aż on mnie powiedział, żem ja poiechał po to, abym tam w Prusach rewolucyą zrobił. — Tak tedy zaraz kazał mnie majorowi dyzurnemu zaprowadzić pod wartę — więc byłem w areszcie w pałacu Xięciu Jabłonowskiego na dole osadzonym, więc tam siedziałem przez półtora dnia, więc gdy się w magistracie dowiedzieli że ja jestem w a resztcie, tak zaraz się rada u silnie starała, abym jak nayprędzéy był uwolnionym z aresztu, także miałem przyiaciół którzy się usilnie za mną starali, abym niebył długo więzionym. Gdy się dowiedzieli panowie ci: Jw. Koniuszy Kieki. Jw. Sałdynów, Jw. Wojewodzina Zylbergowa, Sekretarz Jegomość Pan Cerner, zaraz za mną poszli do Jw. Suwarowa. abym za ich instancyą był wypuszczonym — więc mnie kazał Suwarów wziąść do kancellaryi na examen, i tam po odprawionym examienie zaraz byłem zawołanym do Jenerała Bugszwedyna, zastałem tam Pana Łukasiewicza i P. Rafalowicza, P. Ruchlina,

Jw. Sałdynowa, za mną proszących Jenerała Bukszwedyna abym był uwolnionym z aresztu. — Więc na tych zacnych mężów prozbę, byłem zaraz uwolnionym, ale pod temi kondycyami abym w magistracie iuż nie zasiadał, tylko abym swoiéy profesyi pilnował. Lubo ta kara na pozór była bardzo mała, ale dla mnie była aż nato wielka, gdy mnie od urzędu jak jakiego infamisa odsunięto — a ja będąc tak poczciwym że żadney skazie niepodpadałem, bo ieżeli ten występek podpadał karze, żem ja stanął na obronę moiéy oyczyzny, więc ja zato nigdy od rozsądnego niepowinienem bydz karanym, bo takiem sposobem trzebaby wszystkich karać tych, którzy się staią obrońcami swego kraju, ale cóż było z tem robić gdy ulegać przemocy musiałem — więc skłoniwszy się i zato uczynione mi dobrodziéystwo i poszedłem z kozy do siebie — więc na tem się tymczaszem skończyło moje umartwienie. — Koniec Pruskiéy niewoli, w któréy z naydowałem się przez cały miesiąc — Amen.

Powtórna niewola w ten sam tydzień i transport do Petersburga.

Gdy naywyższe wyroki Boga nayświętszego przeznaczyły na mnie tak smutny los, a przeto nieomieszkam go opisać dla pamiątki w spółbraciom moim, a to wsposób następuiący: Nayprzud r. 1794 dnia 25. miesiąca Grudnia (zapewne d. 23.) w sobotę, byłem aresztowanym od Moskali w Warszawie i osadzonym w pałacu przy Miednicy na drugiém piętrze pod strażą moskiewską w raz z Jegomość panem Kapustasem. Tam siedzieliśmy do wilii Bożego Narodzenia, w te wilią nas o godzinie 2. po południu transportowali z tego połam do Petersburga. — O jak smutne i zmartwiony było moje pożegnanie się z moją żoną, gdy zostawiwszy ją z sześciorgiem moich dzieci, niezostawiając iéy dla nich żadnego funduszu na wyżywienie dla nich, jako też na utrzymanie mego gospodarstwa, gdy jak na nieszczęście w tenczas byłem ogołocony z pieniędzy od Prusaków, więc niemogłem mojey żony zostawić przy dostarczonem dla niéy opatrzeniu przyzwoitem w żywność, a jeszcze jak na złośc w tenczas niemiałem komorników u siebie, ponieważ się bali w kamienicy mojéy mieszkać, dla tych przyczyn, aby się Moskale niemścili na mojém mieszkaniu, więc mi próżno stało 10 izbów, z których by mógła bydz jaka pomoc dla moiéy żony na zapłacenie podatków, lub na inne potrzeby, także trudno mi było o takiego przyiaciela, któryby mnie w tym smutnym razie, mógł był zaratować w mojéy tak gwałtownéy potrzebie, wyieżdzając w tak daleką drogę, a ieszcze w niewolą jadąc, w czém sobie n emożna było obiecywać powrotu prędkiego, — więc na tę podróż wziąłem z sobą czerwonych złotych 25 a żonie zostawiłem tylko 7 czerwonych złotych, więc zalawszy się łzami

przy pożegnaniu wyiechaliśmy z Warszawy osób sześć, to iest pierszy Jaśnie Wielmożny Zakrzewski, drugi Jw. Ignacy Potocki, trzeci Jw. Kasztelan Mostowski, czwarty pułkownik Sokólnicki, piąty Jegomość pan Kapustasz, szósty ja Kiliński. — Gdyśmy przyiechali do Jeziorny, to iest do pierwszéy stacyi pod konwoiém z osób złożonych 15 kozaków, 3 oficerów; pierwszy był podpółkownik, drugi Rotmistrz, trzeci chorąży, ci którzy nas konwojowali, tam że pierwszą noc w iednym pokoiu przenocowaliśmy wszyscy, która to noc była dla mnie ostatnią mieszczenia się między panami, ponieważ podpółkownik powiedział, abym ja osobno miewał stańcyą przez całą drogę, takżém osobno jadał w czem mnie to co kolwiek martwiło. Prośili za mną tego podpółkownika panowie, aby mi nierobił tego umartwienia, ale go niemogli uprosić, gdyż to iest zwyczajem u Rusków że są zawsze uparci w upraszaniu, więc przez całą drogę niemogłem z niemi nic mówic, ale jednak Jw. Zakrzewski ten cnotliwy i nieoszacowany mąż, przykazał swoim służącym aby mnie wszystko dochodziło z iego stołu, i przez załą drogę tak mocno o mnie pamiętał, że mi w cale na niczém niebrakowało. Widząc to moje umartwienie pan Andrzéy Kapustasz, żem się niemiał z kim zabawiać i rozrywać swych smutnych myśli, więc mówił podpółkownikowi, że zemną będzie jadał i w jednem miéscu będzie sypiał zemną, ten mąż szacowny radby mi był osłodzić wszystkie smutki moje przez całą drogę gdyby było można, a choć i sam dosyć żalem napełniony był, gdy musiał opuścić swóy majątek i wszystkie interesa swoje które niemałéy stracie podpadały bez niebytności iego, więc obydwa czynieliśmy sobie przez całą drogę rozrywki ciesząc ieden drugiego jak tylko było można. A ponieważ był wielki mróz który nam się dał mocno we znaki przez

całe 23 dni naszéy podróży, a przytém sniegi tak wielkie spadły, że właśnie za brzuchy koniom były, więc żadnym sposobę pospieszyć niebyło można, lubośmy się niemieli przyczyny pośpieszać do tego piekła, w którém nas odsadzono, ale że się nam przykrzyły częste odpoczynki na tak cięskim mrozie. Gdyśmy przyiechali do Grodna tam niemałą ponieśliśmy ranę na sercach naszych, bośmy trafili na ten czas kiedy obywatele przysięgę na wierność moskwie wykonywali. Ja przyznam się żem się żadnym sposobem niemógł zaspokoić od płaczu wielkiego, gdym się o téy przysiędze dowiedział, ale nawet wszyscy tak mocno byliśmy zmartwieni że każdy osobno w kąt obróciwszy się łzami się zalał, — więc tam przenocowaliśmy — nazajutrz równo ze dniém wyiechaliśmy z Grodna, więc stanęliśmy tego dnia w Kownie i tam przez dzień i dwie nocy spoczywaliśmy, ponieważ nam tam kazano robić pod karety sanie, które nam się w cale niezdały na nie, bo nam się zaraz za miastem popsuły, więc ztamtąd wyiechaliśmy w nocy i stanęliśmy drugiego dnia w Nitawie w Xięstwie Kurlandzkiém, więc tam zjedliśmy obiad, a przez ten czas bardzo wiele ludzi do nas przychodziło na przypatrzenie się nam, ale że nas niemogli widzieć, bo ich Moskale rozpędzali, — więc przed wieczorem wyiechaliśmy ztamtąd i stanęlismy nagodzinę 11 w Rydze, a ponieważ nas zaszły święta ruskie, to iest Bożego Narodzenia w Rydze, więc tam spoczywaliśmy przez dwa dni, ale niemieliśmy żadnego pozwolenia, aby się można było przéyść po mieście, tylko w iednéy izbie musieliśmy cały czas przesiedzieć, — więc trzecigo dnia wyiechaliśmy z Rygi, i jużeśmy niemieli żadnego odpoczynku aż na ostatniey stacyi przed samym Peterzburgiem, ponieważ nas chciał podpółkownik koniecznie na nowy rok ruski przywieść do Carowéy, ale że niemógł z nami zdążyć

bo była droga bardzo zła i wcale nieutarta po śniegu, więc na téy ostatniéy stacyi przez całe pół dnia tam odpoczywaliśmy, ponieważ nas tam zatrzymał, a sam pojechał do Petersburga z raportem do Carowéy że nas już wiezie, więc gdy otrzymał rezolucyą, gdzie nas ma osadzić, zaraz do nas powrócił i zawiezli nas do Petersburga, tam stanęliśmy o godzinie 10. w nocy, więc zaraz nas odłączyli każdego osobno do więzienia. — Koniec podróży do Petersburga. —

Roku 1795 dnia 13. Stycznia, byłem osadzony w Petersburgu w fortecy w izdebce mającéy w sobie łokec długośći i szerokośći półszósta, w który było iedno okno z kratami żelasnemi dobrze opatrzonemi, także miałem pół pieca do téy izbedki wchodzącego, z cegieł postawiony, w którym gdy nam zapalili, aby nam było ciepło, to ledwie się nam rozegrzał, przez godzin ctere, — także miałem podłogę bardzo złą, przez którą wielkie zimno do izby wchodziło, tak dalece żem ja nigdy nog swoich niemogłem rozgrzać od zimna wielkiego, miewałem także co dzień u siebie wizytę od szczurów i myszów które mi się bardzo naprzykszały — tak dalece wizyty ich mnie niemiłe były, żem na nich i patrzeć niemogł, ale jednak musiałem ich przyimować i onym na około z moich choć szczupłych potraw musiałem udzielać, bom gdym czasem o nich zapomniał, to mnie całą noc spać niedały, a nawet na rzeczach moich musiałem często szkodować, a gdym im dał jeść tom od nich niebył napastowanym, — takżem od nich miałem przez całą zimę udręczenie przez to że mi się lęgły, więc mi często piszczały, a drugie że od nich nie zwyczaynego smrodu używać musiałem, — ale dosyć już natém, póydzmy teraz do ważniéyszych rzeczy, przez które się dowiemy jak ja biedny byłem traktorwany od Moskali w téy nieszczęśliwéy i nader smutnéy niewoli. —

Na sam przód gdy mnie w niewolą osadzili, zaraz mnie do strzeżenia żołnierzy trzech, z których jeden zawsze co dzień mnie doglądał we wszystkich czynnościach moich, niegadając nigdy domnie, bo mieli od swego oficera jak naysurowszy przykaz, aby zemną ani dobrze ani zle nigdy niegadał, — więc gdym chciał póyść na przechód, to trzeba było żołnierzowi pierwéy powiedzieć, że ja chcę póyść na przechód, więc żołnierz w przód wyszedł do sieni i kazał drugiemu w progu przy prewecie z bronią stanąć, więc dopiero drzwi do mnie otworzył i kazał mi wyiść i szedł za mną aż do prewetu, gdym z niego wyszedł to mi niedał stanąć na wietrze abym się nieprzypatrywał na mury, tyłko zaraz musiałem póyść do siebie, i tak było przez cały przeciąg siedzenia mego. — Gdy pierwszą noc przenocowałem, zaraz z rana o godzinie 10. przyszedł do mnie Minister Carowéy Repnin z pięcoma oficerami, z którym ja nieszpetną miałem potyczkę. Nayprzód gdy wszedł we drzwi, zaraz mówił do mnie te słowa: ty bestya jemu w Warszawie buty robił, — skazawszy mi palcem na oficera, — więc ja wéyrzawszy na oficera, którego pierwszy raz widziałem, więc ja zaraz mu odpowiedziałem: żem w życiu moiém jemu ani żadnemu butów nierobił. Ten minister toż samo drugi raz powtórzył, więc mu byłem przymuszony prawdę odpowiedzić, że tym którym ja buty w Warszawie Moskalom robił, to już na świecie nieżyją. — Potem mnie pytał: dlaczegom ja w Warszawie Panów wieszał — na co ja mu znowu odpowiedział, że ich nie ja, ale mistrz wieszał. Także pytał mnie: za co ich wieszał? więc ja jemu odpowiedział: że ich mistrz wieszał za zdradę swoiéy oyczyzny, aby iuż więcéy kraju niezdradzali — także pytał mnie: jeżelim Moskali w Warszawie bił? odpowiedziałem mu, żem ja ich

tylko straszył, aby z Polskiéy uciekali bo tam niebyli proszeni, a nawet my ich do siebie nieprosili — więc mi nato powiedział, że mnie każe za to dać 500 pałek przez iedną koszulę, — więc ja jemu odpowiedziałem, że ja pierwszy raz otém słyszę, aby Pułkownicy będąc w niewoli kijami bici bydz mieli, gdyśmy ich w Polsce tak nietraktowali. Ten minister widząc mnie, że go się w cale niełękam, odwinął swego futra i pokazał mnie że ma trzy gwiazdy u sukni i że ma tę moc kazać mnie bić kijami, — więc ja jemu odpowiedziałem; że ja jego szanuję w naywiększym sposobie, ale ja dam się w przód zabić aniżeli kijom podpadać będę. Ten minister kazał mnie przed swemi gwiazdami drzeć, — na co ja jemu odpowiedziałem, że ja znam tysiącami gwiazd a przed niemi nigdy niedrzałém i drzeć niebędę, — więc potem naburczał sobie na mnie tyle, ile się mu tylko samemu spodobało. Gdy się upamiętał w swoiéy złośći, przykazał mi, abym ja opisał wszystkie moje czynności, którém robił w Warszawie, przez cały czas rewolucyi, jakim się sposobem zaczęła i jak się skończyła, — także abym opisał wszystkie moje urzędy, zacom je pośiadał, przykazując mi pod naywiększą i naysurowszą karą i gdybym miał coż kolwiek w sobie utaić a drugi mnie wyda, tak zato knutami będę karany, albo torturami naywiększemi będę męczony; więc to mnie powiedziawszy kazał zaraz mi dać kałamarz i papier, abym to wszystko opisał jak naysprawiedliwiéy, i powiedział mi że to sama Carowa będzie całe moje wyznanie czytała, więc ten minister gdy miał odemnie wychodzić, kazał zawołać oficera od warty i jemu surowo przykazał, aby nas dobrze pilnował, abyśmy jeden z drugim żadnéy korespondencyi niemieli i aby się ieden z drugim nigdy niewidział, i zaraz przykazał abym ja proste żołnierske jedzenie dostawał, więc

rozpowiedziawszy nam wszystkim cośmy tam siedzieli i sam nazad pojechał — tak tedy przez ten czas pókim wszystkiego nieopisał mego wyznania to przy mnie ten sekretarz siedział, a gdym go skończył, tom już potém żadnéy trudnośći u siebie niemiał, — więc ja natém prostém żołnierskiém jedzeniu tak mocno zmizerniałem i wychudłem, że już we mie i tchu dobrego niebyło, a nawet żadnym sposobem niemogłem go jadać, więc tylko ze łzami wzdychałem do Boga, proszącego aby mi dał swiętą cierpliwość, abym kiedy nie wpadł w waryacyą, więc ja byłem trzymanym w tém udręczeniu całe dwa miesiące. Jak tedy w dziewiątym tygodniu, przyszedł do mnie pułkownik, który nas często wizytował, więc ja byłem przemuszony o śmielić się i mówić do niego te słowa: Wielmożny Mośći Pułkowniku już żadnym sposobem dłużéy na prostym tym żołnierskim traktamencie wytrzymać niemogę, do którego polak żaden przyzwyczajonym nie jest, bo w Polskim kraju choć naybiedniéyszy wyrobnik to daleko w piątek lepiéy zje, aniżeli ja tu w tém więzieniu dostaję, zaczém upraszam łaski Wielmożnego Pana Dobrz. abyś raczył dołożyć w swoim raporcie moje żądanie, bo jeżeli mnie nayjaśnieysza Monarchini w niewoli trzymać, a dotego jeszcze i głodem morzyć będzie, toby jedyne tyraństwo ze mną było, więc ja żądam aby mi kazala życie moje odebrać, abym się dłużéy w tym głodzie już niemordował; a jeżeli chcę abym dłużéy przy życiu mojém zostawał, więc ja nad sobą proszę, o litość abym mógł inszą porcyą w jedzeniu dostawać, o co bardzo upraszam łaski Wielmożnego Pana Dobrz. bo przyznam się Panu, że się lękam abym w aprehensyą nie wpadł i awantury jakiéy nienarobił, a to z przyczyny głodu do którego nie iest przyzwyczajonym, ale nawet proszę na to wspomnieć, źeśmy się tak tyrańsko z Moska-

łami nieobchodzili, abyśmy ich głodem morzyli, a nawet niechay ci sami powiedzą jaką mieli u nas wygodę, bośmy im pozwalali wszystko co tylko chcieli, więc nawzajem powinnością jest waszą nam także pozwalać — a ja choć za swoje pieniądze to niemam sobie pozwolenia kupić do moiéy wygody, bo czyliż może bydz, abym ja zimną wodą mógł się rano rozgrzać, która nawet iest niepraktykowana do posiłku z rana a jeszcze będąc na czczo, — więc byłem przymuszony pokazać jak już mocno z ciała opadłem abym go cóżkolwiek do litości nakłonił. Gdy ten posiłek jak w jadle tak w piciu niebył przyjęty w żołądku moim, więc ten szanowny Pułkownik cierpliwie mojéy prośby wysłuchał i nawet wziął sobie za punkt honoru przełożyć Carowéy moje sprawiedliwe żądanie, więc zaraz tego samego dnia miałem wyznaczone 50 kopijek nadzień i butelkę piwa, tak przecież cóż kolwiek mnie lepsze jedzenie dochodziło z traktyermi, lecz wprawdzie mogłoby bydz ieszcze lepsze jedzenie zate pieniądze, ale że łakomstwo oficera od warty wzięło, że przez całe moje jęczenie w niewoli, co dzień 10 groszy mnie urywał, więc mi znaczną krzywdę robił, bo bym mógł mieć lepsze potrawy, ale cożem miał robić, musiałem się już i tem kontentować. Gdym już w tém udręczoném więzieniu przesiedział przez całe dziewięć miesięcy, z nowu prosiłem tegoż samego pułkownika, aby mi pozwolił za moie pinniądzę kawę i gorzałkę sobie kupować — więc mnie przecież pozwolił, czegom z początku gdym prosiłem pozyskać żadnym sposobém niemógł, ale przecież potem miałem pozwolenie, — więc i w tém miałem trudność, bo mi oficer od warty bronił, więc kiedy łaska iego była, to mi kazał kupić, ale mi nigdy do ręku moich pieniędzy niedał, bojąc się abym żołnierzy nieprzekupił. —

—o§o—

Jnkwizycye

z Jana Kilińskiego z rewolucyi Warszawskiey, roku 1795 dnia 12. miesiąca Lutego w Petersburgu miane, w nayściśleyszém i nayniewygodniéyszém więzieniu odprawione w miesiącu Lutym d. 12. r. 1795.

Pytanie.

Odpowiedzi, na pytania, Jana Kilińskiego.

Urodziłem się w Poznaniu, nazywam się Jan Kiliński, Oycu memu jmię Augustyn, przezwisko Kiliński, proceder do życia był Architektem mularskim. — Jak dawno w Warszawie? Jestem lat 15, jestem profesyi szewskiéy, posesyą mam swoją, dwie kamienice na Dunaju pod Nro. 145. — Czem jestem w Warszawie? Radnym w Magistracie — jestem lat cztery. Pytanie: Mam żonę i dzieci? Synów mam czterech, córki dwie. — Jeżeli masz krewnych? Mam braci trzy, siostry dwie, mam lat 35. Pytanie: Jakim sposobém się rewolucya zaczęła w Warszawie? odpowiedz: Naypierwsza ztąd pochodziła niechęć Polaków przeciw Mośkwie, że Moskwa wzgardziła naszą polską Konstytucyą 3. Maja, która była zrobioną na tron sukcesyiny na Xięcia Konstantego, także na królewiczównę polską a Xiężniczkę Saską, więc gdy Moskwa podczas pierwszéy kampanii, weszła po nieprzyiacielsku do kraju polskiego, zrobiła wielkie nieukontentowanie w Narodzie — ponieważ

król zgodnie ze stanami rycerskiemi zrobił na tym séymie tron sukcesyiny, który to séym przez lat cztery trwał, więc gdy iuż byli ogłoszeni za następce tronu polskiego, to iest, Xiąże Konstantyn z Infantką Saską, alić zaraz Moskwa naten czas wydała deklaracyą woyny nam Polakom, więc król nasz Polski, niechciał niewinnego ludu wystawiać na rzeź, a nawet w cale się z Moskwą bić niechciał, ale owszem wydawał kontraordynanse woyskom polskim, aby się nazad cofało, więc gdy wóyska Moskiewskie przyszły pod Warszawę zaraz w krótkim czasie, rozkazało zwołać séym w Grodnie, tam gdy się Senatorowie i Posłowie z królem na séym ziechali, więc zaraz Moskwa złamała tęż konstytucyą, która była zrobiona na następcę dla Xięcia Konstantego na tron sukcesyiny, więc na tym séymie obtoczyły woyska moskiewskie izbę z królem i stanami seymującemi, obstąpili z armatami woyska moskiewskie i przymusili do podpisu rozbioru kraju, — więc po takowych uczynionych i przymuszonych podpisach kraju dla Moskwy i innych, więc zaraz w narodzie nastąpiło wielkie nieukontentowanie, że Polska całkiem się poddawała Moskwie oddając jéy wnukowi koronę, a że Moskwa nic na to niezważała, ale owszem i sama tegoż kraju w zięła, ale ieszcze i Cesarzowi i Prusakowi wziąść pozwolała, — więc za takowe niegrzecne się z nami Moskwy obéyście, w każdym Polaku cerce zakrwawione zostało przeciw Moskwie, więc w reszcie pozostała w kraju i jeszcze rozciągnąć kazała. Te widoki naywiększe sprawiały w całym narodzie nieukontentowanie, że nasze polskie woyska dostały rozkaz, aby broń złożyli, w czém to naywięcéy zrobiło zamięszania w całéy Polsce — jakoż zaraz Brygadyier Madaliński ze swoją Brygadą, gdy dostał ordynans aby broń złożył niechciał bydz posłusznym takowym roskazom, więc on naypierwéy zaczął

się bić z Prusakiém w tym kraju, który nam był od Prusaka zabrany, więc tenże Madaliński z tém woyskiem, które miał przy sobie ciągnął do Krakowa, ale się niebił z Moskalami, chocz się z sobą spotkali, to sobie żadnéy zaczepki niedawali. Gdy im (nim) Madaliński swoją Brygadą przyciągnął do Krakowa, tak zaraz za nim wszystkie regimenta tam się ściągały, i tam się zrobiło powstanie Narodu i cały związek zrobił się w Konfederacyi, więc to było pierwszym początkiem rewolucyi w Polsce przez roskaz złożenia broni woysku polskiemu — więcéy niewiem jakie mogło bydz między niemi porozumienie bom tam niebył. —

Co się tycze początku rewolucyi warszawskiey, więc ten był taki. — Gdy Jaśnie Wielmożny Ilgiesztrom będąc pełnomocnym posłem rozkazał woyskom rosyiskim ściągnąć kilkanaście tysięcy do Warszawy i tam je kazał pokwaterować po Warszawie, a gdzie żołnierze niestali, więc obywatele byli przymuszonémi z tych Kamienic i pałaczów pieniędzmi od każdego żołnierza na miesiąc po zllp. 9 a w każdéy Kamienicy i pałacu po kilkunastu i kilkudziesiąt żołnierzy pisali, za których obywatele płacić do Kommiszyi Kwaterniczéy musieli, a gdy który obywatel niebył w stanie tego kwaterunku zapłacić, to mu na exekucyą żołnierzy Moskiewskich stawiali, którzy wielką krzywdę biednym obywatelom robili — z tego kwaterunku nawet Król Jegomość a nie był wyłączony, musiał opłacać się z swego zamku na żołnierzy — a to więcéy trwało toż obciążenie jak przez 5 kwartałów, natakowy podatek niezmiernie obywatele zaczęli utyskować, bo niektórzy nie mieli sobie za co chleba kupić, a takowy podatek koniecznie zapłacić musieli — więc takowe obciążenie woyska moskiewskiego, przyprowadziło do tego stopnie obywateli w Warszawie, że nawet domy swe poopuszczali,

a niektórzy obywatele ze wszystkiem podupadli, bo musieli na zaspokojenie tego podatku rzeczy swe po przedawać exekucyi moskiewskiéy, ponieważ ci żołnierze nietylko że wymyślali na obywatelach, ale nawet bili, popychali i do aresztu ich brali, okna i drzwi po stancyach wybijali. — Gdy się już zaczęła woyna pod Krakowem, że Kościuszko tam pobił Moskali, alić zaraz w Warszawie wszyscy obywatele, zaczęli prosić Boga, aby mu Bóg dopomógł, nieprzyiaciół z Kraju polskiego wypędzić, skąd nastąpiło wielkie szemranie po całéy Warschawie, że oficerowie moskiewscy zaczęli powiadać, że mają mieć taki ordynans od Jmperatorowéy, że gdy będą Polaki zwycięstwo otrzymywać, tak mają zaraz Warszawę z rabować i od końca do końca całą zapalić i arsenał polski zabrać a wóska tam będące z desarmować; zkąd też ten skutek téy powieści w krótce nastąpił, że te regimenta które były w Warszawie dla króla do assystencyi, jakoto: 1. gwardya kóronna któréy było 2800 więc z niéy rospuszczono 2100, tylko się zostało 700 — 2. regiment Działyńskich w którym było żołnierzy 10800 więc z nich rospuścili 10200 a tylko się zostało 600 — 3. Altyleryi któréy było 10800 więc ich rospuścili 10400 a tylko się zostało 400 także i z innych regimentów rospuścili, — więc jakże się niemieli obywatele w Warszawie lękąc widząc już takie wielkie skutki téy rozgłoszenéy powieści, więc zaraz dla obywateli wydany był uniwersał, pod karą śmierci któryby miał gadać cokolwiek przeciw takowemu rządowi, którego w cale niechcieli obywatele chwalić, ale tem bardziéy na niego zle gadali, że ten rząd na zgubę Polskiéy, — w tydzień późniéy wydany był drugi uniwersał, aby wszystkie kamienice i pałace były o godzinie 7 w wieczór pozamykane i aby się nikt nieważył o godzinie 7 po ulicy chodzić, choć ieszcze dzień był, pod karą więzienia

w arescie o chlebie i wodzie w tymże areszcie miał siedzić, — co także bardzo naród na taki rząd utyskował, ponieważ zaraz rónty chodziły jak polskiéy tak i moskiewskie i ludzi po ulicach chodzących do aresztu brali i onych głodem morzyli, a nawet u Jw. Jlgiestroma w piwnicach trzymanemi byli, więc czegoż się mieli obywatele spodziwać jak tylko co raz większéy przykrości od Moskwy. Gdy się dowiedział Jw. Jlgiestrom o tém wyrzekaniu obywateli, zaraz przysłał do magistratu Warszawskiego, z tą propozycyą kogo sobie naród życzy mieć w exystencyi, czyli woyska Pruskie, czyli też moskiewskie, — więc Magistrat Warszawski ani słyszeć o pruskich woyskach niechciał, ale i owszem był kontent z woysk moskiewskich że nas zasłaniało od woyska pruskiego, aby do Warszawy niewkroczyli, — więc w ten czas Magistrat Warszawski imieniem wszystkiego ludu, prosili Jw. Jlgistroma, aby roskazał woyskom szoiém jedney części wymaszerować na wsie blisko Warszawy będące, ponieważ było wielkiem obciążeniem obywatelom w całéy Warszawie, zaręczając Magistrat Warszawski za bezpieczeństwo w szelkie w całéy Warszawie, gdy takowa łaska nastąpi od Jlgestroma — ale że takowa prożba od Magistratu niebyła przyięta, ale i owszem odpowiedź dostała że jeszcze więcéy woyska przymaszeruje do Warszawy, więc tem bardziéy nastąpiło większe gadanie i wyrzekanie w narodzie. — Gdy już Kościuszko zbliżał się ku Warszawie tak zaraz Hetman Ożarowski wydał ordynanse wszystkim woyskom polskim będącem w Warszawie, aby wraz z Moskalami gdy się zacznie alarm, naród bili — więc oficerowie Polscy, skoro dostali taki ordynans niemogli takiéy tyranii utrzymać w Sekrecie, ale naradziwszy się z sobą zaraz zaczęli chodzić po obywatelach i onym opowiadać o takowym ordynansie, więc kazali się wszystkim

w broń opatrywać obywatelom, aby się każdy miał na ostrożności dodając im do tego, że zamiast naród, to Moskali wraz z wami bić będziémy. — Więc w ten sam dzień przyszedł do mnie oficer moskiewski kupować trzewiki z rana i kupiwszy one zaraz mi mówił abym ja zabrał z sobą żonę i dieci i co lepszego z rzeczy i wyiechał z Warszawy, opowiadaiąc mi że w tych dniach zapewnie będzie rzeź wielka w Warszawie, — w czym ja mu niedawał wiary aby to prawda bydz miała, lubo ja już o téy nowinie kilka razy słyszałem, któréy pełno było po wszystkich kafenhauzach, — wczem mi ten oficer przysięga swe słowa stwierdzał i że to nastąpi w wielką sobotę o godzinie dziewiątéy w wieczór, — więc po wielu innych dyskursach, między któremi ja jemu oswiaczył, że się będę bronił do samego szczętu, na co mi on odpowiedział: cóż ty sam jeden zrobisz gdy wasi panowie są przekupieni od nas, anawet sami prawie chcą niewinny lud na rzeź wydać — i mówił że Ożarowski waszym woyskom ordynanse wydał aby naród w Warszawie był wybity, — więc takowy mnie tegoż zapewnienie oficera, mocno mnie przeraziło, gdy mi koniecznie życzył, abym z Warszawy wyiechał, przynaymniéy na dwie niedzieli aż ta bursa uciszy się a nawet z oświaczeniem mi, że mi da swoich pieniędzy na furmana pod przepadkiem onym, jeżeli niebędzie prawda to co omnie powiadał — więc to ostrzezenie mnie było w dzień Wtorkowy przed Wielkanocą. Nietylko mnie ten oficer ostrzegał ale nawet inni oficerowie moskiewscy swoich przyjaciół polaków przestrzegali tak jak i mnie, abyśmy się chronili od smierci. W dniu tym samym wtorkowym w wieczór, przyszli do mnie oficerowie polscy których było wszystkich 8 osób przebranych po cywilnemu, więc to są ci: Kapitan Linowski od altyleryi, drugi Chorąży Laskoski także od altyleryi, trzeci porucznik

Suharzeski od kawaleryi, czwarty porucznik Necki od fizylierów, piąty Węgerski pulkownik z regimentu Czapskiego, — więc to są ci których ja znam, a tych trzech niewiem jak się zowią — więc przyszedłszy do mnie prosili mnie z sobą powiadając mi że mają bardzo ważny interes do mnie ktorego mi w domu moim powierzyć niechcieli. Więc mnie zaprowadzili do kamienicy pojezuickiéy zwanéy z tylu na 3. piętro, — tam gdym przyszedł, więc zaraz zaczęli mnie powiadać że nas mają Moskale w ten tydzień w Warszawie wybić, więc mnie prosili abym ja im był pomocą, ponieważ oni mieli zamiar bronić się Moskałom, mówiąc domnie te słowa: „Obywatelu! „wiemy do kładnie, że jesteś w Magistracie wiel„ce poważany od wszystkich mieszczan i masz „bardzo wiele za sobą swoich przyjacioł, którzy „za tobą na obronę Warszawy i nas woyskowych „za twoim przykładem póydą; oto przemoc Mos„kiewska niedość że nam kraje polskie wydarła, „ale nawet nam jeszcze w ten tydzień smiercią gro„zi — o toż mamy już ordynans od Hetmana wy„dany, abyśmy swoich współ braci wybili; więc „niemoże tego znieść serce nasze tak wielkiego „tyraństwa, abyśmy się współ braci naszych mieli „stać zabóycami, więc idziemy do was o poradę „i prosić o wsparcie słabych sił naszych, a pewnie „jesteśmy, że nam ją od siebie dacie. Więc „wzywamy ciebie u poważniony obywatelu mię„dzy mieszczanami! i prosiemy ciebie dla nas o „pomoc, a pewnie jesteśmy że nam jey nieodmó„wisz“ — więc gdy mi o wszystkim swym zamiarze powiedzieli, pytaijąc mnie zaraz, czyli ja się podeymuje? na którym się wcale nie znam gdym to im odpowiedział, — tak zaraz porucznik Necki dobył puginału z kieszenii, a kapitan Linowski wyjął z za pazuchy przysięgę i krucjfix i mówił do mni te słowa: Obywatelu! gdy nam ty tę przysługę odmówisz, tak bądz pew-

nym, ztąd żyw już niewyidziesz, gdy to o nas wszystkich idzie, a ty masz naywięcéy przyjaciół — więc ja widząc na siebie oręż, cóżem miał czynić czyli mi było tak ginąć niebijąc się, czyli z rąk moskiewskich, to mi wszystko było jedno!, — więc im przysiągłem że im będę dopomagał. Po téy przysiędze dostali z komody papieru, na którym ja się im musiałem podpisać a gdym się już podpisał, tak zaraz mi pokazali rejestr na którym już było podpisanych obywateli 50720 którzy im przysięgę wykonali — więc mnie powiedzieli, abym był gotów na czwartek z rana na godzinę 4. i przykazali mi abym słuchał jak dadzą z armat ognia na znak, tak zaraz abym wychodził już z broyno z ludzmi jak naywięcéy — co się też tak stało — w dzień czwartkowy gdy dali z armat ognia tak zaraz wziąłem z sobą kilkadziesiąt ludzi, odebrałem Moskalom armat 7; któremi się jak naymężniéy broniłem, — taż kanonada zaczęła się w pół do piąty godziny a trwała aż do godziny 4. do piątku, ponieważ się Moskale zamknęli w pałacu tym, gdzie stał Jw. Jlgiestrom i w gdańskim ogrodzie i u kapucynów i w krasińskim pałacu — w dniu czwartkowym o godzinie 5. po południu, naród okrzyknął Jenerałem Mokronowskiego w zamku u króla za Kommendanta Warszawskiego, także Zakrzewskiego będące już podczas konstytucyi 3. Maja prezydentem, nazad go przywrócili i zaraz poszli po niego, więc gdy go przyprowadzili na Ratusz, więc zaraz naród zaczął obierać radę zastępczą tymczasową, aż do dalszego urządzenia, ponieważ król J. mość niechciał się wdawać w ten interes ani o niczém wiedzieć, więc mnie także Naród w raz z oficerami okrzyknęli i do rady przybrali. — Gdym już obrany został zaraz mnie rada wyznaczyła do króla na dyżór, abym tam wszelkie bespieczeństwo zachował, ponieważ wóyska natenczas przy królu niebyło, — więc ja

wielkie zaufanie w Narodzie poszedłem między obywateli i wybrałem z nich zdatnych i z niemi poszedłem do zamku króleskiego, więc tam na warty ich porozstawiałem i z niemi całą noc tam byłem — Na drugi dzień poszliśmy resztę woyska moskiewskiego dobywać. Król Jegomość i rada widząc, że się już Moskwa nieobroni, tak zaraz od rana wysłał król Zakrzewskiego i Mokronowskiego z otrąbieniem się do Jw. Jlgiestroma, aby żołnierzy próżno nieexponował na rzeź, aby się poddał, zabespieczając go przy życiu i wszystkich przy nim będących, więc takowéy propozycyi przyjąc niechciał, która była trzy razy potwierdzoną od króla i Rady aby się poddał, więc naród dowiedziawszy się że pardonu niechcę, tak zaraz całą siłą uderzyli wte miesca, gdzie Moskale byli i onych dobyli i w niewolą osadzili, JW. Jlgiestrom w kilkadziesiąt koni uciekł z Warszawy do Prusaka — po tém dobyciu woyska Moskiewkiego nastąpiła wszelka spokóyność, ale jednakowo naród przyszedł na Ratusz do rady i żądał tego, aby rada natychmiast kazała aresztować tych, którzy kray polski na rozbiór podpisali, aby było rozebranym, i zaraz żądali aby każdy który kray podpisał, aby był śmiercią karany — więc gdy im Rada przyrzekła że każe arestować, więc się cały naród uspokoił. Taż spokoyność trwała przez dni 8. bez żadney trwogi — w dniu 9. po południu o godzinie 4. zrobił się wielki alarm w Warschawie, jedni ludzie mówili, że woyska wielkie maszyrują, a drudzy mówili że król nasz z Warszawy do Moskwy wyjechał — ten alarm był z robiony w dwojakim sposobie: pierwsze, że dworzanie tych panów, którzy byli poaresztowani, dla tego ten alarm zrobili, aby swoich panóz przez to zamieszanie ludu z aresztu wyprowadzili, — druga zaś partya ta, która rozgłosiła że król Jegomość wyiechał do Moskwy, więc była z osób takich złożona: ze samych

próżniaków i szulerów i z tych którzy byli duchami francuskiemi, rozumieli że przez ten alarm swoim żądaniem umysłu dogodzą; wczem się bardzo omylili, jak dworzanie, tak ci którzy byli myśli francuskiéy — bo ci chcieli aby naród i rada przez ten fałszywy alarm, był król Jegomość aresztowanym — więc to dla tych dwóch przyczyn taż trwoga była zrobiona w Warszawie, która się tak jednym jak drugim nieudała, w ten dzień były królewskie imieniny, bo było S. Stanisława, natenczas król Jegomość wyiechał naspacer na Pragę, więc rada gdy się dowiedziała otem że się lud lęka, aby król z Warschawy niewyiechał, więc zaraz rada poiechała do króla na Pragę, z prożbą aby nazad jak nayprędzéy do Warszawy powrócił, opowiadając królowi o tém że się lud lęka aby się przez ten alarm co złego niezrobiło bez przytomności iego, także i to opowiadali królowi, że się obywatele boją abym nam król z kraju niewyjechał za granicę. Król Jegomość wysłuchawszy rady zaraz nazad do Warszawy powróćił, więc ja dostałem roskaz od Prezydenta Zakrzewskiego, abym poszedł wprzód powiedzieć obywatelom, żeby już byli spokoyni, że król już nazad powraca i dla tego mnie wysłał do pospólstwa jako nayzaufalszego w nich, abym zrobił wszelką spokoyność, — więc ja gdy przysedłem do nich, opowiedziałem im o powrocie króla, iż nazad powraca z Pragi, więc prosiłem ich, aby dwiema szwadronami stanęli zacząwsy od mostu pragskiego aż do zamku królewskiego, i prosiłem tych obywateli aby w tenczas, gdy król będzie przyjeżdzał koło nich, żeby wołali: vivat! vivat! — i tak się też wszystko stało, — więc przeciwna partya próżniaków i tych którzy byli duchami francuskiemy, widząc takową przezemnie uczynioną atencyą dla króla Jegomości, mocno się im niepodobała, więc gdyśmy króla odprowadzili do zamku, że już wszedł

na pokoje, tak zaraz przyszedł do mnie major Chomuntowski od altyleryi złapał mnie za piersi i mówił do mnie te słowa: Ty szelmo! trzymasz za królem? otóż teraz życie twoje jest w moim ręku — dobył pistolet z za pasu, który był dwiema kulami nabity, więc ja mu odpowiedziałem, że dam sie tu zabić, a niżeli jakąkolwiek dozwolic krzywdę zrobić królowi. W tym punkcie obywatele zaraz wydarli mu z ręku pistolet i zaraz mu niezwyczaynie boki i plecy pałaszami obili, a nawet go chcieli rozsiekac, alem ja jego obronił, chąc się dowiedzieć o więcéy takich Jchmościach, więc kazałem go zanieść pod wartę i przykazałem aby na niczyją rekwizycyą niebył wypuszczonym, — więc w zamku zaraz porozstawiałem dubeltowa warty z obywateli, gdzie tylko jakikolwiek wchód był do króla Jegomości, więc zabespieczywszy zamek od napaści duchów francuskich sam wziąwszy resztę obywateli, wyszedłem z niemi z zamku i poszedłem na ratusz na sesyą do rady — więc tam dano znać, że naród chcę wybić wszystkich panów tych, którzy byli poaresztowani zato, że kray podpisali na rozbiór, — więc mnie rada znowu wysłała do nich, abym im wyperswadował, aby bez dekretu żadnego z nich nietracili — więc ja gdym przyszedł do nich, zaraz zabrałem do nich głos, w którem im dosyć perswadowałem jaśnie — Ale że to perswadowanie mało miéysca u nich znalazło, ale gdym im doradził, aby swoje żądanie podali na piśmie do rady, aby rada kazała ich sądzić, ponieważ były jasne dowody z dyplomatyki JW. Jlgiestroma na osoby te: jakoto: Ożarowskiego, na Ankwicza, na Zabiełłę, na Biskupa Kossakowskiego, ponieważ oni byli naypierwsze osoby do podpisania na rozbiór kraju, a nawat już były wynalezione nanich dowody — Takową propozycyą lud przyjął odemnie i zaraz od swoich zamysłów odstąpił. Nazajutrz rano

lud zgromadził się i stanęli pod bronią, więc zaraz przyszli do mnie z notą w czterech punktach napisaną, która była taka w ich żądaniu do rady: 1. Lud żąda aby rada powiększyć warty przy aresztantach i osobach dawnych posłów Grodzieńskich i innych — kazała, — 2. Lud żąda, aby broń była między pospólstwo i amonicya, rozdana — 3. Lud żąda, aby król Jegomość miał wszelkie bespieczeństwo od napaści i wszelkie uszanowanie, i aby rada nakazała w koło Warszawy szańcować — 4. Lud żąda i każe, aby rada wydała moc sądzenia Sądowi kryminalnemu w dniu dzisiéyszym osoby te: 1. Hetmana Ożarowskiego, 2. Marszałka séymowego grodzieńskiego Ankwicza, 3. Marszałka séymowego litewskiego Zabiełłę, 4. biskupa kossakowskiego — więc pospólstwo wraz z woyskowemi, przymusili mnie, abym ja zniemi poszedł do Prezydenta i jego poprosił imieniem wszystkiego ludu, aby przyszedł na ratusz i zaraz radę zwołać kazał, — więc gdy Prezydent przyszedł przed ratusz, tak mu zaraz pospólstwo zastąpiło przed bramą, i prosiło go, aby się zatrzymał, aż mu żądane punkta od ludu przeczytają. Gdy takowe punkta wysłuchał, zaraz ludowi na nie odpowiedział, że trzy sprawiedliwe żądane punkta, zaraz uskutecznione będą — na czwarty punkt odpowiedział, że rada Zastępcza tymczasowa niema mocy kazać tych osób sądzenia, więc mówił do ludu że to zawisło od naczelnika (kościuszki) takowe pozwolenie, — więc naród powtórnie powiedział Prezydentowi jeżeli takowego żądania ludu niebędzie wysłuchania, że rada tych osób jako zdrayców oyczyzny sądzić niekaże, więc nietylko tych, ale nawet wszystkich panów poaresztowanych, natychmiast w kawałki rozsiekać chcieli, — więc zaraz powiedzieli, że dotąd broni niezłożą dopóki żądanie ich uskutecznione niebędzie — w tym Prezydent poszedł na ratusz,

a pospólstwo czekało na rezolucyą odpowiednią od rady — więc rada powtórnie odpowiedź dała ludowi, że mocy takowéy niemają, żeby byli sądzeni bez wiedzy Naczelnika, — więc pospólstwo odebrawszy takową odpowiedź od rady tak zaraz poszli do prochowni gdzie też osoby siedzieli i przyprowadzili ich na ratusz przed izbę sądową, także kapucynów poprosili, aby ich spowiedzi słuchali, — więc z temi osobami weszło na ratusz kilka set zdatnieyszych, między któremi byli woyskowi oficerowie, więc weszli do rady i mówili te słowa: „Prześwietna Rado! „Lud żąda i prosi o sąd na zdrayców oyczyzny, „na tych którzi tu są przyprowadzeni przed sąd „kryminalny, bo jeżeli ich sądzić niedozwolicie, „to nietylko że w oczach waszych będą smiercią „karani, ale nawet i radę poczytamy za niesprawiedliwą, gdy bronić będzie zdrayców tych któ„rzy współbraci naszych zaprzedali, — gdy nie„będzie na nich kary, to zapewnie niebędzie bo„jaźni, — więc spoyrzyi Rado! że czeka kilka„dziesiąt tysięcy narodu na twoją sprawiedliwość, „gdy ją nieoddasz temu narodowi, więc bądz „pewną, że ją ten lud zrobi — i nad tém się „zastanów Rado! że przy tych osobach czterech, „którzy przez was są bronieni, obronione oni „niebędą, ale i tych co są w areszcie nieobronim „onych od smierci" — więc takowe pogrożenie od ludu przymusiło radę, aby dała moc sądzenia sądowi kryminalnemu te cztyry osoby, — więc gdy ich rada poddała pod sąd kryminalny, oddali zaraz na nich dowody z dypłomatyki JW. Jlgiestroma — więc naypierwéy był sądzony Hetman Ożarowski, za to że był przekupiony od Moskwy, więc mu sąd kryminalny nayprzód przeczytał ordynanse od niego wydane woyskom polskim, aby naród w Warszwie, wraz z Moskalami bili, więc gdy mu je przeczytali, zapytał go sąd: jeżeli on sam też ordynanse swoją ręką

pisał i one woyskom powydawał? gdy Hetman odpowiedział że sam swoją ręką ordynansę pisał i one na zgubę narodu powydawał — więc powtórnie pytał go sąd kryminalny, dla jakich przyczyn takowe ordynanse powydawał? więc on sądowi powiedział, że te ordyanse były z roskasu JW. Jlgiestroma przez niego wydane, zą co on wziął piyniądze — skoro się przyznał, że był przekupionym, tak zaraz był osądzonym na szubienicę i oddany mistrzowi do dopełnienia dekretu, abył powieszony. — 2. Ankwicz i Zabiełło także zato byli powieszeni, — że posłów na séymie Grodzińskim przekupowali, aby kray podpisali na rozbiór i sami byli przekupieni. — 3. Biskup Kossakowski, za to był powieszonym, że jako duchowna osoba, niepowinien był dawać takich doradców Jlgiestromowi, aby po wszystich kościołach w Warszawie naród był wybity podczas rezurekcyi, w czem on taką radę podał, i uniwersał wydał, aby po wszystkich kościołach rezurekcya o godzinie 8. były a na tenczas naród miał bydz wybity; także na séymie Grodzieńskim posłów przekupywał i sam był przekupionym od Moskwy, nawet innych dokumentów było bardzo wiele na niego, — więc go sąd osądził na szubienicę. Gdy już był osądzony tak zaraz rada posłała do Nuncyusza, aby kazał zniego wszystkie honory pozdeymować — na co Nuncyusz odpowiedział: że jego honory przez to są zmazane, gdy się sam oczernił przez zdradę którą zrobił dla swey oyczyzny, ale jednak zaraz przysłał swego kanonika do zdięcia honorów, więc potem był powieszon. Po takowych exekucyach tych czterech osób, zaraz chiał naród aby majór Chomuntowski był rozsiekanym zato, że chiał króla aresztować i mnie w zamku królewskim chiał zabić, naktórego już była, armata wyprowadzona przed króla Zygmunta, ponieważ żaraz po rozsiekaniu jego mieli ciało iego zebrać

i w armatę nabić i na cztery strony Warszawy wystrzelić, — ale ja uprosiłem, aby jeszcze był wstrzymanym do wyexaminowania kto go nato namówił, aby króla aresztować i mnie nayzaufańszego w obywatelstwie, chciał zabić, w czem naród mnie usłuchał, więc jeszcze został waresz cie do dalszego czasu — Potem sie wszystko uspokoiło. — Po kilku dniach zaszła prozba od JW. Jenerała Mokronowskiego, komendanta Warszawskiego za tym że majorem, do mnie, prosząc za nim, abym mu ten jego występek darował, exkuzując go że był mocno pijanym, — więc ja niechcąc bydz tyranem jego osoby, kazałem go uwolnić ale pod tym sposobem, aby się w Warszawie więcéy nieznaydował, więc mu zaraz Jenerał dał ordynans do Litwy, aby natychmiast wyjechał, czego on zaraz dopełnił — tegóż majora wszelako smierć nieminęła, bo mu kula armatna głowę urwała, — więc te duchy francuskie, którzy byli takiego umysłu jak ten majór, widzieli mnie utrzymującego partyą za królem wszystkich obywateli nayznaczniéyszych, więc przestać musieli w swoim umyśle zaślepionym, ponieważ my w naszéy rewolucyi nayrmniéyszego niemieliśmy zamiaru, tak robić jak robili francuzéy w swoim kraju, ani też z francuzami niemieliśmy żadnego porozumienia; jak tylko się miała zacząć taż rewolucya, tak jedynym było celem naszym zemścić się na królu pruskim za zdradę uczynioną dla nas pod czas konstytucyi 3. Maja, bo niesłusznie uwiódł posłów na tym séymie i odciągnął nas od aliansu z Moskwą dawno zawartego, ofiarując nam dać wszystkie pomocy wojenne do odparcia teyże Moskwy — a król pruski będący w pretensyi, aby nam mógł zato wydrzeć Gdańsk i Toruń, naktóre to miasta zawsze dybał, aby je mógł jak nayprędzéy nam ułowić, i tak się stało, że uwiodłszy naszych posłów na séymie, więc zaraz też miasta zabrał,

bez których to miast nigdy Połska cała zaludnić by się niemogła, ale nawet połowę ceny swoiéy wartości utracić by musiała, ponieważ te dwa miasta są portowe nad morzem leżące, skąd naywiększe ze wszystkich stron pochodzą na cały kray Polski handle, bez których to miast żadnym sposobem Polska obéyśćby się niemogła, — takowa więc nam wydarcie niesprawiedliwe kraju przez króla Pruskiego, jakże nam niemiało sprawić ostatniey desperacyi, widząc się już ze wszystkich stron pokrzywdzonemi i niewinnie rozszarpanemi? Tu ja prawdę powiem, gdyby mi przysło głowę utracić moją, to powtarzam słowa moje, że bez naymnieyszego pretextu te trzy potencye wydarły nam kray Polski. O! przebug! i jakże niema każdy Polak nato niema stękać i ubolewać na tak wielką poniesioną krzywdę! ponieważ my byliśmy pod protekcyą nayjaśniéyszéy Monarchini, to prawda — ale jaką że nam protekcyą dawała? oto taką: kiedy się udali niektórzy panowie z prożbą do Nayjaśnieyszéy Pani o pomoc na współbraci i swych rodaków, to taką pomoc pozyskali, ale nie taką, aby krajowi ogólnemu była pomocą — i któż na tem szkodował? oto biedny obywatel, który zawsze był niszczony i rabowany od Moskali, — przez takie pomocy, które niebyły dla kraju użyteczne w ogólności, ale tylko w szczególności niektórym osobom, którzy niestarali się o uszczęśliwienie kraju, ale tylko swojéy prezumpcyi dogadzali, a przez to samo nietrzymali się jedności króla naszego, który im zawszy dobrze radził, ale oni tylko sobie i swéy prezumcyi dogadzali, a przezto Kray utracali przez tę pomoc woyska Moskiewskiego, — a kto na tém szkodował? kiedy nie miasta i wiozki palone i niszczonę? wyznaję ja i to, że król Jegomość na seymie 3. Maja mówił do stanów seymujących kilkakrotnie, aby z królem pruskim aliansu niezawierali, i zaraz im mówił: że zdradzo-

nymi i oszukanymi od króla pruskiego będą, — także im mowił i to: że teraz odstępujecie Moskwy, która was jeszcze dotąd niezdradziła, a nawet mówił im, że doczeka tego, że na klęczkach póydziecie do Nayjaśnieyszéy Monarchini na zdradę króla pruskiego i prosić będziecie o zemstę na niego — ale cóż to pomogło, kiedy affirmatywki ze strony pruskiéy przeważyły dobrą nagatywę, które było przy królu naszem w partyi jednéy utrzymywane nieodłączając się od Moskwy, — więc dla tego król zrobił tron sukcesyiny na Xięcia Konstantego a wnuka Nayjaśniéyszéy Imparatorowéy, tak dalece starał się nasz król, że nietylko że Moskwa była gwarantką naszą, ale i owszem chciał i chcę iéy oddac całkiem pod téy Pani opiekę kray Polski, — z któréy to konstytucyi kray nasz cały był kontent i życzył sobie mieć Xięcia Konstantego królém Polskim, więc taż konstytucya nieukontentowała kilka osób, więc się udali o pomoc do Nayjaśnieyszéy Monarchini i prosili o woyska, aby potargali i wywrócili tę tak świętą konstytucyą, — więc ci to panowie, którym się to chciało bydz królami, dla tego im się to swięte dzieło niepodobało, — ponieważ król Jegomość życzył dobrze dla swego kraju, chciał za życia swego, aby następca tronu był, aby już więcey Polska niepodpadała takim klęskom przy w stępowaniu na tron, jak dawniéy ponosiła — i dla tego to sprawiło tych panów niechęci, że król życzył koronę inszemu dworowi, ale nieonym — Ciż to sami panowie, którzy szukali ostatniéy zguby krajowi polskiemu, aż ją znaleźli, nieoglądając się na to, że przez rozdwoienie swoich umysłów zruynują i utracą resztę kraju polskiego. — Więc ja wyznaję tu myśli, jakie były terazniéyszéy rewolucyi polskiéy i w jakim sposobie miała bydz zaczęta taż rewolucya — 1. nayprzód w całym kraju polskim jednego dnia i jednéy nocy wszystkie wóyska moskiewskie,

cesarskie i pruskie, miały bydz z dezarmowane, ale niewybite tylko w niewolą wzięte — 2. że natychmiast mieli delegacyą wysłać do Nayjaśnieyszéy Imperatorowéy i do Cesarza, aby nam niebronili woynę prowadzić z królem pruskim, a nayosobliwiéy zemścić się za oszukanie naszych posłów i wydarcie nam niesprawiedliwe naszych krajów, — więc w takowych prożbach taż delegacya miała bydz wysłana: 1. aby nam Nayjaśnieysza Imperatorowa pozwoliła seym 3. Maja zwołać i konstytucyą też przywrócić kazała z niektóremi wniéy potrzebnemi poprawkami téyże konstytucyi. 3. i w terazniéyszéy woynie prowadzonéy z królem pruskim neutralną została, i żeby znami alians wieczny zawarła — 4. aby nam dała Xięcia Konstantego na króla, którego sobie pragnie cała Polska — 5. aby odtąd już żadnéy pretensyi panóm polskim jako też woysku na przeciw swoim współbraciom niedawała, oprócz jednemu królowi gdyby miał prowadzić woynę, ponieważ przez taką dawaną protekcyą niektórym panom od nayjaśnieyszéy Monarchini wielkiéy klęsce podała Polska — 6. aby ordynanse woyskom wydać kazała, aby z polskiego kraju do granic rosyiskich cofnięte były, — więc za takowe dobrodziéystwa nam polakom uczynione od Nayjaśniéyszéy Imperatorowéy, mieliśmy iéy kraje odstąpić te które iéy są potrzebne do graniczenia z Turkiem i natychmiast z dezarmowane woyska oddać i tron sukceszyiny Xięciu Konstantemu dać, a sami całą siłą uderzyć mieliśmy na króla pruskiego i odebrać swoje nam wydarte kraje — O tóżto iest cała istota naszéy rewolucyi, która nam się nieudała, jak jedno, tak i drugie, ponieważ Madaliński nieczekając na dzień normatny na też rewolucyą umyślnie wyznaczony, więc nam wszystko popsuł, bo nawet w Warszawie już tak zrobionem bydz niemogło bez rozlewu krwi jak z iednéy tak z drugiéy strony, ponieważ

woyska rosyiskie zawsze na noc do zborniów się sciągały, których było w jednéy zborni kilkaset, albo kilkadziesiąt żołnierzy, których żadnem sposobem z dezarmowac niebyło można, — a gdy się już zaczęła rewolucya, tak zaraz kilka panów jezdziło do Jw. Jlgiestroma, perswadując mu, aby się poddał, deklarując mu wszelkie bespieczenstwo, bez żadnéy straty woyska rosyiskiego — ale się żadnym sposobem niechciał poddać, — więc ta nam przyczyna zawaliła drogę do Petersburga iżeśmy niemogli wystać delegacyi do Nayjaśniéyszéy Monarchini, gdyżeśmy niemogli dostać pełnomocnego posła; a drugie to było nam przeszkodą wielką, że miasta nierazem powstały; po trzecie, że woyska pruskie zaraz nam przyciągnęły pod Warszawy, — więc już żadnym sposobem niemogli do swoich zamysłów trafic nasi panowie, którzy mieli tąz rewolucyą rządzić. Więc gdym wyznał w jakiéy myśli miała bydz taż rewolucya — teraz przystępuię do dalszego ciągu, co się daléy w Warszawie działo, gdy Naczelnik postanowił radę naywyższą narodową, która się składała z osób osmiu, a taż rada przybrała zastępcóm do siebie 32 osób, — więc ja dostałem się na zastępcę do téy rady, — więc się potem podzielili na departementa — ja byłem wyznaczony do wydziału skarbowego, także do wydziału paszportowego i w Loteryi byłem prezesem, w których to wydziałach bardzom się mało znaydował, ponieważ mnie rada abym naród zachęcał do obszańcowania się na około Warszawy, jako mającego naywiekszą miłość w całéy Warszawie (przeznaczyła) więc ja dopełniając zlecone mi obowiąski, zaraz starałem się lud zachęcać i różnego stanu osób, jako też i płci niewiast pokilka tysięcy wyprowadzać do okopania się na około Warszawy, w czem ja wielką zrobiłem de folgę dla skarbu Rzeptéy, coby byli musieli kilka Milionów ze skarbu wydać na też

okopanie, com ja bez żadnego expensu z ludźmi zrobiłem. — Gdy cyrkuły w Warszawie były urządzony i podzielona Warszawa była na 7 cyrkułów, więc wydany był rozkaz, aby każdy cyrkuł podczas alarmu po 3000 ludzi z bronią do okopów wysyłał. — Gdy tedy komendanci cyrkułowi pierwszy raz z tych cyrkułów ludzi wyprowadzili do tychże okopów, pokazuiąc im dła każdego cyrkułu wyznaczone miéysce, gdzie mają podczas alarmu stać, — więc tam między temi ludzmi był niejaki Konopka, który miał do tychże ludzi mowę, zachęcając ten lud do obrony przeciw nieprzyjaciołom naszym, a drugą, miał mowę do nich do w zburzenia ich, aby ten lud zaraz powracając od tych okopów, na powrót do domów swych, aby się udali zaraz do Rady, aby taż Rada kazała zdrayców oyczyźny karać, — więc powracając ten lud, przyszli do Prezydenta, i prosili go aby byli karani ci panowie którzy kray podpisali — więc wyszedł do nich Prezydent i prosił ich, aby byli cierpliwi aż do tygodnia, ponieważ jeszcze niebyło sądu kryminalnego naywyższego obranego — Ten Konopka usłyszawszy otem, że im kazano aż do tygodnia czekać, więc powtórnie miał do nich mowę, namawiając ten lud, że niemasz sprawiedliwości w radzie — więc wziąwszy z sobą tych ludzi i on poszedł z niemi po drzewo na szubienicę, więc przez całą noc postawili szubienic jedenaście — Prezydent dowiedziawszy się otem, zaraz przysłał po mnie, ponieważ ja jeszcze spał i niewiedziałem o niczem, bo już była godzina 1. wnocy, — więc Prezydent mnie prosił, abym ja tymu zapobiegł aby się co złego w nocy niestało, więc ja przyszedłem w rynek, a tam już były postawiony 3 szubienice, — więc ja zaraz zabrałem do nich głos, dosyć im jaśnie perswadowałem aby od swoich zamiarów odstąpili — ale to wcale im nie niepomogło toż

moje perswadowanie, gdy mi pospólstwo wcale niebyło znajome, bo to byli tylko sami stróże, mularze, cieśle, parobcy, dworscy i próżniaki których ja w cale nieznałem, więc ci w cale mojéy perswazyi niesłuchali, ale i owszem mnie na naypierwszéy szubienicy powieśic chcieli i już mnie przynieśli pod szubienicę ale szczęściém wielkiém, że przecież miałem z sobą kilku znajomych, że mnie odbronili od tych łotrów, którzy każdemu, perswadując im, chcieli go wieszać — Ta więc burza była przez całą noc przepędzona tych łotrów na stawieniu samych szubienic, — powtarzam jeszcze, że to byli tacy ludzie, którzy bardziéy chcieli ztego buntu profitować rabunkiem lub też kradzierzą, — co się i tak trafiło, że niby szukali kogo po pałacach, a potem rabowali — Gdy Bóg dał dzien, zaraz rada na sesyą się zeszła, aby zapobiegli tym buntum, więc wydała rada roskaz do Cyrkułów, aby komendanci cyrkułowi natychmiast poszli ze swoim woyskiem i też szubienicę kazali podciąć — ciż łotry widząc, że im podcinają szubienicę, więc się porwali na tych komendantów i kilka z nich porąbali ich i rosproszyli, a sami nazad szubienice postawiali, — a gdy je postawiali, więc jedni przyszli do rady, aby rada kazała tych panów sądzić, a drudzy nieczekając sądu aż ich osądzą, sami poszli do tych panów i przez Mistrza ich powiesili. Gdy nam dano znać do rady, więc my rada, jak nayprędzéy do nich pojechaliśmy, perswadując im, aby takiego zabóystwa niepełnili, to i nam ludzie się tóż samo niedostało, bo każdego chieli wieszać kto tylko im perswadował, a nawet Instygatora od rady do nich wysłanego, perswadując im, tego powiesili, — więc tam na tenczas żadnego posesyonata niebyło, bo się każdy bojał wyiść na ulicę aby niebył powieszonem, — więc tego dnia powiesili 8 osób, abyliby może więcey wieszali,

gdyby im był deszcz nieprzeszkodził, ale Bóg dał wielki deszcz, więc się przed nim pochowali ciż burzyciele — Prezydent i ja ledwieśmy obronili Marszałka Koronnego, bo już do szubienicy prowadzili — więc toż samo zezna Zakrzewski, który był Prezydentem i był wszystkiego swiadkiem tegoż buntu, który wyniknął z Konopki, ale nie zemnie, bom ja się wcale w to niewdawał, ponieważ rada potém zaspokojeniu buntu, kazała wziąść do arestu, więcéy niż 500 osób, i każdy z osobna był examinowany, ktoby taki bunt z robił i kto ich do tego namówił? więc się tam na mnie naymniéysza rzecz niepokazała, — więc ja na drugi dzień podałem projekt do Rady, aby Rada wydała rozkaz do wóytów cyrkułowych, aby natychmiast wszyszcy wóyci, każdy w swoim Cyrkule, wysłał dozorców do Spisania ludności w Warszawie się znaydującéy i aby byli pisani osobno possesyonacy i osobno komornicy, którzy się rzemiosłem bawią, także osobno próżniacy, ci którzy niemieli sposobu do życia, więc ja deklarowałem ich wszystkich wyłapać i oddać do woyska, bo gdyby nie takim sposobem, tobyśmy nigdy niebyli spokoyni w Warszawie, boby nam zawsze próżniaki buntu wszywali, — więc rada ten projekt odemnie z ukontentowaniem przyjęła, i zaraz mnie rada do Kościuszki wysłała, aby nam dał pomoc woyskową, ponieważ wóyska naten czas w Warszawie niebyło, a Kościuszko był natenczak o mil 9 od Warszawy z woyskiem — Gdym ja do Kościuszki przyjechał i oddałem mu expedycyą, tak zaraz wysłał woyska do Warszawy 4000 a mnie zato udarował patentem pułkownikowskim, — więc ja powróciwszy nazad do Warszawey zaraz téy saméy nocy wybraliśmy próżniaków 6000 ich zaraz odesłałem do obozu Kościuszki, także i drugiéy i trzeciéy nocy, — więc takim sposobem pomnożyliśmy znacznie liczbę woyska i przez to zrobiłem w szelką spo-

koyność od buntów w Warszawie, — więc mnie Kościuszko 3. dnia przysłał ordynans, abym sobie zaczął werbować regiment. — Odtąd już niewpływałem do żadnych interesów cywilnych, tylko do woyskowych, — więc po tem w kilka dni zwerbowałem sobie ludzi 700 kilka osób, — znowum dostał ordynans abym zaraz zniemi przymaszerował do obozu i tam ich musztry uczyłem, więc przez 5 miesięcy stałem pod Grochowém i tam utrzymałem posterunki przy bateryach w których miałem armat 8: dwunastofuntowych 4, sześciofuntowych 4. Także miałem oficerów od Kościuszki mi danych, to jest tych: podpułkownika Graffa Konarskiego, Majorów dwóch: Sosnoskiego i Markoskiego, Kapitanów 4, poruczników 4, podporuczników 4, chorążych 4, Adjutanta jednego, gemeynów głów 716. — Więc potym rada obrała sędziów Kryminalnych i kazała sądzić tych buntowników i tych, którzy wieszali przez wyroku sądu, więc takich znalazło przez inkwizycyą osób 18, więc sąd kryminalny kazał ich powiesić 17 a osmienastego osądzono do prochowni, tegoż Konopkę i innych także bardzo wiele, którzy się znaydowali w tym czasie, — więc można z tąd miarkować i dydz przekonanym, że gdybym ja był cóżkolwiek należał do tegoż wieszania, a czyliżbem był ochronionym od takowéy karey? oy! zapewne nie! bo tam winnych od woyska odbierali i jch jako winowayców sądzili, innych śmiercą karali. Można się także i nad tém zastanowić, że tam Xiążąt sądzili i onych karali, gdy co zawinił, a mógł żebym ja od téy kary uchronić, gdy tam jeden drugiego jak naysurowiéy doglądał, aby niebył w czem podéyrzany o jaki fałszywy występek, za któryby musiał zaraz i życie utracić, bo jeżeliby go przez sąd nieukarano, toby go pospulstwo samo ukarało — dla lepszego przekonania mego zwiadectwa, które tu wyznaję, więc kładę tu i to, że jeden z członków rady

niewięcéy wykroczył, jak to, że poszedł mimo wiedzy rady, do tych panów, którzy byli aresztowani, a zaraz go rada wyłuminować od siebie kazała, a nawet był od rady aresztowanym, a potem go pospulstwo za tak mały występek samo powiesiło, — więc nietylko ja się wystrzegać musiałem, ale i każdy, bo tam żadnemu nieprzepuszczano, ale smiercią karano, — więc tu może bydz przekonana Neyjaśnieysza Monarchini, że gdybym ja był czynił jakie zbrodnie, to bym zapewne niebył uszedł przeź kary, a jeszcze nayhaniebnieyszéy jaka była w polsce, — więc gdyby ieszcze mało było mego Sprawiedliwego wyznania, któreby miało podpadać jakiéy wątpliwości, to ja się odwołuię do tych wszystkich panów którzy tu są w niewoli, więc niechay oni zatwierdzą to moje wyznanie, a jeżeli i tym wiara niebędzie dana, to wszyscy obywatele Warszawscy toż samo wyznają, żem ja nigdy niepragnął niczyjéy śmierci, bo chociaż miałem wielkie u ludu zaufanie, jednak nigdy nienamawiałem nikogo na zły uczynek żeby jemu i mnie szkodzić moglo, bo zapewnie i za nich i za siebie musiałbym odpowiadać, bo jeżelibym się potrafił wyexkuzować przed światem, to zapewne przed Bogiém musiałbym jak naysurowiéy odpowiadać, — lecz ja nigdy niemiałem w sobie duszy méy podłéy, abym kiedykolwiek miał pragnąć czyjéy zguby, bo jeżilim posyskał serce obywatelskie, to zapewne pozyskałem je, przez moje naysprawiedliwsze dla nich doradzenia w ich interesach i im w usłużeniu w potrzebie, więc ta cała publicznosć po wielu moich dla niéy dowodach powierzyła mi swoje serca, więc ja tém bardziéy starałem się dla nich odwdzięczać za ich takowe dla mnie względy. — Pytanie: Odpowiedz. Jeżelim posiadał urzędy, tom ich zato posiadał, że byłem w Magistracie Radnym, a potem gdy nastąpiła rewolucya w Warszawie,

więc ja 'naypierwszy z tego magistratu, stanąłem na czele obywatelskim do obrony swéy oyczyzny, a stanąłem z mężném i odważném sercem, więc znalazłem się tak odważnym w samym ataku, jak ten który Posiada naywięcéy taktyki wojennéy i bokazałem tyle z obywatelami, ile naypraktycznieszy żołnierz dokazać może, więc to widzieli jak woyskowi, tak obywatele, — więc z tych przyczyn mnie do tych urzędów, którém posiadał, przypuścili. — Tu więc kończę moje wyznanie, moich czynności jakie były w Warszawie przezemnie czynione, ponieważ wiele rzeczy były przez moją osobę czynione, to jednak z rozkazu mi danego od Rady, więc takowym jak nayściśléy je dopełniał, bo było moim obowiąskiém je dopełnić. W początkowe zwiąski do téy rewolucyi wcale nienależałém a nawet i o nich niewiedziałem, a ponieważ w Warszawie już raz byłem examinowanym u Ienerała Bukszwedyna, jeżeli niewiem o pieniądzach, któreby mogły bydź gdzie ukryte, lub też o papierach Ilgiestroma, więc ja otem niewiem, gdyżm w cywilnych interesach niezasiadał. — Przy dobyciu Warszawy, jak była atakowana od Moskwy, na tenczas niebyłem, bom ja przed kilką dniami dostałem ordynans, abym wyjechał do Poznania, więc ja dopełniając roskazu przez ordynans mi danego, pojechałem do Poznania, więc tam byłem aresztowanym od Prusaków i u nich byłem przez jeden miesiąc w niewoli trymanym, więc na rekwizycyą Iw. Szuwarowa byłem przez konwóy pruski odesłanym do Warszawy, więc tam zaraz byłem aresztowanym i examinowanym ze wszystkich mojch, więc po trzech dniach z aresztu uwolnionym byłem z tego udręczenia, więc przez trzy dni miałem odpoczynku po wyjściu z aresztu, — więc znowu powtórnie byłem aresztowanym i tu mnie transportowali do Petersburga — więc na tém kończem mały móy examen

że wszystkich moich czynności, a więcéy o niczém niewiem, na co się dla lepszéy wiary własnę ręką podqisuję —

(podpisam) Ian Kilinski R. M. W.
Pułkownik Regimentu 20.

Naypierwszy początek samysłu mego do Rewolucyi Warszawskiey w roku 1794.

Nasamprzód ztąd wyniknął móy początek: gdy się już zaczła insurekcya w Krakowie, a nawet już wydał akt związku konfederacyi narodowéy pod jakim pretextem zaczyna rozpoczynać wóynę z moskwą, z Cesarzem i z Prusakiém że jedynie w tym celu że nam niesprawiedliwie kray Polski rozebrali, czyli raczéy nam go niesłusznie wydarli, — więc ten akt związku krakowskiego był nam do magistratu warszawskiego sekretnie przed Moskalami przysłany, — więc gdy nas już doszedł w Magistracie, tak zaraz kazaliśmy ludziom wyiść na ustęp, tylkośmy się sami Radni w Izbie Sądowéy zostali, więc gdyśmy go pryeczytali w ras z listem, który był przyłączony do tego aktu, wtorym naywiększe były wyrazy do nas Radnych pobudzające nas do zrobienia rewolucyi w Warszawie, gdyśmy iuż przecytali, tak każdy znas spoyrzeliśmy na siebie i zamilkli lękając się jeden drugiego, aby niebył przed Ilgiestromem wydany, który natenczas więcéy rządził aniżeli sam król, — więc ja ośmieliłem się i zaraz mówiłem do prezydenta i kolegów moich, abyśmy się starali obmyślеć dla Kosciuszki jakieżkolwiek dać posiłki do wsparcia jego w téy nowozaczętéy wóynie, — alić ja zato od Prezydenta i swoich kolegów wielką

odebrałem burę, — więc ja widząc wszystkich tchórzem podszytych musiałem ich zato moje się przed niemi wymówienie, wszystkich przeprosić, aby mnie przed Ilgiestromém niewydali, bobym za móy patryotyzm, musiał przez jaki czas w kozie posiedzieć, i zapewnie byłbym z Magistratu odsądzonym za to, żem był gorliwę za swojąOyczyźnę — tak tedy przecież się ten sekret w Magistracie utrzymał, że mnie z niego niewydali, alem się przynaymniéy przezto dowiedział kto co myślał, więc ja pomiarkowałem, że wszyscy od tego interesu byli dany, tak ja musiałem zamilczeć i oczekiwać dla siebie pomyślnego czasu aż mi się wydarzy — więc potem w niedziel dwie poźniéy, miałém zdarzenia takie: że przyszedł do mnie Xiądz Mejer, który mnie prosił, abym ja z nim poszedł między jego przyjaciół, którzy mnie z sobą życzyli poznać, — a że trafił na ten czas gdym ja niebył zatrudnionym, więc poszedłem z nim, gdzie mnie zaprowadzieł do Kollegium Jezuickiego zwanego, ale mi niepowiedział o tem, aby rozmyslali o zaczęciu rewolucyi, więc tam już zastaliśmy osób dwadzieście, tych, którzy zamyślali o rewolucyi, — te osoby bylil to sami wóyskowi oficerowie, więc mnie zaraz dosiebie bardzo grzecznie przyjęli — Po tém przywitaniu, zaraz mnie prosili, abym ja się przyłączył do ich zamysłów, — na co ja im odpowiedział; że jeżeli do dobrego, to się całem sercem dam nakłonić, ale aż go w przód usłyszę — więc mnie zaczęli opowiadać swoje umysły o których rozmyślali w krótce przedsięwziąść — ja wysłuchawszy całego ich dyskursu, wcale mi się niepodobało, alem im jednak odpowiedziałem, że ja jedną duszę mam i tę poswięcam na obronę mojéy oyczyzny — Gdy to usłyszeli odemnie, zaraz mnie prosili o moje zdanie do zaczęcia rewolucyi, abym im otworzył myśli moje — więc ja nayprzód zapytałem ich, jak wiele osób znayduje

się do téy konspiracyi? na co mnie w cale dokładnie odpowiedzieć nieumieli — drugie, pytałem się: jeżeli od pospólstwa mają kogo, któryby stanął im na czele tego ludu? — nato mi odpowiedzieli, że dopiero będą prosić Pana Zakrzewskiego jako mającego popularność w mieście za sobą, aby on podjął stanąć na czele ludu, — z goła, że jeszcze w cale nic pewnego do téy rewolucyi niemieli, — więc moje zdanie im otworzyłem, a to takie: — że ja mam stryja na Pradze, kommissarzem od mostu, i że ja uniego wyrobię to, że wszystkie przewozy do kępe na środek Wisły każe pod prowadzać, więc już Moskale niebędą mogli z Pragi miec żadnego sukursu, ani też na Pragę żaden niebędzie nam mógł uciec. — Drugie, aby pospólstwem wszystkie rogatki dobrze były opatrzone, aby nam żaden Moskal z Warszawy nieuciekł — Trzecie, powiedziałem im, że ja ile możności mojéy będzie, to tyle dołożę swego starania na w zrusienie do pomoce obywateli, a w Panowie zbierzcie wszystkie wóyska i w środku zaczniecie rewolucyą, do któréy ma bydź wysnaczone dzień normalny, o którym powinni obywatele bydź uwiadomieni, aby się każdy miał do obrony na baczności — więc te słowa gdym do nich powiedział zaraz się im podobały, a tak mnie zato; wszyscy ucałowali; ale Bóg mniéy strzegł, żem się tam więcéy niewygadał, bom od nich był wydany, gdym się troche między niemi zatrzymał, aż oni zaczęli sobie powiadać jak się który u kobiety adresował, zamiast radzić o zamiarze tym ktory rospocząć mieli. Ia widząc, że to są tymczasowi patryoci, mocnom tego żałował com już do nich wymówił, a właśnie mi na pamięć przysło że to mogą bydź Ilgiestromo szpiégi, na czém ja wcale się nieomylił, bo mnie na zajutrz zaraz wydano, — więc ja pożegnałem się z niemi i prosiłem ich przy pożegnaniu do siebie, gdy będą chcieli mieć sesyą,

aby się zeszli do mnie, a nawet powiedziałem im na któréy ulicy i pod którym numerem mieszkam więc ja poszedłem do siebie — Nazajutrz z rana o godzinie 9 przysłał po mnie Ilgiestrom od warty oficera, prosząc mnie do siebie — więc ta prośba jego mocno mnie przeraziła, gdzie trzeba się było spodziewać przez jaki miesiąc w kozie posiedzieć, a to w piwnicy gdzie już brugdzie siedzieli — więc ten oficer kazał mi się drędko ubierać jeżeli niechcę bydz publicznie przez ulicę prowadzonym. Gdym ja to usłyszał zaraz nieznacznie wziąłem z sobą puginał i włożyłem go za cholewę, który miał bydz na mnie i na niego, gdyby mnie był kazał pakować do kozy, w któréy ja zapewnie niechciałbym w niéy siedzieć — wolał bym był sobie i jemu życie odebrać. — Tak tedy ubrałem się w suknie i poszedłem z tym oficerem do Ilgiestroma, — to jest prawda, że ja gdym przyszedł do pałacu, to prawdziwie tytki u nóg podemną zadrżały od wielkiego strachu, ale musiałem póyść nieczekając aż mnie każe za łeb żołnierzom do siebie przyprowadzić, więc gdym już wszedł do pokoju Ilgiestroma, tak zaraz miałem od niego nieszpetne przywitanie, takie jak tu niżéy zobaczemy: —

Naysamprzód pytał mnie Ilgiestrom temi słowami: Ty jesteś Kilinski? odpowiedziałem mu: że ja — Powtórnie pytał mnie: ty jesteś radny? odpowiedziałem mu: że ja — Potrzeci raz pytał mnie: ty jesteś szewc? odpowiedziałem mu, że ja jestem — aż on mnie powiedział, że ty bestya jesteś, buntownik — więc ja chciałem go się zapytać, jakim sposobem jestem buntownik, ale że mi kazał milczeć, tylko sam na mnie wymyślał, tyle ile mu się podobało, a to temi słowy: Bestya, szelmo, zmieniku, huncwot, kanalia, worze, czyli razéy złodzieju! na ostatek mówił mi że mie każe na nowéy szubienicy przed Kapucynami powiesić, — więc ja pow-

tórnie prosiłem go, aby mnie pozwolił się explicować, — on mnie jeszcze kazał milczeć, a sam się bawił tylko wymyślaniem, i iuż mnie tak daleko wprowadził w passyą, żem już rozmyślał o jegomośći życiu, gdy mi się za trzecim razem nieda explikować, — bo chociaż ja się temu upokorzył, aż swoją złość wywrze do szczętu na mnie, ale jednak swoje miałem na myśli, że gdy mnie kaze brać do aresztu, tak zaraz onim w przód, a potem o siebie rozmysłałem, albo też na tychmiast rewolucyą zrobić, gdyby mi się tak było udało abym się żywy od niego wymknął, a gdyby niemożna było, tobym się był sam zabił, bo wołałbym smierc ponieść, aniżeli u niego w kozie w piwnicy siedzieć. Gdy się już nawymyślał tyle ile mu się spodobało, więc się obrucił do mnie i mówił: cóż ty durak myślisz? więc ja prosiłem go o cierpliwość, aż ja się wyexplikuję — gdy mi poswolił mówić tak zaraz prosiłem go, aby mi powiedział, za co mnie burczy? gdy ja dotąd jeszcze niesłyszę mego występku żadnego, ca com jest oskarżonym u niego? — więc on zaraz poszedł do gabinetu i przyniosł mi ten raport w którym ja byłem przed nim oskarzony, i zaczął mnie jego czytać — w tym raporcie było tak napisane jak tu niżéy zobaczymy: —

Ian Kiliński, R. M. Warszawy, dnia wczorayszego o godzinie 8 w wieczór przyszedł do kamienicy pojezuickiéy zwanéy, w któréy się znaydowali oficerowie polscy same buntowniki, więc od nich odebrał pocałowanie buntownicze — 1. był zapytany od nich, jeżeli by się do ich buntów przyłączyć niemógł, — więc im Kiliński nato odpowiedział: że ja jedną duszę mam i te poświęcam na obronę mojéy oyczyzny — 2. Ian Kiliński był od nich zapytanym, jeżeli ma dosyć swoich przyjaciół? nato on im odpowiedział, że samych tylko szewców ma 6000 ktorze zaraz na

jego żądanie staną wszyscy, a oprócz tych, oświadczył im, że innych rzemieślnikow im dostawi dwarazy tyle — 3. tenże Ian Kiliński był od nych proszonym, aby im otworzył swoje zdanie jakim sposobém mają zacząć rewolucyą w Warszawie? na co im odpowiedział: iż ma Stryja na Pradze kommissarzem od mostu i że uniego wyrobi to, że wszystkie przywozy każe pod Kępę podprowadzić, aby już nikt niemógł na Pragę, ani też z Pragi na sukurs przybz do Warszawy, także inny rogatki obywatelami po kilka tysięcy z bronią przy każdych postawić, aby nikogo z Moskali niewypuścili, a w samym korpusie Warszawy rospocząc bunt czyli insurkcyą i to naypierwéy woyska będące u Ilgiestroma na warcie niespodzianie wpadłszy i one zdezarmować — więc to było zdaniem Iana Kilińskiego buntownikom do rozpoczęcia buntu podane, za co zaraz wszyscy jemu podziękowali za tak piękną propozycyą do butu podaną. 4. Tenże Kiliński przy pożegnaniu się z bątownikami prosił ich do siebie i powiedział im, że mieszka na ulicy Dunay zwanéy, pod Nro. 145. — O przyjacielu czytelniku! waż tu jak mnie dobrze spieg oskarżył a nawet tak prawdę doniosł, żem ja nato oskażenie nic niemógł odpowiedzić, abym cokolwiek miał skłamać, tak właśnie co do słowa powiedział — i gdybym się był o nim dowiedział po skończonéy rewolucyi, tobym mu zato dał za wynagrodzienie naypierwską szubieniecę, na ktoréyby musiał wisieć, aby już więcéy współbraci dobrzy myslącich niewydawał. To oskarżenie mnie, tak mocno mię strachu nabawiło, że w prawdzie przyznać się muszę, że w tenczas gdy mi ten raport czytał, to podemną nogi drżały a nawet mi włosy na głowi stawały od strachu, — ale cóż było już naten czas robić, — musiałem jednak tę bojaźń swoją miną pokrywać, i zdobyć się na odpowiedź tak dokładną, abym za nią w kozie

nie siedział z jaki ruski miesiąc, za tak piękne doradzienie do podniesienia buntu, — więc gdy mi już wszysko przeczytał, tak zaraz muwił do mnie te słowa: a widzisz bestya, kanalia, hun- cwot coś zrobił, — że każę szubienice postawić i ciebie na niéy powiesić — więc w prawdzie było mi markotno, żebym ja będąc tak poczci- wy szewc, miał bydz powieswonym zato że chcę bydz pomocą dla mojéy oyczyzny, więc czeka- łem cierpliwie aż się w swojéy pasyi uhamuje, bo namniej niezwyczaynie wymyślał, — gdy się już trochę w swéy złości upamiętał, zaraz pro- siłem go aby mi pozwolił uato sobie odpowie- dzieć, tak przecie dał sobie wyperswadować i mówić do siebie, więc ja się jemu tak explico- wałem jak niżéyz obaczemy:

Odpowiedz na oskarżenie: — Iaśnie wielmożny Mości Dobrodzieju! Lubo ja stoję przed tobą jako winowayca, to gest prawda, a- le ktoż z nas jest do tego przyczyną, jeżeli nie- sam Pan? a to takim sposobem: że dnia onegday- szego był Prezydent u IWPana, który był proszony od Pana, aby nas wszystkich Radnych imieniem pańskiém prosił, abyśmy chodzili dowiadować się po wszystkich kafenhauzach, i po winiarniach i po bilardach, i słuchali co szulery i inni gadają o bun- cie o którym już co raz głośniéy gadają i nawet już ludzi namawiają do rozpoczęcia onego, więc gdy się z nas który czego dowie, abyśmy prezydentowi po- wiedzieli, a on zaraz miał przed IW. Panem rapor- tować, lub też sam miał kazać gadających aresz- tować, — więc prezydent powróciwszy od Pa- na do nas na Ratusz, zaraz nas imieniem pańs- kiém wszystkich radnych prosił, abyśmy w żąda- niu jego dogodzili, — więc ja dowiedziawszy się o tém żądaniu pańskiem, zaraz starałem się szukać gadających o buncie, więc dnia wczoray- szego w wiecór, poszedłem w to miéysce gdzie się znaydowali facy, którzy o buncie gadali i

gdym ja do nich wszedł to i mnie do niego namawiali, więc ja jakżem im miał odpowiedzić, jak tylko udać przed niemi, że chcę z niemi do buntu należeć, — bobym się od nich niczego niedowiedział, więc mówiłem do nich te słowa któremi tu przed Panem oskażonym jestem przez Dozorcę pańskiego, — bo gdybym im odpowiedział, że ja niechcę do nich wraz z niemi należeć, toby mnie byli zaraz od siebie wypechnęli a możeby gdzie w kącie zabili, bojąc się abym ich przed Panem nieoskarżył, bo nawet dozorca, który na to umyślnie jest wyznaczony do szpiegowania, to musi właśnie udawać jakoby był naywiększy patryota, chcąc się czego od nich dowiedziec, także i ja musiałem z robić, — więc te wszystkie słowa do nich mowiłem które mi Pan czytałeł, chciąc od nich wyczerpać co oni zamyślają, więc gdyby ten spieg o nich panu niebył doniósł, to ja już u siebie zacząłem ich pisać, a potem prezydentowi ich imiona i przezwiska spisane podać, aby on ich Panu podał do aresztowania, ponieważ my niemamy mocy oficerów aresztować, — ale że tych oficerów wszystkich nieznałem, więc ich prosiłem do siebie, a potem byłbym posłał po miéską wartę i byłbym ich wszystkich naratusz jako buntowników zapakował i zaraz Prezydentowi o nich doniósł, a jeżeli do mnie przydą to zapewne im tak zrobię jak mówię, a że pan już wiesz o nich to ja niebędę ich raportował — więc teraz rozsądć mnie IW. Pan, jeżeli ja co temu jestem winien, tylko sam Pan — bo gdybyś sam nas był oto nieprosił, to zapewne byłbym się między niemi nieznaydował, — a gdy Pan niedasz mi wiary, to pan poszliy po Prezydenta niechay on sam Panu powie o tem, że nas wszystkich imieniém pańskiém Radnych prosił, a za tem nietylko mnie a Magistratu pan mieć będziesz podanego, ale nawet i innych, którzy równie zemną gbdają-

cych szukać będą po całéy Warszawie, a szpiegi Pańskie gdy niebędą o tém uwiadomieni, to zawsze onas będzie donosili oskarżenia na nas. — Gdym mu to powiedział, tak zaraz poszedł po drugi raport w którym już byli z magistratu osoby oskażone przed nim, to gest te: Pan Tykiel, Pan Lalewicz, Pan Balfers, którzy już przez spiegów byli podanemi, więc mnie on saras pytał, jeżeli oni także od Prezydęta są o to proszeni, więc odpowiedziałem że są proszeni, a tak zaraz i ich wyexkusowałem z tego oskażenia, bo jest w saméy istocie prawda, że nam mówił Prezydent, ałesmy ani słyszeć niechcieli, żebyśmy się w tę podłość wdawać mieli, — tak tedy na moją taką exkuzę, zaraz się przestał gniwać i zaraz zemną począł gadać grzecznie, gdzie ja powiedziałem mu: że Magistrat już raz przyrzekł IW. Pann, że się niema czego obowiać, że obywatele są wszyscy aż nadto spokoyni, że tylko szulery te niespokoynoiść przy kartach ogłaszają ale nie obywatele, — gdzie ja widząc go już w dobrym honnorze, zacząłem do niego obszerniéy mówić, że gdy IW. Pan Dobrodziey nieprzyimiész mojéy tak sprawiedliwéy exkuzy, to ja będę chciał z memi kolegami poszuckać na Prezydencie sprawiedliwozći, że nas swemi słowami zdradził, a co go może pan nieproził, a on dla przysługi Pana sam że swego domysłu nam oto mówił aby nas zdradził — Gdy to usłyschał odemnie, zaraz mi powiedział że Prezydenta sam oto prosił, aby się starał o wszelką spokoynośé, i ozwiadczył mi że przyimuje moją exkuzy, i zaraz mnie przepraszał, zato, że mnie tak mocno z dyfamował, więc kazał przynieść likieru i traktował mnie zato i odtąd już nieburczał, ale już mi mówił: WPan, — a nawet mi oswiadczył, że gdy będziem jemu wierni w doniesieniu buntowników i niebędziem pozwalać mówić w Warszawie o bątach, więc nam deklarował nagródę

każdemu, ale jaką, to tego ja newiem, bo jeżeli nagrodę ruską, tośmy już ją dobrze poznali Połaki, która nam ledwie już nie kością w gardle stanęła, a nawet życzyłbym każdemu, aby iéy żaden niepragnął od Moskali — więc potem pytał mnie, czyli ja mam tak wiele przyjaciół, ilem ja obiecał dostawić dla buntowników? ale że to pytanie było już w dobrym humorze, naco ja mu zaraz odpowiedział: aby mnie kazał ogłosić, żem ja jest w areszcze, to się zaraz dowie przez to samo jak wiele mam swoich przyjaciół, bo ich zaraz od siebie przez okno zobaczy — czegobym mu w całe nieżyczył, aby ich oglądał, ale ja dogazdając jego ciekawości, starałem się oto aby ich w krótkim czasié, widział przed swemi oczami — powtórnie pytał mnie, abym mu powiedział jak wiele narodu na moje żądanie może stanąc? ja jemu odpowiedziałem: że jeżeli mi pozwoli, to w jednéy godzinie postawię trzydzieśći tysięcy samych tylko rzemieślników, tych, którzy mnie z pomiędzy siebie na radnego wybrali, — więc temi słowami nie małom mu smiechu co raz zbojaźnią narobił, bo mi czem prędzéy kazał póść do siebie, aby pomnie do niego nieprzyszli, przykazając mi, abym spokoynie sobie siedział, a tak szczęśliwiem do domu powrócił. —

O przyjacielu czytelniku! prawdziwie ci powiadam, żem tak mocno był kontent, jakbym się na świat narodził, żem się przecież jemu tak gładko wykręcił to moją exkuzą, a to gadających szpiegowac, — bo gdyby nieto uwiadomienie nas, to zapewno pod żadnym pretextem niemógł bym się jemu wyexkuzować, a więc zapewne byłbym i jego i siebie puginałem przebił, bom się na to rezolwował, — ale że Bog i jego i mnie od smierci obronił, bo mnie Bóg na to jeszcze zostawił, abym jemu dał poznać mojch przyjaciół, których chciał widzieć, — a przytem abym mu się

dał dobrze weznaki, aby pamiętał, co to geden szewc polski może zrobić, który zapewne tak w ciele jak w duszy jedno z nim znaczenie mieć może. Ale o jak wiele jest dumnych despotów! którzy w swéy ślepocie zostają i wyniosłości, że nigdy sobie tego niewystawiają przed oczy, że jego może naymizernieszy człowiek, tak mocno zwyciążyć, że przed nim i za czarny może uciekać by musiał — a dla czego? bo mu tak w ciele jak w duszy równym zostaje — ale że tego sobie żaden despota nigdy niewystawia, aby mógł bydź od mizernego zwyciężony, — więc niżéy zobaczemy jak to on przedemną szewcem z Warszawy uciekać musiał; a choc mu jego sama powaga niedozwalała uciekać, a przecież o niéy zapomniał i sam nawet bez assystencyi, tak dobrze przedemną zmykał, że aż się za nim kurzyło, aby go szewc niedogonił, boby zapewne musiał tak przedemną drzeć i przed moją cnatą, która się we mnie znayduje — Ale dosyć już o tém póydémy do dalszego mego przygotowania do rewolucyi, która była takim sposobem przezemnie przygotowaną na Moskali w ten sposób — Gdym powrucił od Ilgiestroma do siebie, tak zaraz przyszedł do mnie Xiądz Mejer, ten sam który mnie (zaprowadził dotych niby na pozór patryotów, przez których ja byłem oskarżonym, więc zaraz między sobą ułożeliśmy przysięgę, abyśmy wszystkie naszy związki mieli pod przysięgą, abyśmy się niezdradzali tak jak dotąd się znaydowało, ponieważ spiegów natenczas Ilgiestrom miał z okładem do 500 którzy podciwych i dobrze myślących patryotów, zdradzali, więc dla tego następującą przysięgę ułożeliśmy: —

„Ia N.N. przysięgam obecności Boga i całego „Swiata i narodowi, tudzież Kościusce naywyższemu Naczelnikowi siły zbroynéy narodowéy, „jako wiernym obrońcą mojéy oyczyzny będę, „i na każdy moment do obrony stanę, ordinansom

„jego posłusznym będę, i wszystkie rozkazy nay„sprawiedliwiéy wykonywać będę, krzywde ża„dnemu obywatelowi w téy rewolucyi niezrobię, „ani drugiem zrobić niedopuszczę, z sekretu „związku teraznieyszego mnie powierzonego, nie„wydam, ani go też przed przemocą nieoskar„żę — przyjaciół moich do związku tego dopro„wadzać będę i sposobów naywiększych do za„częcia rewolucyi szukać będę, a jeżeliby który „ze związku naszego od przemocy do aresztu „był wzięty, natychmiast mścić się na nieprzy„jaćielu będę, w zaczęciu téy rewolucyi naymęż„niéy stawać będę, i do ostatniego momentu o„brońcą mojéy oyczyzny bydz nie przestanę, a „gdybym ze związku tego miał kogo zdradzić, to „śmierci nayhaniebniéyszéy podpadać w każdém „mieyscu chcę, — tak mi panie Boże w Tróy„cy swiętéy jedyny, dopomóż, i niewinna Syna „Iego męko swięta — Amen. —“

Ta przysięga była dla samych woiskowych, a dla cywilnych była już nie ztémi obowiąskami jakie się tu znaydują — więc nam każdy w przód przysięgę wykonał, nim się miał dowiedzieć o naszym zamiarze — także imie i przezwisko swoje w rejrstr wpisać musiał — więc to nasze rozpoczęcie było w półczwartéy niedzieli przed zaczęcim rewolucyi — Tak tedy ja z tym Xiędzem Majerem wzięliśmy Boga na pomoc i zaraz staraliśmy się szukać przyjaciół do rozpoczęcia naszych zamysłów, — wiec ja starałem się o rzemieślników do téy konspyracyi, a Xiądz Mejer starał się o znaczne osoby, których bardzo w krótkim czasie znaleźliśmy ich szanowne serca, gdy nam prawie żaden nieodmówił, ale się całem sercem deklarował, — więc ja gdym już starszych cechowych serca ich pozyskał, na których byłem zapewniony że mnie sekretu pewnie dotrzymają, więc zaraz saprosiłem ich do siebie, na rozpoczęcie naszéy sesyi. Gdy się do mnie

zeszli zaraz naradzaliśmy się z sobą — daliśmy sobie słowo honoru, że się każdy z nich usilnie będze starał o współbraci swoich przyciągnąc do konspiracyi — przysięgliśmy sobie że się do ostatniego momentu bronić będziemy, bo każdy obywatel w naywiększym sposobie był udręczony przez podatki który na nas kommisya kwaternicza wyznaczyła na wypłacanie się za kwaterunek na Moskali, czegoźmy dłużéy znieść tak wielkiego obciążenia niemogli, bo właśnie cośmy tylko z pracy rąk naszych zarobili, to na samych tylko Moskali ledwie nam wzstarczyc mogło, którzy nas exekucyami zawsze dręczyli — To udręcenie przymusiło każdego obywatela do prędkiego zaczęcia rewolucyi, gdyśmy co raz więcéy bojaźnią i strachem od Moskali napełniéni byli, bo nam te pogróżki od nich czyniły wielką niespokoyność, grożąc nam zawsze temi słowwy: że gdy Polaki będą otrzymywać zwycięstwo nad Moskalami, żę się już w Warszawie utrzymać niebędą mogli, to nam deklarowali nayprzód nas zrabować a potém od końca do końca mieli nam Warszawe zapalić i arsenał nam cały zabrać mieli aby się polaki niemiele czem bronić, — późniéy jeszcze nam barziéy grozili, bo gdy obywatele przysposobiali się na swięta Wielkanocne w szynki, to nam Moskale perswadowali, abyśmy jch niekupowali, powiadając nam że z nas samych na Wielkanoc Moskale zrobią szynki — więc pytam się tu każdego niech mi odpowie, jeżeli te pogróżby dla nas obywateli niebyły dosyć okropne, czyniąc z nas niewinnych ludzi tak wielkie urąganie, na któreśmy Moskałom niezasłużyli — Lecz nie natem koniec szydzenia z nas, ale zobaczemy niżéy jaka kara na nas niewinnych ludzi wyznaczoną była, gdyśmy w wielką sobotę mieli się stać krwawą ofiarą, wychodząc z kościołów po rezurekcyi — a to w sposobie takim, że wydany był uniwersał w War-

szawie, aby o godzinie 7 w wieczór, wszystkie kamienicy, pałacy i dworki były pozamykane, aby nikt nieważył się chodzić po ulicach pod karą siędzienia w kozie, gdyby się miał kto odważyć pość przez ulicę, a chociaż jeszcze dzień był, przecież nato w cale niezważali, ale zaraz ronty jak moskiewskie tak i polskie chodzlili i ludzi chodzących po ulicach do kozy brali, a to dla tego, aby tém snadniéy mogli nam arsenał zabrać — bo zapewne nasze wóyska będące w Warszawie niemogłyby się żadnym sposobem Moskalom obronić, więc jednak się jeszcze Moskale pospólstwa obawiały, ale na próbę zrobili fałszywy alarm, probując ludzi jeżeli po wysłych uniwersałach, który był zabraniający chodzenia po ulicach, a nawet choćby się gdzie paliło aby bronić niechodzili, — więc gdy ta próba była od Moskali zrobiona, udając że się na końcu Warszawy browar palił, choć w cale prawda niebyła, więc pospólstwo niezważali na wydany uniwersał przez marszałka policyi, więc Moskale starali się przekupić Hetmana Ożarowskiego, aby wydał rozkazy do komendantów woyskowych, aby ze swych komend żołnierzy niepuszczali, chcąc osłabić i zmnieyszyć wszystkie komendy aby niebyli wstanie obronienia arsedału Warszawskiego — Więc Hetman Ożarowski, będąc wierny sługa moskiewski, a zdrayca swojéy oyczyzny, będąc przekupionym od Moskali, kazał rozpuścić dwie części żołnierzy, a choć ich i tak mało było, a tylko jedną część zostawił do strzeżenia arsenału — Niekoniec na tem, ale ten Hetman Ożarowski wierny sługa moskiewski, a zdrayca swojéy oyczyzny, wydał komendantom takie ordynanse, aby w raz z Moskałami gdy się alarm zacznie w Warszawie lud niewinny wybili — jak się niżéy okaże kto nas o tem ostrzegł — Otóż to piękny obrońca oyczyzny! niedosyć na tém, że na rozszarpanie kraju podpisał, ale jeczcze

pragnął niewinnéy krwi rozlewu z niewinnego ludu — a nawet nam takich jak on obrońców czyli raczéy zdrayców natenczas w Warszawie w cale niebrakowało, więc tym żołnierzom, którzy byli rozpuszczonemi od naszych regimentów, w Warszawie niedał im się znaydować, grożąc im, że ich każy do kozy pakować, jeżeli się będą w Warszawie znaydować, a to dla tego, że Moskale po wszystkich traktach stali i tych biednych rozpuszczonych żołnierzy idących po drogach łapali i do swoich pułków odsyłali — jednem słowem, można mówić, że był dobrym Hetmanem Moskałom, ale nie Polakom, bo im szczere dawał dowody ze swego urzędu. — My jednak obywatele i oficerowie jak mogliśmy po kątach utrzymywaliśmy rozpuszczonych żołnierzy, którzy nam byli wielką pomocą, a nawet do assystęcyi samemu Hetmanowi się przydali... ale już dosyć o tym zdraycy, bo mi się pisać niechce o jego pięknym przykładzie — Poydzmy teraz do drugiego zdraycy podobnym iego zasługom dla naszéy miłéy oyczyzny. — Gdy się nam przybliżały swięta wielkanocne, do których już tylko było półtory niedzieli, więc biskup Kossakowski, podał Ilgiestromowi na wybicie ludu sposób taki: aby posłał do Biskupa zarządzającego duchowieństwem w Warszawie, iżby on rozkazał duchownym po wszystkich kościołash, mieć o jednéy godzinie nabożeństwo, a to aby się zaczęło o godzinie 8 w wieczór, a to dla tego ady podczas nabożeństwa, Moskale w padłszy niespodzianie arsenał nam zabrali, a gdyby się już nabożeństwo zaczęło, tak zaraz Moskale mieli otoczyć z armatami wszystkie nasze kościoły i z témi ludzmi będącemi w kościołach, więc gdyby się alarm zacząć miał, tak naturalnie ludzie będąc pogłoskę przestraszeni, byliby chcieli hurmem natenczas z kościołów wychódzić, więc natenczas Moskale mogliby wyśmienicie wybić wszy-

stkich ludzi — Ten projekt biskupa Kossakowskiego, z wielkiém u szanowaniem Ilgiestrom przyjął, a nawet żadnéy regatywy na niego niedał, ale zaraz rozkazał uniwersał duchowięstwu wydać, aby ludziom zawczasu był publikowanym, że rezurekcya o godzinie 8 w wieczór po wszystkich kościołach razem będzie — na czem się Ilgiestrom i ten rozumny biskup Kosakowski mocno się zawiedli, bo Bóg niechciał mieć tak raptownéy chwały, którаby zapewne napełniona krwią była, — uważ tu każdy jak ten zdrayca biskup chciał piękną pamiątkę w Polsce zrobić, gdy nawet natenczas gwardya koronna do assystencyi prawie wszystka poszła do fary, więc takim sposobę Moskaly byliby bardzo snadnie arsenał zabrali, bo któż by go bronił był, gdydy gwardya była w kościele, a nawet i żołnierzy będących u fary było by im bardzo snadno Mośkalom nietylko wybić, ale nawet ich zdezarmować, a potem mogliby z ludem co chcą zrobić — ten biskupa Kosakowskiego sposób, niemało nam zranił serca gdyśmy się o nim dowiedzieli, że duchowna osoba, a przecież nic niezważał na tak wielką rzecz, którаby się stała w siątnicy bożéy przez jego doradzenie dla naszych nieprzyjaciół — ten mówię biskup zdrayca, który tylko w tenczas przyjeżdzał do Polski, kiedy miał podpisać na rozbiór kray polski, ten to biskup, który już sam popełnił zabóstwo, bo niewinnych Bernadinów wybić kazał w swiątnicy boskiéy, która krew niewinna ich, zapewne wołała o pomstę na niego do Boga, więc dopełnił on swojéy miarki, przez ten sposób, który podał na obywateli Warszawskich, bo ja na niego naymniéyszego Projektu nieukładaiem, a przecież potrafiłem go kazać z intrygą posłać do gory, za to że oszukał tron. Oszukał Senat, oszukał i Xięży, a niewiedział o tém, że jeden szewc Warszaski zwycęży, a nawet w oczach tych któ-

rym współbraci pozabijać kazał, jak niżéy zobaczemy jaką śmiercią ginął, — ale dosyć już i o tym pięknym pralacie — a teraz zobaczemy jak my robili nasze przygotowanie do rewolucyi. — Gdy już miałem wszystkich starszych cechowych, tak zaraz obowiązek włożyłem na nich, aby się każdy z nich starał gospody rzemieślników z iednać ich serca, aby nam byli do obrony, a my z Xiędzem Mejerem i z Neckim, sprowadziłem na sesyą samych tylko oficerów, którzy nam każdy z nich przysięgę wykonać musiał, lękając się aby mnie powtórnie niewydano, ale Bóg nam dopomógł że się sekret nasz niewydał, — a choc u mnie na pierwszym piętrze stał porucznik moskiewski, a przecież on o niczem w cale niewiedział a choć u mnie na trzeciém piętrze nasze sesye się odprawiały przez całe półczwartę niedzieli co dzień, to jest prawda żeśmy zawsze w nocy je mieli, ale jednak było się czego obawiać, a osobliwie mnie aby ktokolwiek niewydał — Więc gdy się nam czas zaczęcia zbliżał, więc jak na złość niemieliśmy żadnego Ienerała, ani też pułkownika, któryby stanął na czele wóyskowém tylko między sobą mieliśmy dwóch Sztabz-Oficerów, a tylko sami subalterni oficerowie byli do téy rewolucyi — Także ja niemiałem od obywateli takiego któryby stanął na ich czele, więc wysłaliśmy rotmistrza Pągowskiego, ktory był zaufany u obywateli Warszawskich, ponieważ już był Prezydentem, aby się on podiął stanąc na czele ludu cywilnego — ale że się tego urzędu niepewnego poiąc niechciał, lekając się aby niebył przed Ilgiestromem wydanym, bo w prawdzie było się czego obawiać, a chodć wydzieliśmy iego w spaniałą i mężną duszę, który i sam zapewne oczekiwał na jakie zdarzenie rewolucyi, — także wysłaliśmy z pomiędzy siebie majora Zayglica i kapitana Miecielskiego do Haymana pułkównika z regimentu Działyńskiego, prosząc go aby sta-

nął woyskowym na czele — więc ten pułkownik nas tylko nam tyle odpowiedział, że gdy się zacznie rewolucya, to zapewniam was że niebędę bił swojch, ale Moskali. Niemówił do nas nic więcéy bojąc się aby niebył wydanym, bo zapewne byłby odesłany do swego Ienerała Działyńskiego, który od Moskali był już wzięty w niewolą i odesłany był do Kijowa; a to że był wielkim patryotą — więc się było czego obawiać. Gdyśmy niemogli dostać naczelników jak dla woyskowych, tak i dla cywilnych, więc niemało nas to obeszło, ale już żadnym sposobem niemogliśmy dłużéy odwłóczyć, bo się nam już czas zbliżał do zaczęcia, nichcąc ciekać aż Moskale w przód zaczą, bo już ostatni tydzień ten przed Wielkanocą był, na który Moskale z wielką niecerpliwością oczekiwali, chcąc aby jak nayprędzéy mogli swóy zamysł dopełnić, — więc tu muszę odkryć w przód ten sekret, o którym ja się dowiedział i przez ktory przyspieszienie naszéy rewolucyi było prędsze niż moskiewskie, a to takim sposobem: — Miałym ja znajomość z oficerem mosmiewskiem, który był przy kancellaryi Ilgestrowa, z którym ja często gorzałkę pijałę (a) gdyśmy się z sobą zobaczyli, — więc ten oficer przyszedł do mnie w dzień w torkowy z rana, trzewiki dla swojéy kochanki kupować, a kupiewszy one, tak zaraz mnie mówił, abym ja zabrał żonę i dzieci, i co lepszego z rzeczy i wyjechał z Warszawy chodz na dwie niedziel — ja będąc ciekawym zaraz go pytałem, dlaczego mi każe wyjechać? aż mi zaczął opowiadać tę piękną anegdothę, że w wielką sobotę w Warszawie będzie wielka rzeź z nami na co ja jemu ódpowiadziałem: że ja o tém pierwszy raz słyszę, aby to nastąpić miało — Ten poczciwy oficer zaczął mi opowiadać dokumentnie, jakim sposobę Moskale mają nam arsenał zabrać i woysko będące w Warszawie z dezarmować i ludzie

broniących arsenału wybić, a gdyby im się ta sztuka nieudała, żeby arsenału niemogli dostać, to mieli ordynans taki, aby Warszawę zapalić i co można będzie w przód zrabować — a potém z niéy wymaszerować — więc nayprzód pytał mię tę oficer czyli ja wiem otém że rezurekcya po wszystkich kościołach ma bydz o jednéy godzinie? na co ja jemu odpowiedział, żem ja otem szłyszał, ale niewiem dla czego — więc on mnie powiedział, że dla tego bo w tenczas wszyscy ludzie póydą do kościoła na nabożeństwo, drugie że gwardya zaciągnie w tenczas podług zwyczaju do fary, więc w tenczas Moskale mieli wszystkie Kościoły z armatami otoczyć i nikogo z kościoła niewypuścić, pókiby arsenału nam niezabrali, albo też niezrabowali, a dla lepszéy wiary kazał mi póść upatrywać armat które już pobliskości kościołów ukryte były i dowiedział w których miéyscach są zachowane, nadczém ja się bardzo zadziwowałem — Chcąc od niego więcéy wyczerpać, posłałem mu jak nayprędzéy po likier za tak wielki sekret który mi on odkrył, więc gdyśmy się po para kielichów napili, aż on mni calą istotę odkrył jakie tylko sposoby mieli podane od naszych Polaków do zniszczenia nas w Warszawie — otóż mi powiedział, że ten sposób podał Ilgiestromowi biskup Kosakowski w zględem kościołów — drugie powiedział mi że Hetman Ożarowski wydał polskim komendantom ordynans aby naród wraz z Moskalami bili, oczem my natenczas jeszcze niewiedzieli dopiero od tego oficera, — także powiedzial mi, że na Pradze na nas sześć skrzyniów nożów żołnierzy w trzonki osadzają i one zaraz ostrzyli, — także mi powiedział, że Ilgiestrom kazał robić drewnianę tabakierki nakształt półtrojaków, który w środku miały mieć z laku pieczęcie i miały bydz niektórym osobom polskim w Warszawie rozdawane, aby te osoby za poka-

zaniem tych znaków, żadnéy szkodzie niepodpadały, także mi powiedział że w Warszawie było natenczas Moskali 8000 którzy nawet dla niepoznania ukrytemi byli, aby się Polacy natém niepoznali — więc to jest cała istota, którą my potém doznali że mnie prawdę co do słowa powiédział, — więc ja temu oficerowi nietylko żem mu zaten sekret podziękował, ale nawet wieczną dla niego zapiszę wdzięczność, bo mnie zostawił życie przez swoje łaskawy ostrzeżenie, i przez to przyspiesył nam prędzey zaczęcie naszéy rewolucyi, bom ja skorom się z nim pożegnał, tom zaraz jak nayPrędzéy dałem znać współbraciom moim, którzy do związku tego zaczęcia należeli i zaraz prosiłem ich na ostatnią sesyą, którą my mieliśmy w koszarach artyleryi, bo u mnie na tak wielkie zgromadzenie osób, mieysca opsernego niebyło — więc i 8 oficerów zaraz pojechaliśmy upatrywać po Warszawiej tych Moskiewskich armat przy kościołach ukrytych, o których mi ten oficer moskiewski powiadał, więc my je tak znaleźli, jak on mówił, że były w kamienicach blisko kościołów ukryte, co już dla nas było pierwszym dowodém jego prawdy — drugie zarez prosiłem oficerów naszych, aby się starali dowiedzieć o tym ordynansie, jeżeli to prawda, że miał bydz już od hetmana na nas wydany, o czem jeszcze nasi oficerowie niewiedzieli, więc zaraz poszli dokomendanta i tak go mocno prosili, że im się żadnym sposobę wyexkuzować niemógł, — więc musiał go im dać do przeczytania co za rozkazy w nim były, — lubo to niby w sekrecie im był przyczytany, aliśmy zaraz musieli każdemu o nim powiedzieć, abyśmy tém bardziéy energią wszyskich wzruszyć mogli, — w saméy istocie, gdyśmy ten ordynans przed drugiemi ogłosili, to nam bardzo wiele osób przybyło do związku naszego, bo każdy był bojaźnią napełniony widząc że to

nie żarty, więc takim sposobem dowiedzieliśmy się istotniéy prawdy, która się sprawdziła co ten moskiewsky oficer powiedział, a nawet i te sześć skrzyniów nożów, które były na Pradze na nas, i teśmy późniéy dostali, i co tylko mnie powiedział, to wszystko jak naywiększa prawda była, — więc gdy nam się zbliżał wieczór, tak zaraz oficerowie zeszli się do koszar na sesyą, więc ja także z sobą sprowadziłem cechowych maystrów pryncy pakicéyszych cechów na tę sesyą już ostatnią, która była w dzień wtorkowy, — tam idąc na nią, nieszliśmy razem, tylko po trzy osoby i nie jedną ulicą tylko kilkoma dla niepoznaku, abyśmy się niewydali, — więc tę ostatnią sesyą mieliśmy u porucznika Kubickiego, — na którey to szczęśliwiem się umówili, a nawet sobiem przysięgli, że niezawodnie we Czwartek szczęśliwie zaczniemy, — więc zaraz wyznaczyliśmy sobie normatną godzinę, to jest 4 zrana, na którą już wszyscy zbroyno oczekiwać mieliśmy — Na téy sesyi zaraz ułożyliśmy instrukcyą dla maystrów cechwych, na których ulicach stać mieli już zbronią, — a że jeszcze niebyły prochy z prochowni do dołów przeniesione, więc wyznaczeliśmy sobie kapitana Roppa, drugiego kapitena Linowskiego, aby swojemi żołnierzami w nocy prochy zachowali, bośmy się lękali aby nam ich Moskale niezpalili, — Tak tedy po skończonéy sesyi pożegnaliśmy si sobą i rozeszliśmy się do domów swojch i już każdy tylko myślał u uzbrojeniu się jak naylepszém do zaczęcia rewolucyi, — a że niemieliśmy do zaczęcia naczelników, więc oficerowie w każdym swoim regimencie, starszego w randzę oficera obrali, ale z tych którzy do naszéy konspiracyi należeli, ponieważ żaden z wielkich oficerów w dawać się do téy rewolucyi niechcieli, jedni to czynili z bojaźni aby niebyli wydanemi, a drudzy bali się prochu moskiews-

kiego powąchać, bo brzydko nim pod nos kadzili a u nas tchorzów niebrakuje, którzy tylko do rangi jak naywiększéy to się cisną, a do woynie to się czynię chorymi, albo też uciekają od niéy. A ponieważ ci Oficerowie, których z każdego regimentu bywało na sesyach po trzy osoby i to co raz inszych, bo dla szczupłego u mniéy miéysco więcéy bywać niemogło, ale ci oficerowie powróciwszy do swoich regimentów zaraz swoim kollegom opowiedzieli cośmy finalnie między sobą zdecydowali — więc ci oficerowie z osstatniéy sesyi zaraz z sobą wzięli instrukcye, którymi póść mieli ulicami na Moskali, bośmy ich choć po trosze, to jednak we wszystkie ulice rosdysponowaliśmy, aby lud był przy nich smielszy — więc ci oficerowie powróciwszy do siebie z sesyi, tak zaraz drugim opowiedzieli, i między zobą komendautów obrali i Przysięgę między sobą wykonali, — więc przez srodę czynili wszełkie przygotowanie na czwartek do bitwy — Tak tedy, ja biedny, niemiałem nikogo, coby stanął od pospólstwa na czele, wiąc przyszło mi do tego, że mnie oficerowie przymusili, żem się musiał rezolwować i bydz dowodem całéy rewocucyi, lubo mi to było bardzo trudno sie ohważyć, ale i cóżem miał robić nieznając żadnéy taktyki? — bo natenczas rozumiałem że to tylko sama taktyka nieprzyjaciół wybić może, ale jak widzę, że to w cale jest nieprawda, bo nam ci się z taktyką pochowali, a tylko my bez taktyki zostali — więc i ja byłem przymuszony poszukać taktyki owego rzymianina brata szewca, który zapewnie więcéy taktyki nad swoje kopyta nieznał tak jak i ja, a przecież nieprzyjaciół pogrążył — więc i ja się właśnie takim samym sposobę, na to dowodzenie odesłał. Więc gdy mi Bóg dał doczekać srody, tak zaraz naprzód uczynił rachunek sumienia przecz spowiedź, natę samą intencyą aby nam Bóg dopomógł szczęsliwie zacząć

i skończyć — łubo to jest wielką prawdą, że Bóg niekazał zabijać bliźn'ego, ale cóż robić było, gdy nieprzyjaciele i tak dobrze o naszéy skórze myśleli, że podobno byłaby się w całości na nas niezostała — a tak musiałem się rezolwować, bo gdy mnie może bez żadnego skrypułu nieprzyjaciel drzeć choć i ze skury może, a zacóż ja niemam bić najezdników? — Więc po uczynioném nabożeństwie, zaraz z oficerami, cechowych wszystkich starszych wizytowałem, oddając każdemu znich instrukcyą, aby wiedział na któréy ulicéy miał stanąć, opowiadając im godzinę normalną, także aby każdy słuchał wystrzału z armat, który na znak zaczęcia miał bydz dany, więc w tenczas aby już każdy nieprzyjaciół niezałował — i tak się też stało, że każdy nawet niespał oczekując na znak wystrzału. Tak tedy to nasze wizytowanie ledwieśmy na godzinę 11 w nocy skończyli, ponieważ każdemu trzeba było jak naydokładniéy opowiedzieć, aby wiedział co ma robić, a niektórych cośmy ich w domu niezastali, więc musieliśmy do nich i po kilka razy jeśdzieć ady koniecznie był uwiadomionym o tym zaczęciu naszém, — więc gdy powróciłem do koszar oznaymując drugim oficerom, którzy tam na nas oczekiwali chcąc się od nas dowiedzieć z jaką obywatele przyjęli chęcią te naszą instrukcyą, ale gdyśmy im powiedzieli że od nas bardzo dobrze przyjęli i prawie bez żadnéy exkuzy, to prawdziwie że im serca przyrosło od wielkiego ukontentowanie, — a że jeszcze niemieliśmy żadnego porozumienia z ulanami królewskiemi, ponieważ dopiero przymaszerowali do Warszawy, a nawet królowi zaraz przysięgę na wierność wykonali, więc w prawdzie baliśmy się im zwierzyć naszego sekretu, aby nas niewydali z niego, — ale jednak Bóg dał mie tyle śmiałości, żem ich w ten sam wieczór o godzinie 12. na naszą stronę przemówił, jak niżéy

zobaczémy że mi się dobrze udało — tak tedy w koszarych z oficerami iészczśmy z sobą się naradzali, bo nam brakowało konie do ciągnenia armat, ale im doradziłem że koni od karów były u Intendenta karowego próżne, które my mogliśmy zawsze ich wziąść, a było ich par 60 więc na nie zrobieliśmy pamięć, że skoro zacznie się rewolucya, to je wziąść możemy, — więc ja przy pożegnaniu z oficerami zaraz mówiłem, aby mi dali dostatkiem ladunków, abym miał dla obywateli, więc zaraz posłali ze mną dwóch oficerów do Cechauzu, bo tam już był taki oficer, który od nas miał dyspozycyą, aby pospólstwu broń i amonicyą rozdawał, więc ci dway oficerowie wynieśli mnie z Cechausu sześć tysięcy ładunków i skałek do broni, te ładunki i skałki miałem w Chustkach powiązane które z sobą wziąłę do karety. Te wioząc do siebię po drodzę przed kościołem St. Tróycy spodkałem z ronten jadących Ułanów królewskich, ja widząc oficera na koniu jadącego z żołnirzami, zawołałem do niego, że ja mam bardzo ważny interes i prosiłem na butelkę wina, — oficer ten zaczął mi się wymawiać, że jedzie z rątem, ale już nazad powracał, tak przecież go uprosiłem, że zemną na wino poszedł, a żołnierzy do siebie odesłał, tylko swego konia dał memu ſtangretowi potrzymac, — więc gdy przyszliśmy na wino, tak zaraz nalawszy w szklankę wina i wypiłem do niego i jemu nalawszy oddałem i zaraz zacząłem do niego mówić temi słowy: — Mości Dobrodzieju! wiem żejesteś obrończą oyczyzny naszéy, bo jestes polski żołnierz, więcz racz mi powiedzieć jeżeli wiesz o tem, że dnia jutrzéyszego mają nam Moskale arsenał zabrać i żołnierzy naszych zdezarmować, lub też onych wybić lub też Warszawę z niemi zapalić — więc WPanu dobrodziéjowi donoszę, że my pospólstwo determinowani jesteśmy, że arsenału i naszych

żołnierzy, wszystkiemi sposobami do szczętu bronić będziemy, a zatem niosę moję prozbę do W Pana Dobr, abyś mnie powiedział o tem jeżeli już jesteście uwiadomieni, lub też nie — ponieważ my z garnisonem będącym w Warszawie jesteśmy w jednym z sobą porozumieniu, a tylko nam jeszcze WPDobrodzieja do siebe brakuje, abyście nam stanęli w obronie naszego arsenału, bo jeszcze niemamy z Wac Panami żadnego porozumienia, a już dnia jutrzéyszego jest dzień na to umyślnie determinowany u Moskali na nas — zaczem ja imieniem obowatelskiém upraszam WPanow Dobrz. abyście nam stanęli do pomocy na odparcie nieprzyjaciol naszych, abyśmy tak wielkiéy hanbie niepodpadali w Europie, abyśmy ten kléynot drogi arsenału utracić mieli — więc ten porucznik od ułanów królewskich gdy to odemnie usłyszał, tak naybrzód mnie zapytał: com ja za jeden, aby wiedział jak zemną ma mówić — i gdzie ja mieszkam? więc ja jemu odpowiedziałem, że iestem mieszczanin i że mieszkam w Rynku na przeciwko kladki — powtórnie się pytał jak się ja nazywam, — więc ja jemu odpowiedziałem że się nazywam Ignacy Zabłocki — lubo to jak jedno, tak drugie nieprawdę jemu powiedziałem, bom ja mieszkał na Dunaju, a przezwisko moje nie Zabłocki ale Kiliński Ian, nazywałem się, — bojąc się jego aby mnie wydał, gdyby już wiedział imie i przezwizko moje — ale gdym mu to powiedział — takzaraz mnie dał rękę na znak swego humoru, że tego momentu pojedzie do korpusu swego i otem uwiadomi wszystkich oficerów swoich, aby byli w pogotowiu do rewolucyi i zaraz przed Bogiem palec na palec założył, że nam szczerze dopomagać będą, gdy to i onich tak dobre chodzioło, jak i o nas, bo gdyby niebyli o tem uwiadomieni, więc by bardzo snadno wpadli w ręce nieprzyjacielskie — ten oficer mówil do mnie zaraz te słowe: Oby-

watelu! bądź o nas przekonany, że lubośmy królowi przysięgę wykonali na wierność, ale jak widzę, że nas król na to tu sprowadził, abyśmy tu broń przed nieprzyjacielem złożyli, czego z nas żaden téy krziwdy sobie zrobić niedamy, wolémy się ryzykować na smierć, aniżeli iżbyśmy mieli bydz zdezarmowani publicznie w stolicy — więc my z wami staniem do obrony naszéy oyczyzny — bo już dosyć pogardy od Moskali cierpimy, a zatem ras urodziłem się i raz dla mojéy oyczyzny niech umieram, — więc proszę cię obywatelu! abyś mnie Pan w tém obiaśnieć mógł, abyśmy wiedzieli gdzie się mamy udać, gdy się zacznie rewolucya i o któréy godzinie — więc ja widząc go dosyć gorliwie mówiącego do mnie, tak zaraz jego dokładnie uwiadomiłem, że gdy się dzień zrobi, aby już konie mieli w pogotowiu, i żeby się od żołnierzy Mirowskich, do których nayblizéy mieli, którzy już są w pogotowiu do bitwy, i aby się razem z niemi trzymali, jeżeli niechcą bydz od Moskali z dezarmowani, — ale mu jednak bałem się powiedzieć o godzinie któréy zacząć mamy — Ten pocziwy oficer za te przestrogę którą ja mu dałem, oświadczył nieśmiertelną wdzięczność, deklarując bydz jak najraniéy u mnie, — lecz to jego oswiadczenie bytności u mnie mocno mnie przyraziło, lękając się aby mnie nie wydał, — więc wypiwszy wino pożegnaliśmy się z tém przyrzeczeniem mi, że zaraz to wszysko drugim opowiém i że już o tego momentu będą w pogotowiu do rewolucyi — więc ja wsiadłem do karety i przyjechałem o godzinie 1. do siebie, tak tedy wybrałem ładunki z karety i pownosiłem ich do siebie, więc zaraz wziąłem papieru i napisałem testament dla żony i dzieci moich, chcąc im porządek uczynić z majątku mego, aby się po śmierci mojéy matka z dziećmi nieklucili, a tak zrobiwszy podział między żoną i dziećmi, poło-

żyłem go żonie na pościeli, aby obudziwszy się jego sobie przeczytała — Gdy godzina trzecia wybiła, tak zaraz spiących u mnie ludzi z okładem 200 obudziłem, którzy się na noc do mnie poschodzili, aby już oczekiwali na wystrzelenie z armaty, a ja wziąłem w jedną serwetkę (ładunki,) a w drugą skałki i poszedłem nayprzod do miéyskich żołnierzy i im rozdałem, aby się mieli czém bronić, ponieważ u tych żołnierzy skałki drewniany były, a prochu u siebie nawet go nieznali, — tak zaraz ich rozdysponowałem, w którym miéyscu mają oczekiwać na Moskali, a potem poszedłem do ich Wachmistrza, także jemu dałem ładunków i skałków, przykazując mu jak naysurowiéy, aby gdy się alarm zacznie, natychmiast kazał na Ratuszu na gwałd trąbić i dzwonić pod odpowiedzią życia gdyby tego niedotrzymał rozkazu mego — więc tam rozdysponowałem i z tamtąd poszedłem do żołnierzy Marszałkowskich chcąc ich także o rewolucyi uwiadomieć, lubo ich pan mocno bronił gadać o rewolucyi, gadać o niéy, ale ja tak byłem do jego żołnierzy poufałym, żem się kozy w cale nieobawiał, ale nawet na zburzenie ich, aby swego pana surowych uniwersałów niesłuchali, wydałem im skałki i ładunki, i już im nie sekretnie powiedziałem, że się zacznie rewolucya, ale im wyraznie powiedziałem że już temu i sam Marszałek nieporadzi — ale ja daleko łagodniéyszych żołnierzy znalazł, aniżeli ich samego Pana, bo się zemną nawet niespierali, ale całém sercem odemnie ładunki przyjęli, których w cale przy sobie niemieli, — a tak rozdawszy onym ich rozdysponowałem, aby zaraz gdy się alarm zacznie, Moskali, gdyby chcieli przechodzić przez Nowomieską bramę, żaduym sposobem niewypuszczali, ale im zdaleka od bramy odpór dawali, więc ci szacowni żołnierze, jak nayprędzéy zabrali się do nabijania broni, i zaraz mnie słu-

chali — otóż ja i tych już pozyskałem żołnierzy, których się naybardziéy trzeba było obawiać, niechcąc siedzieć w ich piękney kozie, ale Bóg mnie przecież od niéy obronił że mnie przecież ominęła; — więc po uczynionéy dyspozycyi żołnierzom Marszałkowskim, tak zaraz moich ludzi posłałem zabespieczyć dzwony po kościołach, jako to tych: Dominikanów, Paulinów, od Fary, Bernadynów, więc do tych kościółow posłałem po dwóch ludzi na gwałt dzwonienia, aby od razy nieprzyjacioł napełnić bojaźnią i strachém, — więc gdym to rozdysponował, tak się już dzień mały zrobił, a że jeszcze miałem trochę czasu do wyznaczonéy godzinę, więc powtórnie poszedłem na ratusz do Wachmistrza, chcąc mu jeszcze dokładniéy rozpowiedzieć, aby gdy się alarm zacznie, żeby zaraz Moskiewską kancellaryą wziął w swoje obroty, którą mieli w rynku, aż ja przyszedłszy do niego już niezastałem go u siebie, a on poszedł mnie do Prezydenta meldować, że ja bunty po Warszawie robię, i żem mu przyniosł ładunków i skałek — otóż piękny żołnierz, ja jemu przyniosł, aby się sam od śmierci bronił, gdy nas on bronić niebędzie, a on mnie zato jeszcze oskarzyć poszedł — więc Prezydent zaraz poszedł raportować do króla — król Iegomość, jak nayprędzéy posłał Ienerała Byszewszkiego z raportem do Ilgiestroma, — a ja gdy się o tem dowiedział, tak zaraz powracając do siebie po broń, już będąc w passyi wielkiéy, wziąłem kordelas u Xiędza Mejera, który miał przy sobie, a właśnie na tenczas nadszedł ku mnie oficer moskiewski — ja wziąwszy od Xiędza kordelas tego momentu na nim początek zbrobiłem — gdym go już uspokoił, tak zaraz skrzyknąłem na ludzi aby poszli za moim przykładem i nieprzyjacioł naszych nieżałowali — więc na tenczas ten sam ułan, który mnie zapewnaił, że jak nayraniéy miał bydz u mnie, otóż w ten

moment do mnie przyjechał donosząc mi że już wszyscy ułani królewscy złączyli się z Mirowskiemi żołnierzami, i że już mieli wyjeżdżać do ataku, tylko mnie kazali dać znać, abym już zaczynał — Otóż będąc kontent, że nam Bóg dał i tych serca pozyskać, o których my się lękali niemając ich zapiespieczonych, więc uściskałem go serdecznie za tę pocieszną nowinę którą mi doniozł, — więc mu mówiłem aby jak nayprędzéy dawał znać o tém, żeśmy już zaczęli rewolucyą, — więc ja krzyku narobiłem, aby lud usłyszał, — alić Bóg dał że ludzie ze wszystkich stron, jak wzięli Moskali mordować, tak też zaraz i w dzwony na gwałt uderzyli, — a że ja na Igiestroma naylepiéy zrobiłem przysposobienie, bo tam szewców i krawców postawiłem na niego, a na Baura, który stał na Nowém Mieście zdałem Sierakowskiemu starszemu rzeźnickiemu, dyspozycyą, aby on go wziął w swoje obroty, — więc z nów wylazł mi zkądsić kapitan moskiewski, którego ja jak nayprędzéy sprzątnął, aby nam swojéy kompanii przeciw nam niekommenderował, więc natenczas żona moja widziała jak ja jego zabił, tak zaraz upadła na ziemię i zemdlała — ja lubo to sam swojemi oczyma widział, że zemdlała, ale jednak ja niemiałem czasu póyść ją trzeźwić i ratować — ale niezwyczaynie byłem żalem napełniony, ponieważ była w ciąży, a przez to przełęknienie mogłaby się i sama i niewinne dziecko utracić — więc ja jeszcze w padłem na kozaka, który także z dziury wyłazil, tak tego w kark zaraz, aby już więcéy jak kobiet, tak mężczyzn swoją piką niekłuł, — tak tedy tam moja żona złapała mnie za rękę, i mówiła do mnie te słowa: „Mężu nayukochayńszy! cóż to ty robisz? a na toż to ciebie ci przyjaciele namawiali, abyś ty miał kogo zabijać i sam od kogo miał bydz zabitym? o wspomniy tylko na dzieci nasze, że

ty ich i mnie chcesz sierotami zrobić, gdy ty nas opuszczas" — więc ja żonie to odpowiedziałem, że już teraz o tem nierychło mówić, ale się nam trzeba bronić — Tak ja prosiłem iéy aby poszła do domu i prosiła pana Boga, — ale to nic iéy ta mowa niepomogła i żadnym sposobę puścić mnie niechciała, mówiąc do mnie to, że tyś się mężu ryzykował dla oyczyzny ginąć, a ja wraz z tobą ginąć będę dla twojéy miłości, i póty się ciebie niepuszczę, póki albo się sam do domu niewrócisz, albo wraz z tobą zabitą będę — to opanowanie mnie od żony, przyprowadziło mnie prawie do ślepéy passyi, bo naturalnie, trzeba było z naymilszą żoną potyczkę odprawić, gdym się iéy od siebie niemógł pozbyć, — ale dałem się przekonać pamiętając nato, że mam 6 dzieci, a gdy oboje zabici będziemy, któż ich rzywić będzie — więc musiałem wziąść żonę i zaprowadzić do siebie, — gdym ją wprowadził do izby, aż moja żona naycnotliwsza, klęknąwszy przedemą, na wszystkie mnie obowiąśki prosiła, abym już nigdzie z domu niewychodził, ja tedy podjąwszy żonę odedrzwi, abym się tém snadniéy z izby wymknął, więc jéy deklarowałem już nigdzie niewychodzić, tymczasem wyjąłem klucz ze srodka drzwi izby, i żonem ode drzwi trochę odprowadziłem i sam szczęśliwiem się wymknął, i żonę z dziećmi na zamek zamknąłem, która już nigdzie wyiść niemogła, a ja jak wyszedłem z domu o godzinie 4 z rana, tom nieprzyszedł nazad aż o godzinie 5 wieczór — więc gdym się już z kamienicy wymknął, tak zaraz pobiegłem do Ilgiestroma, aby go można było jakim sposobę capnąć, ale że już niemożna było do niego dostąpic, bo był od krula uwiadomionym, a w tym punkcie nasi woyskowi dali ognia z armat, więc ja jak nayprędzéy wziąłem z sobą ludzi kilkuset, i poleciałem z niemi na Muranowskie, bo tam było pięć armat Moskiewskich przy amonicyi po-

stawionych, tak my szczęśliwiem je Moskalom odebrali, że i sami Moskale niewiedzieli co się to znaczy, bo żadnego ordynansu do bicia nas, jeszcze wtenczas niemieli, więc my żadnego Moskala niezabili, tylko ich zdezarmowali, armaty i amonicyą zabrali, a ich w niewolą pobrali — więc ja tych ludzi zaprowadziłem z armatami do naszéy altyleryi, a z niemi zaraz po wszystkich ulicach my się rozeszli i już nieustanny ogień szedł jak od nas, tak i od Moskali — więc ja z kapitanem Linowskim w zieliśmy dwie armaty i one w Krasiński dziedziniec zaprowadzili, bo w tenczas pełna Ulica Miodowa była Moskalami, więc gdyśmy dali do nich kartaczami ognia tylko 4. razy, to wtenczas Moskali bardzo wiele padło — co się niespodziwali od nas takiego prędkiego przywitania, — ale gdy oni do nas od siebie dali z armat ognia, to co nas przy dwóch armatach ludzi 15 i sześciu żołnierzy do strzelania było, to nam się tylko jeden żołnierz został i 8 ludzi cośmy armaty ciągnęli — otóż nam kapitana w tenczas ubili — więc nam już nieprzysło się tam bronić, bo zaraz na nas kawalerya Moskiewska w padła, więc my tylko z jedną armatą uciekli, a drugą musielismy zostawiać, bo iéy niemiał w cale kto ciągnąć, a jeszcze była trupem zasłana w koło (ulica,) więc trzeba było w przódy trupów odciągnąć, a potem armatę wziąść, ale my do tego w cale czasu niemieli, — więc zaraz nam więcéy altyleryi na sukurs przybyło i znowuśmy wypędzili Moskali i swoją armatę odebrali, — więc nas powtórnie z tamtąd Moskale wypędzieli, tak ja wziąłem sobie cztery armat i kilku kanonirów i chcieliśmy się dostać na nowe Miasto, ale żeśmy w padli w Koziéy ulice na Moskali z temi armatami, więc szczęśliwie ich pokonaliny bo całą ulicę trupem zasłalim, ponieważ się niemieli gdzie Moskale przed nami ukryć, tam za-

bralismy Moskalom dwie armaty, i broni więcéy niż 500 — ztamtąd już wziąłem duże dwie armat i one przeprowadziłem do Nowomiéyskiéy bramy, więc tam z nowu Moskali na Podwalu wypędziliśmy — Ztamtąd już poszedłem do cechów, abym ich pocieszył, żeśmy już Moskalom zabrali 7 armat i amonycyi bardzo wiele — wiec tam dodawszy ludziom serca, wziąłem z sobą ludzi kilka set, i z niemi dostaliśmy się do arsenału, a tam zaraz którzy broni z sobą niemieli, więc z arsenału w zięliśmy tyle, ile tylko potrzeba było, a lubośmy niemogli Ilgiestroma dostać że woyska jego było koło niego pełna ulica Miodowa, więc my jednak jemu tak mocno przeszkodzili, że wiele tylko adjutantów z ordynansami do woiska od siebie wysyłał, tośmy żadnego nieprzepuścili, aleśmy mu każdego ubili — więc przezto samo Moskale właśnie pogłupieli, bo niewiedzieli co mają robić, gdy się niemogli doczekać żadnego ordynansu — My zaś tak rostropnie zrobiliśmy, że nayprzód Moskali odpędzili od ich amonicyi, na Lesznie w padliśmy na 500 Moskali, którzy się zamknęli w pałacu i mieli przy sobie 5 armat, a że już niemieli do nich amunicyi, więc my obcas w padli na nich — ale nawet już ładunków niemieli do ręcznéy broni, tak zaraz prosili nas o pardon — więc my im nayprzód kazali broń na ziemię złożyć, a potem od niéy odstąpić, — tak tedy ich oficerowie żołnierzom swym niepozwalali, więc my dali kilka razy ognia do nich, widząc żołnierze że się niemają czém bronić, tak zaraz nam broń złożyli i sami na ziemi klęknęli prosząc nas o pardon — my więc skoczywszy, broń i armaty im zabrali, i żołnierzy zaprowadzili do Czekhauzu, i onych tam osadzili — a że ich oficerowie niechcieli żadnym sposobém pardonu, ani z żołnierzami pósć niechcieli, więc tych zaraz na miéyscu pobiliśmy — Więc potem lud taki się śmia-

ły zrobił, że nad wypowiedzenie, choć taktyki ani praktyki nawet nieznali, bo na brzuchach do Moskali podsuwali się i do nich jak do kaczek strzelali — Więc potém poszedłem z ludem przez Sazki dziedziniec, i tam wzięliśmy tył Moskalom, którzy się bili z Działyńskiemi żołnierzami pod St. krzyżem, bo gdybym tam był z ludem nieprzyszedł na sukurs Działyńskim, takby Moskale ze wszystkiém byli zwyciężeli Działyńskich, — ale gdyśmy im tył zabrali, tak zaraz my Xięcia Gagaryna Moskalom ubili — Tam to, mówię przed St. krzyżem, można powiedzieć, że kto niewidział cudu, to tam go mógł bespiecznie zobaczyć, bo tam było Moskali z okładem 4000, a polskich żołnierzy tylko jeden pułk Działyńskiego, których więcéy niebyło nad 600 żołnierzy, i to ieszcze się na trzy części po 200 żołnierzy podzielili, więc jedni szli przez Nowy Swiat, a drudzy przez Tamkę, a trzeci szli koło trzech krzyżów na Sazki dzedziniec, więc wszystkim Moskalom zabraliśmy przód i tylko Moskale rozumieli, że Działyńscy przyidą jedną tylko ulicą Nowym Swiatém, na których się Moskale mocno przysposobili, bo się niespodziewali aby mogli przyiść trzema ulicami, więc gdy żołnierze Działyńscy nayprzód przyszli Nowym światém, tak zaraz Moskale okrutnie ognia kartaczami do nich dawali, tak dalece że Działyńskich zaraz ku trzem krzyżom odpędzili i dosyć ich ubili — ale gdy te dwie kolumny się przybliżali, tak zaraz pospólstwa więcéy 5000 z niemi się złączyło i zaraz jak nayspiesznićy przez koński targ ku swiętemu krzyżowi poszło — więc tam na tym końskim targu, zaraz my obus na Moskali w padli i onych przed swięty krzyż wypędzieli, więc im zaraz zabieglim drogę, przéyściem przez sazki dziędziniec, aby nam niewpadli na krakowskie przedmieście — więc póżniéy jeszcze przez Tamkę trzecia kolumna Działyńskich nadciągnęła, do-

piero wzięliśmy Moskali we trzy ognie, więc tam w tenczas było się naco patrzeć, bo już w tenczas Moskale karabatalion zrobili — więc po trzech godzinach utarczki z namy, ładunki Moskale wystrzelali — tak my obces w padliśmy na Moskali i onych szczęśliwie pobili, i resztę w niewolą zabrali — niemogę tu zapomnieć w dzięczności dwom obywatelom, którzy swą walecznością bardzo wiele ludzi od smierci obronili, którzyby musieli się stać ofiarą w téy bitwie, a to tym sposobem: że jeden obywatel dobrze w broń opatrzony, wszedł na dzwonicze sto. Krzyską, a drugi obywatel wlazł w szulerhaus będący przy pałacu Pana Tyszkiewicza, więc ci dway obywatele, umyślnię zwrócili swe ocze na altyleryą moskiewską — będący przy armatach, więc gdy który kanonier chciąc na zapale armaty łątém proch zapalić, to ci dway obywatele każdego kanonira ubili, tak dalece że żadnym sposobem Moskale niemogli strzelać z armat swoich, bo jeszcze dobrze niedoszedł do armaty, a już był ubity — Na ostatku Moskalom lonty pogasły, bo ci ich sobą pogasili, którzy byli zabici — Więc takim sposobem moskiewskie armaty w cale niemogły bydz na nas użyte, i wcale próżno stać musiały, bo im kanonirów wybili — Tych armat było sześć, z których niemało ludzi paśćby musiało, gdyby nie męstwo tych dwóch obywateli, których ja tu niewymieniam, bo niewiem jak się nazywają, na których ja sam oczema memi patrzałem.

Po tém zwycięstwie otrzymaném nad Moskalami, Działyńskiego regiment przymaszerował i stanęli przed królem Zygmuntém, oczekując na dalszy rozkazy. Tych Działyńskich żołnierzy których było 600 ledwie się połowa została, bo było dosyć z nich zabitych i pleyzerowanych, także było wiele i obywateli zabitych i rannych od Moskali, — więc po godzinie 3. już Moskali

wyprzątnęliśmy po całéy Warszawie, tylko na się w czterech mieyscach zamknęli, których my musieli zostawić sobie na piątek — ponieważ w dobrych mieyscach się zamknęli, to jest: w Krasińskich pałacu, w dziedzińcu i ogrodzie krasińskim, — w drugiém mieyscu u Kapucynów w kościele, w klastorze i ogrodzie kapucyńskim, — w trzeciém miéyscu Moskale byli zamknęci w pałacu tym gdzie stał Ilgiestrom, na przeciwko kapucynów na Miodowéy Ulice, — w czwartém miéyscu, byli zamknęci Moskale, to jest, w Gdańskim ogrodzie — więc po wszystkich tych mieyscach, nasze woyska z armatami Moskali otoczyli i w murach dziury do armat robili, — więc ja natenczas widząc już bespieczęstwo dla nas wszelkie, zostawiwszy przy woysku naszém, pospólstwa kilka dziesiąt tysięcy do pilnowania i strzeżenia Moskali, sam poszedłem w rynek zobaczyć co się tam dzieje — więc widząc i tam bespieczenstwo wszelkie, więc zaraz wysłałem pana Kriegera z drugiemi obywatelami do Pana Zakrzewskiego, prosząc go w imieniu obywatelskiém, aby przyszedł na Ratusz, — więc gdy przyszli obywatele z panem Zakrzewskim, tak zaraz poszliśmy z niemi na dzieniec królewski, i tam okrzyknęliśmy Pana Zakrzewskiego Prezydentem Warszawy, a Pana Mokranowskiego Komendantem Warszawy — Więc po tém ogłoszeniu, zaraz my z Prezydentem poszlismy na ratusz i tam bardzo wielka liczba obywateli z oficerami przysła na obranie Rady zastępczéy tymczasowéy, więc w tém obieraniu rady, mnie oficerowie w raz z obywatelami przybrali do rady zastępczéy Narodowéy, która była tak nazwaną tymczasową aż do dalszego urzondzenia w Narodzie — Więc gdym już był obranym do rady, tak zaraz mnie rada z pomiędzy siebie wyznaczyła do króla na dyżór, i przykazała mi wszelkie u króla zachowac bespieczęstwo, ponieważ żołnierzy

naten czas w zamku przy królu niebyło, bo wszyscy żołnierze z pospólstwém pilnowali Moskali, aby się nam którędy kolwiek nieprzerznęli z tych miéysc, w których byli zamknięci, więc ich całą noc pilnowali, — a po wszystkich ulicach w Warszawie Ogień się palił, abyśmy widzieli Moskali, gdyby się chcieli przez lud w nocy przerznąć — Więc ja odebrawszy rozkaz od Rady abym Zamek ubespieczył, więc zaraz poszedłem między obywateli i wziąłem znaczniejszych osób, i z niemi poszedłem do zamku, i tam warty w szędzie postawiłem z niemi, więc przez całą noc z tymi obywatelami byłem. — W piątek zrana gdy się dzień zaczynał robić, więc ja zabrałem z zamku wszystkich obywateli, i poszliśmy reszte dobywać Moskali — Więc król i rada widząc że się już Moskale utrzymać niemogą, tak zaraz wysłali trębacza aby otrąbił na pardon, aby się Moskale poddali, a potem wysłany był do Ilgiestroma Zakrzewski i Jenerał Mokranowski, z kapytulacyą, aby się poddal — Więc Ilgestrom raz deklarował że się nam podda, a drugi raz odpowiedział to, jeżeli królowi, to będzie kapitulował, jeżeli Narodowi, to kapitulować niebędzie — więc król nasz niechciał się w to wdawać, tylko odpowiedział to, że on rewolucyi niewiedział i wiedzieć niechcę; więc znowu drugi i trzeci raz Zakrzewski i Mokranowski jeździli do Ilgiestroma, aby się poddał — więc to zwodzenie ludu przez kilka godzin bawiło, bo musięli oczekiwać na odpowiedz Ilgiestroma, czyli zechcę przed Narodem kapitulować, lub nie — naczém my naywięcéy tracili, bo lud będąc uwodzony przez ogłoszenie kapitulacyi, więc lud gdy się zbliżał ku Moskalom, już niestrzelając do nich, spodziewając się że będą kapitulować, wczém w cale niebyła prawda, toć Moskale dawszy z broni ognia ubili nam kilkadziesiąt ludzi niewinnie przez to uwodzienie ludu —

więc gdy za trzecią razą Ilgestrom dał odpowiedź że kapitulować niebędzie, więc my tą usłyszawszy rezolucyą że Moskale bronić się będą do ostatniego momentu, tak my zaraz uderzyli raptem na wszystkie miéysca, i Moskalów dostali, — a pan Ilgestrom w kilka koni od strachu wielkiego uciekł, — a to wszystko przez zwodzenie nas że będzie kapitulował, bo przez ten czas przebrał się w inne suknie do ucieczki — więc go lud niepoznał w tak wielkiém zamięszaniu — Więc skończyliśmy rewolucyą w piątek o godzinie 3. po południu ze wszystkiém — Moskalom tym dawaliśmy pardon, którzy nas o niego prosili i broń przed nami złożyli, więc ich bez pokrzywdzenia żadnego zaprowadzili w miéysce przeznaczone dla nich do siedzenia — a że nam Ilgestrom do Prusaków uciekł, którzy Prusacy byli tylko o 4. mile od Warszawy, więc nam zaraz tego samego wieczora pod Warszawę na sukurs Moskalom przystąpili — ale że już nierychło przyszli na pomoc, bośmy już Moskali uspokoili, więc Prusaki także dostali od altyleryi chłostę niespetną, bo za kilku wystrzałami z armat, kilkadziesiąt Prusaków padło, — Więc Prusaki pomiarkowawszy, ze Polaki pod nos nie zle kadzą, tak zaraz od Warszawy odstąpili, więc my mieli od nich spokoynosć w szelką przez kilka niedziel — a tak szczęśliwie się skończyła rewolucya nasza w strzelaniu naszém.

Tłomaczenie się JW. Zakrzewskiego b. Prezydenta M. S. Warszawy, w Petersburgu.

Żądany od JW. Hrabiego Samoytoffa aktualnego i Markowa taynych konsyliarzy N. Imperatorowéy, Imienim téyże Monarchini, a żebym dał na piśmie moje tłomaczenie się na zapytania ich ustne, i a żebym obraz wystawił urzędowań, postępków, i wiadomości moich w interesach krajowych a szczególniéy od r. 1788, — chętnie temu powolny jestem i niezastanawiam się, — a jak zapytania spamiętałem i rzeczy sobie przypomnam, tak te wystawiam. —

Co do znaczenia (mego) w séymie od r. 1788, do roku 1792 trwającym.

Urodzony Polakiem, sposobiłem się do usług Oyczyznie mojéy, która od wieczny mając tytuł Rzeczy pospolitéy, pragnąłem aby w istocie znakomitą, i rządną, i niepodległą była. Od lat kilkunastu na funkcyach poselskich bywając, w séymie 1788 naybliższe do celów tych dostrzegałem nadzieje, i przeto przywiązałem się do téy prawodawstwa części, któraby naybliżéy rząd udoskonalić, siłę wojenną powiększać, sprawiedliwość prędką i ogólną wymierzać, zgoła każdego na ziemi Polskiéy człowieka szczęśliwym i zczęśliwość swoją poznającym, uczynić mogła. —

Co do partyi.

Partye formomać, lub do nich się przylepiać, nigdy w sercu i zwyczaju niemiałém; bo w mojém przeświadczeniu było i jest, iż ten jest przyzwoitym republikaniném, który zdaniem swojém uprzedzać szwykł czas i miéysce decyzyi naznaczone; rozmaite dyskusye światło dają, i dopiero do decyzyi umysł usposabiać powinny.

Co do pierwszego, Prezydencyi M. S. Warszawy przyjęcia.

O urząd ten niestarałem się; wszelako od kilku tysięcy obywatelów żądany i jednomyślnie przez wota od Deputowanych obrony, — takowéy usługi obywatelstwu miéyskiemu w stolicy, odmówić niebyłem zdolny, ile że urzendowanie to moje pochodziło z ustawy séymu, który bez asystęcyi woysk obcych w stolicy i w kraju odbył się, który z podwóynego Posłów wyboru składał się, którego seymu ustawy Naród z równém uszanowaniem, jak i z gorliwością dopełniał. —

Co do rewolucyi ogólney i insurekcyi w Warszawie.

Tych powody są nayistotnieyszy własnych Polaków, a interesów Rossyi służebników. Sposób tłomaczenia i mszczenia (niszczenia) ustaw, od Narodo niejako z upodobanych, — obelgi i prześladowania sprawców dzieła publicznego i temuż sprzyjających, — skarbu i różnych własności publicznych na niegodne gratyfikacye, trwonienie, — wysłużonego żołdu niewypłacanie

i tegoż między wyższe rangi rozszarpywanie, — woyska nużenie i siły narodowéy nayusilniéysze wyniszczenie, — mamienie w różnych pismach obietnicami, a przeciwko tym ponowiony zabór kraju, — nadzieja w imaginacyi każdego uformowana, zyskania, po wzięciu się do obrony, pomocy, od tych mocarstw, które do utrzymania exystęcyi i redinteyracyi Polskiéy bydz by mogły interesowanemi, — nowe rodzaje ucisków, zwłaszcza w panowanie pruskie zajętych, obywatelów — wystarczyły Polakom pozostałym i oderwanym, do przedsiewzięcia obrony i ratunku własnego. Z takowéy liczby obywateli i ja wyłączony niebyłem, bom życzył powstania i połączenia, rozerwanéy mojéy oyczyznie, czułem los iéy, żal w sercu tłumiłem, a ratunek iéy dalszym, w wyobrażeniu mojém, oddawałem czasom; i właśnie, prawdę wyrażając, w rzeczy — w któréy wyznaniubym się ani wstydził, ani trwożył, co ustnie to i na piśmie wyrazić muszę — że w układy bądz rewolucyi w kraju, bądz insurekcyi w Warszawie, niewchodziłem, o żadnych systematach niewiedziałem, i ażeby jakowe były, wątpię bardzo. —

Co do przybycia mego do Warszawy.

To dla połogu żony mojéy nastąpiło, — dówód, że w dniu 18. kwietnia w śród huku armat, szczęśliwie rozwiązaną została.

Co do zwrócenia się na Prezydencyą Warszawską.

W trzynastéy godzinie utarczek wóysk i ludu Warszawskiego, które czterdzieści godzin przy huku armat, trwały, z domu mojego w którym

samotnie przy słabéy już żonie mojéy byłem, przez Szambelana Strembosza i przez kilku obywateli, na służbie będącego, wezwany zostałem do króla Iegomości, przeciskając się przez snujący się lud blisko i na dziedzincu zamku królewskiego, — pryszedłem do króla, którego zmartwionego, familią swoią, wielą dam, i osobami, naywięcéy z układy Rady Nieustającéy zmartwionemi lub zatrwożonemi, otoczonego, oraz Magistrat i pryncypałnych z miasta, schronienia swego szczukających, — zastałem — Król zwrócenia spokoyności odemnie żądał, środków niepodawał; i innych wielu ratunki wołali, a nikt mnie uwiadomić nieumiał, w jaki sposób, u kogo, lub przez kogo szukać ratunku. Takową obłożony niewiadomością, równego, jak inni otaczający króla, przytulkie, mimo dałszych perswazyów, — pragnąłém. Lecz moment takawy dlamnie krótki był; zgromadzony znacznie lud na dziedzińcu królewskim, króla widzieć pragnął, okazującego się, o mnie prosił — król mnie wołał, — pozostałe w pokojach osoby naglıły mnie, — ledwo widziany, zaraz okrzykiem wołany, — ledwo krok za próg zamkowy uczyniłem, niedoszedłszy nawet króla o kilka kroków na dziedzińcu zamku będącego, a już na swoich nogach niebyłem, już ani słuchany, ani szłyszeć, prócz okrzyków wzywających mnie na urżąd Prezydencyą — niemogłem, — i dopiero w końcu dziedzinca z wielkim wymusem na swoich postawiony nogach, na ratusz doszedłem w assystęcyi Magistratu, obywatelów wyszłych z zamku, i licznego ludu. Iuż na tym tam miéyscu niezostawało nic innego czynić, jak podziękować za okazane we mnie zaufanie, ludu ku sobie niezrażać, powolność urządzeniom moim uzyskiwać i do ludzkości usposobiania robić, przez którąby nieszęśliwych los osładzany, zycie i własności, zabespiezone bydz mogły. I właśnie.

wszelkie natężenie ku temu, robiłem, bo tego przeświadczenia byłem i jestem, że zawsze, a zwłaszcza w momentach burżliwych, na tym stopniu postawiony urzędnik, wszelkie usiłowania, a nawet naywiększe życia a żardy, czynić, dla zabespieczenia życia i własności, obrębem zarządzeń swoich obiętych osób, — za nayznakomitszy mu obowiązek, i że, wszystkich, z wlaszcza przez los nieszczęśliwych, naypierwszym jest sługą. —

Naytrudnieysze, urzędowi memu właściwych obowiąsków, dopełnienie, było zwłaszcza w początkach, — iż małą liczbą znayjomych mnie osób otoczony, znaydowałem; a niechcąc takowych dla rozmaitych informacyów bardzo oddalać od siebie, powierzać częstokroć różne dyspozycye musiałem, acz nieznayjomym, tylko tym osobom, które lepsze organa do mówienia miały i nieco swiatła okazywały, aby u ludu wziętszemi i przez to słuchanemi były. Pierwszy godziny oddałem na udysponowanie z mocnienia bespieczeństwa zamkowi królewskiemu, który prócz bliskiéy części woyska przez niejaką część obywateli, był już zabespieczony, tudzież na opatrzenie miéysc takowych, w których aresztańci wojenni sprowadzeni byli, lub w których osoby różnéy płci i dystynkcyi, zabespieczenia szczególnego żądały, lub potrzebowały. —

Wieczór, nóc, i poranek, na takowych przepędziłem obiektach, i stosownie do raportów, rezolucye, i dyspozycye wydawałem — Około południowéy godziny, przybił na ratusz pierwszy raz odemnie widziany Ienerał Mokranowski, którego sposób i powody wniścia w insurekcyą Warszawską, rozumiem, że nie inne, jak moje były — ten rekwirowany, od Ienerała Ilgiestroma przez Baura Brygadyera, o kapitulacyą, żądał

odemnie, ażebym w raz z nim do Ienerała Ilgestroma jechał. Żądanie toż powtórzone było przez oficera Braura, już na ratusz przybyłego,— by naymniéy nie zastanawiając się na dodanym (podanym) koniu z Mokranowskim pojechałem. —

Niepewny może Ienerał Ilgestrom, czyli jeden, czyli drugi z oficerów wysłanych w zamierzone, dojechał miéysce, pozycyą swoją odmienił, oczém przez wystrzał kilka razy z armat, do nas jadących, a kilkanaście do nas zwracających się, dowiedzieliśmy się. Omyłka kilkunastu, czyli kikudziesiąt żołnierzy, a może już bez oficera i kanonierów będących, którzy trębacza otrębującego, a już mniéy jak od 200 kroków z nami będącego, że niedosłyszeli i niedostrzegli,— niezraziła nas w szukaniu Ilgestroma w raz z innemi Ienerałami i oficerami będącego; lecz ten już za miasto cofnął się. Staraniem, tylko natenczas naszem, było, ażeby broń składającym, i innym osobom rozmaitym, pewność życia przed burzącym się ludem, uczynić, i ludowi zdarzenie nastąpione, jako i temu w inszych miéyscach podobne za omyłki i nieporozumienia się, wystawić. —

Zwróciwszy śię na ratusz, w dalszych, acz oddzielnie, ale do jednych celów zmierzających, zarządzeniach, nieustawałem z Ienerałem Mokranowshim, który nadto woysko dopiero zbierać, z niém się porozumiewać, komenderujących niém, poznawać, bespieczęstwo zewnętrzne ópatrywać,— miał jeszcze w obowiąsku i w staraniu. —

Ten jest obraz widziany i poznawamy istotnie odemnie insurekcyi Warszawskiéy, ten był wstęp do rewolucyi Narodowéy, która kilka dni jeszcze, groźno burzący się lud i rozmaite części woyska niejako z subordynacyi wyszłe, przez

akcessa obywatelów i wykonane przez woyska przysięgi, uśmierzył i uspokoił: ate już akcesa przez różnego stanu obywatelów przed któremi im się zdawało, ,xięgami, czynione były. —

Co do dalszego ciągu urzędowania mego, od Insurekcyi aż do końca rewolucyi, i dalszych zemną postępowań.

Po uczynionych akcessach, podobało się obywatelom stanu szlacheckiego i miéyskiego, radę tymczasową pod naczelnictwem TADEUSZA KOŚCIUSZKI, obrać, mnie w niéy prezydującym ustanowić, insze dykasterya poformować, i ich do okoliczności powiększania, lub stanowienia Radzie tymczasowéy, moc nadać. — Dzieło to przez Naczelnika zatwierdzone, aż do ustanowienia rady naywyższéy trwające, przez różne deputacye, urzędowaniu memu ulgę czyniące, nieodięto zupełnie obowiąsków prezydentowi miasta, w łaściwych. Naczelnik, stanowiąc Radę naywyższą, Radcą mnie przy wydziałe żywności nominował. Ustanowiona rada Prezydenta, obowiąski przy mnie zostawiła, i nowe, jako komendanta siły zbroynéy miéyskiéy, na mniéy włożyła. Te, chociaż przeciążające zdolność moją, powinności, z winną obywatelowi swéy oyczyzny, wiernością, dopełniać, czułem konieczność; i lubo po dobyciu przedmieścia Pragi, po uczynioney kapitulacyi przez miasto, w urzędowaniu mojém w mieście, ustawać zdawałem się, — któréy kapitulacyi, ile z wiadomością rządu naywyższego była, assystowałem, wszelako urzędnika publicznego obowiązek jeszcze zostawał przy mnie, — a przez to przy występowaniu woyska

z Warszawy, wraz z naczelnikiem Wawrzeckim, do dywizyów z woyska i obywateli składających się, wyjechałem; bo będąc w wydziale żywności, tegoż exystency już w Warszawie niemając, — obowiąski powołania mojego, przy obozach, przy Naczelniku, dopełniać, było już natenczas mieyscem dla mnie przyzwoitém i powinniém; a jako obywatel, tracić nie byłem powinien nadziei obrony mojéy oycyzny, pokąd jeszcze woyską łącące się i do od poru biorące, widzieć spodziewałem się. Lecz gdy podobało się jednemu woyska rozpraszać, a drugiemu ofiarowaną przyimować kapitulacyą, przed oyczyzną i przed powszechnością usprawiedliwić się mogący, z krayjowemi i zakordowanemi obywatelami, rozjechaliśmy się z obozu, obietnicami amnestyi przez Feldmarszałka Suwarowa, dla zakordowanych, a zapewnieniem spokoyności dla krajowych do domów swych powracających, zawarowani. — Z mieysca, w którym Naczelnik propozycye do kapitulacyi, po zniesieniu się z komendantami dywizyonalnemi i wyższéy rangi oficerami, na ręce króla Iemoici expediował do naybliższych possesyów moich, a ztamtąd do mojéy żony, w possesyach własnych mieszkającéy, — pojechałem, — króla Iemci o mojém w dobrach własnych ulokowaniu się — uwiadomiłem, prosząc oraz o wyjednanie, bez klasyfikacyi, amnestyi dla Insurgentów w krajach zakordowanych przez rząd pruski, a w różnych okolicach, szczególniéy w Województwie Sandomirskiém i w Galicyi, tułających się. — Tydzień ledwie zapewnionéy spokoyności w possesyi mojéy zażywałem. Nadeszła komenda kozacka, u komendanta garnizonu Austryackiego mnie rekwirewałd, komendant mnie, łatwość chociaż zaraz do Warszawy jechania oswiadczającego, w ścisły wziął areszt. oczem z nowu króla Imci uwiadomiłem, ile że imieniem królewskiém, bez wiadomości króla, oficer ko-

zacki wzywał mnie do Warszawy; w kilka dni tenże komendant austryacki, komendzie kozackiéy, a żeby mnie do Warszawy transportowała, wydał — w Warszawie według obietnic w responsie królewskim, na listy moje już w przódy odebranym, z szczególną względnością przez Feldmarszałka przyjęty zostałem, obietnice uzyskania paszportu do wyjechania z Warszawy odebrałem. Obietnica ta, gdym do dóbr wyjechać chciał, uzyskania paszportu, że się w ukaz, a żebym do Petersburga jechał, zmieniła, z tąd mite dla mnie zdarzenie, czyni, iż stawam w stolicy téy Monarchini, w któréy w spaniałem sercu, nieszczęśliwość zawojowanego narodu, niemoże bydz obojętną, a z któréy wielkością, z godne byłoby jak ztłumić, tak stłumiony wynieść Naród.

(podpisano) Ignacy Zakrzewski. —

w Petersburgu $\frac{19.}{30.}$ Januarii r. 1795. —

Kopia listu do JW. Samóytoffa konsyliarza aktualnego, taynego, prokuratora generalnego. —

Obraz wiadomości moich i urzędowań publicznych, posyłam na ręce JW. Pana, tudzież i dalszych postępowań moich, oraz i lizty trzy Nayjaśniéyszego króla mego, o których w uczynioném obiaśnieniu, w zmiankowałem, a które zatwierdza prawdę; w ostatnich okolicznościach

co do mnie należało rozumiem iż dopełniłem i dopełnię. —

Co do wspaniałości Nayjaśniéyszéy Imperatorowéy, wszech Rossyi, dobrami Narodów i ludzi władającéy, powien jestém, iż uchybionym niezostanie, że zaś taż Monarchini, okoliczności ściągające się do osoby mojéy, powierzyła IWPanu, przeto w osobnym upomyśleniu i w względach ile bym znalazł dla siebie, tych znakomitą część przyznawałbym jemu, — z naypowinniéyszym zostając szacunkién

JW. Pana i t. d. —

W Petersburgu $\frac{19.}{30.}$ Januarii, r. 1795.